

## PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia) 15 od wiersza. Reklamy pojedyncze (tekstowe) po 30 kop. Numer ogłoszenia po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, nie, opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kopra każdego egzemplarza) i kosztów przesylki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymać «Kuryera Codziennego» zamiast 9-ciu rs. 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

# KRAJ

PISMO POLITYCZNE,  
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

## KANTOR

Administracji—w «Księgarni Polskiej» Br. Kymowicz. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3—4 w biurze przy ul. Kazanjskiej 26, m. 38. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg «Kraj». Warsz. agencja «Kraj» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje: «Kraj»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Plohn.

Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

## TREŚĆ NUMERU:

Z nad Sekwany, p. Nemo. List otwarty: Maryi Tomkiewiczowej. Artykuły i korespond.: Rozmowa z Cankowem, p. J. Grzegorzewskiego. Z sejmiku galicyjskiego. V, p. Notę. Własność ziemska w guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

Luźne kartki (Feljton «Kraju»): Skarb Radziwiłła. Nowele Gabryeli Zapolskiej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Berlina p. Konrada, z Wrocławia p. Lambda, z Poznania p. Domarata, z Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabejusza. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Maryampolskiego pow. p. Jotę, z Wilna p. Vesterę, R. r. i L—sława, z Poniewieża p. J. W., z Mińskiej gubern. p. Al. Jelskiego, z Tulczyńska p. Ed. Chł., z Wołynia p. J. D. K., z Saratowa p. W. B., z Jekaterynosławia p. Zaporozca i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. O ubezpieczeniach od ognia, p. Sz—sz. (d. c.). Jarmark w Niżnim Nowgorodzie, p. Oktawiana Jelskiego (dok.). List ekonomiczny: z Podola, p. Ant. Mioduszeńskiego. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

## PRZEGŁĄD LITERACKI.

Nasze czasy, opowieść, p. L. Straszewicza. Z cyklu poezyj «Naga Dusza» Edmunda Harcourt'a. I. Życie zewnętrzne. B. Kultury. 5. Magnificat, tłum. Miriam. Efemerydy, p. Alfonsa Karra, tłumaczył lo. Serce kobiece. Wymarzona kartka z przeszłości p. Julję Terpilowską (dok.). Z filozofii antynarodowościowej (d. c.). Wiedza i poezja. (Dyalog) p. Pawła Bourgeta, tłum. z franc. Zenon Przemyski (d. c.). Kronika literacka i artystyczna.

## Z NAD SEKWANY.

Paryż, 14 listopada.

[Jeszcze jedna sztuka francuzka polskiego autora. Katastrofa. Jej przyczyny. Transfuzja fizyologiczna i transfuzja moralna. Wracaj do nas! Posiedzenie polskiego Towarzystwa historycznego. «Kwestye» paryżskie].

Niechaj będzie wolno waszemu kronikarzowi zacząć, tym razem przynajmniej, swoją paryżską kronikę od rzeczy polskich. Paryż sam upowadza go do tego. Przed dwoma tygodniami wszyscy, ilu nas tu jest, anglofobów nie wyłączając, mówiliśmy po angielsku, łamiąc sobie język nad *struggle-for-liferynem* i *struggle-for-liferami*; od dnia onegdajszego wszyscy, nie wyłączając p. Albert-Wolff'a, mówimy po polsku, usiłując wyrazić poprawnie: «Chojecki», aczkolwiek autor «*Bücheronne'y*» zapominał o tem ostatnim nazwisku, według zapewnień «Figarowego» biografa (patrz numer wczorajszy t. d.), a zapamiętał jedynie francuzkie swoje literackie imię Charles-Edmond'a.

Przed niedawnym czasem «Kraj» zamieścił sylwetkę utalentowanego naszego (czy naszego jeszcze? no! po dniu wczorajszym byłoby może niewspaniałomyślnie spierać się o to), naszego tedy, dajmy na to, powieściopisarza i dramaturga, sylwetkę, dość dziwnie odbijającą od pochwalnych i niemal entu-

zyastycznych wizerunków, jednocześnie ogłaszanych nie tylko przez nasze polskie, ale i przez tutejsze dzienniki. Autor tej sylwetki rozwinął w niej myśl, podług której, jeżeli transfuzja krwi, wprowadzona wczoraj na scenę teatru Francuzkiego, może być w terapii operacją skuteczną i zbawienną, a na deskach teatralnych efektownym widowiskiem, tedy transfuzja talentu i natchnienia w obcą, cudzoziemską formę byłaby przedsięwzięciem zgóry skazanem na niepowodzenie. Myśl ta, jakkolwiek wymownymi argumentami poparta, zdawała się narażoną na blizkie spotkanie ze zwyciężkim argumentem *contra*, którego dostarczyć miało wczorajsze pierwsze przedstawienie «*Bücheronne'y*». Chodziło ani mniej ani więcej, jak o ostateczne i tryumfalne uwięzienie zawodu polskiego pisarza we francuzkiej literaturze. I tryumf ten był niejako zapewnionym. Wczoraj rano jeszcze najpoczytniejszy z dzienników nadsekwanskich—«*Figaro*» *ipse*—zapowiadał go tonem uroczystym.

Niestety! w dzisiejszym numerze tegoż dziennika czytamy:

«P. Charles Edmond, który doświadczył wczoraj w teatrze Francuzkim jednego z najstraszniejszych upadków, jakie widzieliśmy od lat dwudziestu... A dalej: «*La Bücheronne est une chute, plus que cela, un effondrement*».

Jakie są przyczyny tej katastrofy, której rozmiarów nie przewidywał zapewne sam autor wyżej wspomnianej sylwetki? Recenzent dziennika «*Gaulois*» wskazuje ich cztery. Podług niego sztuka upadła dlatego, że: 1) nie jest *bardzo* zajmująca, 2) nie jest *bardzo* dobrze zbudowana, 3) nie zawiera *bardzo* trafnych spostrzeżeń życiowych, 4) nie jest *bardzo* dobrze napisana. Czy to wyjaśnienie jest wystarczającym, wątpić można. Widać codziennie, nawet na scenie moljerowskiego teatru, sztuki, nie posiadające żadnego z owych czterech *superlatywów*, a jednak cieszące się powodzeniem. Z temi artystycznymi zasobami zwłaszcza, któremi rozporządza pierwszy teatr francuzki, utwory nawet *nieszczególnie* zbudowane i *nieszczególnie* napisane spotykają się z pobłażliwością ogółu, oczarowanego grą takich aktorów, jak występujący wczoraj Worms, Barretta i sama debiutująca w tytułowej roli pani Tessandier. Fakt zaś absolutnego *fiasco* wśród wybuchu powszechnej wesołości, wywoływanej najdramatyczniejszymi scenami utworu i walczącej o lepszą z objawami oburzenia i pogardy, jest prawie bezprzykładnym w tym teatrze. Zjawisko to wymaga tedy innego wytłómaczenia, którego zresztą niema potrzeby szukać daleko.

Księżna de Croix St-Luc, córka z bogatego *drwala* wozecznego, wydana za zrujnowanego patrycyusza, pracuje od lat dwudziestu, z jednej strony nad pomnożeniem fortuny własnej, wniesionej w dom książęcy, z drugiej strony nad odrestaurowaniem zrujnowanego także mienia książąt de Musignan. Dlaczego? Dlatego, że księżna de Musignan dopomogła jej niegdyś do naprawienia nie miłych początkowo stosunków z sąsiednimi arystokratycznymi domami. Chodziło więc bardzo o owe stosunki tej *drwalce*, która nie wypiera się bynajmniej swego plebeuszowskiego pochodzenia, a chlubi się nim owszem. Dlaczego? *Drwalka*, o której mowa, ma syna Filipa, którego postanowiła wydać za pannę de Musignan. Dlaczego chodzi jej koniecznie o ten związek z lekkomyślną i rozbałamuconą lalką paryżką, którą pokazuje nam autor? Ale Filip zakochał się tymczasem w Anieli, córce prostaczego leśnika i, aczkolwiek nie wyznaje ani jej, ani nikomu tej miłości—dlaczego?—sprzeciwia się jednak po-

stawieniom swojej matki. Oboje tedy upierają się przy swoim—dlaczego?—i nie byłoby końca temu sporowi, który odrazu znuził wczorajszą publiczność, gdyby nie dramatyczna interwencja *Sama. Sam*, leśny włóczęga, który ze swojej strony kocha Anielę dziką i zazdrosną miłością, godził już raz na życie Filipa, ale rozbrojony został spojrzeniem Anieli, która, dając mu wiedzieć, że przypłaciłaby własnym życiem śmierć młodego księcia, ocaliła tego ostatniego i wyznała jednocześnie bez woli swojej swoje przywiązanie do jego osoby. Publiczność omalowała co nie przeprosiła się wobec tej, niezłe napisanej i wyborne odegrywanej sceny. *Sam* rzucił tedy morderczą strzelbę, ale podniósł ją niebawem—dlaczego?—i przesyty kula Filipa opuszczonym zostaje przez paryżkich lekarzy, którzy nie domyślają się tego, że jedna transfuzja krwi uratować go może. Wpada na ten domysł, nie zwierzając się z nim przed swoimi stołecznymi kolegami—dlaczego?—lekarz domowy i zabiera się do operacji, podczas gdy Filip, który domyślił się ze swojej strony, że sprawcą zamachu jest *Sam*, a nie kto inny, obdarza tego ostatniego pugilaresem, naładowanym banknotami. Dlaczego? Operacja przychodzi do skutku, ale w ostatecznej chwili brakuje pacjenta do wygodzenia krwią swoją umierającemu Filipowi. Zaczem Aniela, która pilnuje ranego, podczas gdy matkę jego wyprawiono z domu—dlaczego?—nadstawia swoje białe ramię—bardzo ładne ramię—pod lancet, mówiąc: «Panie, który przelałeś krew Twoją na krzyżu» i t. d. Wobec tej apelacji do krzyżowej ofiary obok rozstawionych przed jej oczami chirurgicznych aparatów, publiczność wpadła w wesoły nastrój, z którego do być jej nie było już podobna. Na chwilę tylko następna zaraz scena wywołała mieszaninę tę wesołość wybuch gwałtownych protestacji. Operacja powiodła się i księżna de Croix St-Luc, wracając do domu, otrzymuje radośną wiadomość; zarazem napastuje obelżywymi słowami biedną Anielę, która powazyła się wlać swoją leśniczowską krew do zyl książęcych. Dlaczego te obelgi ze strony «drwalki» i matki ocalonego? Rozgniewano się tu nadobrze, ale nie nadługo. Niebawem bowiem zrekowiny, urzeczywistniające się pod okiem nagle przejeżdżanej—dlaczego? «*Bücheronne'y*» między obandażowanym Filipem i oplejzerowaną Anielą przywróciły wesoły nastrój ogółu.

Oto i wszystko i po tem wszystkim przyczyny tego, co się stało wczoraj, zbyt jasnymi się zdają, iżby zastanawiać się dłużej nad niemi było potrzeba. Zawierają się one całkowicie w tem jednym słowie: «dlaczego?», które od początku do końca powtarzali sobie *in petto* wczorajsi widzowie teatru Francuzkiego. Autor nie dostarczył odpowiedzi na to pytanie dla tego, że najwidoczniej nie pomyślał o jej dostarczeniu. Pomyślał tylko o wprowadzeniu na scenę operacji chirurgicznej, która już zresztą wprowadzoną była na scenę przed trzydziestu laty, albowiem autor sylwetki, zamieszczonej w «Kraju», pomylił się, upatrując «nowość» w tym epizodzie nowego scenicznego utworu. Zdało się tedy autorowi, że znalazł *myśl*, która sama przez się wystarczy dla zapełnienia czterech aktów. Znalazł zaś tylko *koncept*, który sam przez się mógł narazić na niepowodzenie sztukę, najlepiej zkadinał pomyślaną.

Ale jakim sposobem autor tak doświadczony i tak utalentowany mógł popełnić podobną pomyłkę? To inna kwestya i właśnie najprawdopodobniej kwestya owej innej, *moralnej transfuzji*, poruszona przez autora dopiero co wspomnianej sylwetki.

W bolesnej przygodzie, która go spotyka, autor «Bacheronne'y» obejrzeć się może zresztą na jednego i drugiego wcale niepospolitego towarzysza, którego obecność przy jego boku osłodzić jest wstanie gorycz wspólnie doświadczonego losu.

Trafiają się talenty, wynaradawiające się łatwo, albo nawet wynaradawione a priori pod wpływem osobliwych okoliczności, towarzyszących ich rozwojowi, wychowaniu, otoczeniu, atmosfery towarzyskiej czy rodzinnej. Takim talentem nie obdarzyła natura Edmunda Chojeckiego. Był on pisarzem polskim i pisarzem polskim pozostał, wbrew swoim chęciom i swojemu przekonaniu nawet.

Czy obecna przygoda nie skłoni go do uznania tej prawdy, o której trudno nam przypuścić, aby mogła dlań być zupełnie przykrą? Gdyby nasza literatura, gdyby także nasz mały świat polski tutejszy, który stracił z oczu od lat kilkunastu dawnego towarzysza i obcym pozostał wczorajszej niefortunnej imprezie, gdybyśmy wszyscy skorzystać mogli z tego, co się stało, odzyskując to, co do nas z prawa należało i do nas jedynie należeć mogło, doprawdy — niechaj nam za złe tego nie weźmie autor «Alkhadara» — gotowilibyśmy zagłuszyć naszymi oklaskami wczorajsze gwizdanki. Zapomnielibyśmy chętnie o przeszłości i otworzylibyśmy nasze skromne progi i nasze serca wracającemu z obczyzny pielgrzymowi...

A właśnie rozruszaliśmy się trochę temi czasy w naszym małym tutejszym kółku. Ostatnie posiedzenie naszego Towarzystwa historyczno-literackiego przybrało więcej ożywną niż zwykle postać — dzięki zwłaszcza obecności kilku przejezdnych a miłych gości, między którymi znalazł się potomek uroczej Olenki Billewiczówny z «Potopu». Dr. Michałowski czytał studium o mitologii słowiańskiej, przeznaczone dla jednego z wystawowych kongresów, p. Niedźwiedzki zdawał sprawę z kilku bliżej nas obchodzących publikacji francuskich i angielskich. Rozprawiano o losach rapperswylskiego muzeum. Słuchano zajmujących szczegółów o Zakopanem, udzielanych przez hr. Wł. Zamoyskiego. Oczywiście brakowało tego gwaru wykwińskiego i tej wszelkiej świetności, które otaczają premiery w teatrze francuskim; ale brakowało także gwizdanki. Oczekujemy nowego i pożądanego gościa w tych ubogich progach, i powitamy go radośnie.

Miał zacząć kronikarz od rzeczy polskich, a wypada mu skończyć na nich. Mała strata. Świat polityczny zajmuje się dotąd bluzą niebieską pana Thriver, nowego posła, i prawnością wyboru pana Joffrin. Jedna i druga sprawa mało chyba przedstawia interesu dla polskich czytelników. Czy wybór pana Joffrin jest prawnym? Co komu po tej wiadomości? Okazało się świeżo, że kolej Decauville, która przewiozła na wystawie 20 milionów osób,

nie była prawnie założoną. Maszyniści otrzymali patenty prawne w charakterze *furnonów omnibusowych*, z tem zastrzeżeniem, aby nie strzelali z bata i nie pozwalali swoim koniom objadać z kory drzew przydrożnych! Otóż co znaczy litera prawa. Świat literacki zajmuje się kwestyą, czy Zola, który oświadczył się z tem, że «zrobi wszystko», aby zostać członkiem akademii, czy tedy Zola odważy się złożyć wizytę J. E. księdzu Gerraud, biskupowi z Autun, jednemu z akademików? Świat towarzyski nakonieć zajmuje się sprawą zerwanego związku między księciem Murat a bogatą amerykańką, która po prostu okazała się mniej bogatą, niż przypuszczał i chciał książęcy narzeczony. Jeszcze jedna legenda, obracająca się wniwecz: małżeństwo z bogatymi amerykankami. Zapotrzebowanie towaru było tak wielkie, że zabrakło go nawet dla książąt krwi.

Nemo.

Otrzymałmy następujące sprostowanie:

Szanowny redaktorze!

W numerze 44 «Kraju», w korespondencji z Szawel, znalazłam małą niedokładność, którą pozwałam sobie sprostować. Szanowny korespondent z Szawel opiewa czyn bohatera magnata żmudzkiego, który z narażeniem życia ratował tonące dzieci; otóż niedokładność polega na tem, że czyn ten, rzeczywiście bohatera, został spełniony nie przez magnata, jak chce korespondent, ale przez szlachcica polskiego Józefa Eydrygiewicza, który przypadkowo znajdował się w karecie magnata.

Proszę szanowną redakcję o umieszczenie tego listu w szpaltach swojego pisma.

Pozostaje i t. d.

Marya Tomkiewiczowa.

Psków, d. 7 listopada.

## ROZMOWA Z CANKOWEM.

Petersburg, 8 listopada.

Diedo Cankow w formalnem bywa obleczeniu przez tłumy ciekawych, gdziekolwiek tylko stąpi. Składając mu wieczorem przed kilku dniami wizytę, zastałem salon jego tak nabit gośćmi, począwszy od korespondentów krajowych i zagranicznych, a skończywszy na radcach dworu i tajnych konsyljarzach, że niepodobna było przecisnąć się. W parę dni potem jestem zrana.

Na stole w pokoju bawialnym leżały, jak zwykle, dwie nieodstępne krótkie fajeczki, tak jak przed trzema laty za Bałkanami, a przy nich stał tak samo czerstwy, rumiany, z krótko przyszytym siwym włosom na dużej głowie eks-premier, tak samo w pierwszej chwili zwyczajem wschodnim *reserve*, a następnie mówny i jowialny.

— Obiecał? — zapytał, wskazując na pudełko tytoniu i zapraszając do palenia.

słowie, książę wojewoda nic prawie gotówki nie zostawił.

Gdzież więc podziały się te skarby, o których wieść doszła nawet do cesarza Aleksandra, mówiącego z uśmiechem do księżnej Heleny: mąż pani ma całe piwnice pełne złota. Zagadkę tę rozwiązuje broszura dostojnego rodu autora.

Książę wojewoda był między innymi właścicielem Nieborowa, leżącego pod Łowiczem. Była to ulubiona siedziba wojewody. Za młodszych lat założył w niej strzyżony szpalerowy ogród, wspaniałe kwatery, śliczne lipowe i grabowe drzewa. Wybudował tu także wielką pomarańczarnię, do której zakupił może najpiękniejsze drzewa w Europie, zdobiące dziś Łazienki. Wewnątrz pałac posiadał wspaniałe zbiory artystyczne, muzealne i biblioteczne.

Wszystkie dochody księcia płynęły do kasy nieborowskiej. To też opowiadano sobie niesłychane cuda o przechowywanych tam skarbach. A i sam wojewoda potwierdził to mimowolnie przed zgonem. Kiedy bowiem, mając lat 87, dostał ataku apoplektycznego w Warszawie, kazał się nagwałt wieść do Nieborowa pomimo odradzań lekarzy. Przywieszono go już umierającego: drugi atak odjął mu pamięć i mowę. Obecni czuli po jego ru-

— Obiecam s lula — odrzekłem, wyciągając własną *brûle-gueule*.

Zaledwo usiedliśmy na sofie, rozległ się odgłos dzwonka w przedpokoju i rychło do salonu wkroczyły dwie postacie wyfrakowane: jedna dostojnika krajowego, druga wykrygowana jakiegoś korespondenta. Po zwykłych ceremonjach przedstawień i powitania, zajęliśmy wszyscy miejsca nam wskazane. Anglik zaczął wprost interpelować, czy prawda jest, że gabinety wiedeński i berliński przesłały petersburskiemu oświadczenie, iż zrzekają się nadal popierania Koburga i czy «Son Excellence» (t. j. Cankow) istotnie przedkłada rządowi rosyjskiemu plan czynnej akcji w następującym kierunku:

1) Rosya wyda deklarację, iż nigdy nie dążyła i dążyć nie będzie do uszczuplenia samoistności i samodzielności państw bałkańskich.

2) Zażąda od rządu bułgarskiego usunięcia ks. Ferdynanda.

3) Natomiast uzna zjednoczenie obu Bułgaryj i wszystkie następstwa przewrotu filipolskiego z 1885 r.

4) Rząd bułgarski udzieli najzupełniejszą amnestyę wychodźcom bułgarskim.

5) Zaprzeczy urzędowo wiadomości o konwencji militarnej z Austryją.

Cankow. Czy wasza miłość byłeś już ministrem?

Korespondent. Non, Excellence.

Cankow. Ja także nim teraz nie jestem. Ale przypuśćmy, że obadwaj piastujemy powierzone nam teki ministerstwa spraw zagranicznych: pan austriacką, ja rosyjską. Gdybyś pan dał zapewnienie, że już popierać nie będziesz swego pupila, co by to znaczyło?

Korespondent. Wyznanie, że go dotychczas popierał.

Cankow. Jeśli ja stawiam jakiemu rządowi zadania, widocznie wchodzę z nim w stosunki, a przez to samo uznaję go. Jakbyś pan tłumaczył zwrócenie się moje ze stanowiska ministra rosyjskiego do teraźniejszego rządu bułgarskiego?

Korespondent wytrzeszczył oczy.

Cankow. Czy ja, wiedząc, że pańską piętę Achillesową stanowi traktat berliński, będę dobrowolnie i swoją osłabiał? A jakbyś pan uważał przyznanie z mojej strony unji bułgarskiej odnośnie do traktatu berlińskiego? Czy nie śmiałybyś się w kulak ze mnie? Ja w takim razie wolalbym poczekać na wyraźniejszą akcję państw i na ekwiwalent, równoważący siłę mojej stopy w stosunku do pańskiej pięty. Tyle co do formy, co zaś do treści i zasadniczej myśli owych wiadomości, tyle tylko mógłbym chyba powiedzieć, że w jednej części są one niedokładne, w drugiej prawdziwe i prawdopodobne. W kwestyi np. unji i przewrotu filipolskiego byłem ja i jestem nieco odmiennie-

chach i twarzy, że chce się z czegoś zwierzyć, widzieli to zwłaszcza z oczów, dających rozpaczliwe nieme znaki. Ale śmierć nadeszła; ostatnie myśli księcia wojewody pozostały niezrozumiałe.

Gdy otworzono staroswiecką kasę, okazały się w niej zupełnie pustki.

Szukano po całym pałacu, przetrzeszono meble, wynajdywano skrytki, skarbow nigdzie nie znaleziono. Wiedzano tylko, że wojewoda jeszcze w roku 1787 sprowadził z Poznańskiego niemeo murarza do tajnych przeróbek w pałacu. Ale murarz już nie żył, więc niczego dowiedzieć się nie było można. Dopiero w roku 1851 dowiedziano się, że pomiędzy mieszkańcami Nieborowa kursują stare holenderskie dukaty. Rozpoczęto śledztwo, wskutek czego jednego z podejrzanych aresztowano. Mała jego córeczka zrzeczenie badana opowiedziała, jak ojciec zbierał na górze pałacu syjące się ze ściany dukaty.

Odtąd broszura opowiada szczegółowo dzieje wszystkich poszlak, które jednak nie doprowadziły do odzyskania skarbu. Aresztowany odebrał sobie życie, inni podejrzani niczem się nie zdradzili. Dopiero, kiedy naprawiano dach pałacu nieborowskiego, odkryto mały pokój, a w nim ślady bytności wojewody. Później znowu znaleziono inną

ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Skarb Radziwiłła. Nowele Gabryeli Zapolskiej].

46. Pod tytułem «Skarb wojewody» potomek kanclerzów, wojewodów i hetmanów, ks. M. Radziwiłł, wydał niewielką broszurkę, opisującą historię zaginionego «skarbu radziwiłłowskiego».

Książę Michał-Hieronim Radziwiłł, miecznik, kasztelan, wreszcie wojewoda wileński, był panem co się zowie. Długo trzebaby spisywać cały szereg jego dóbr i dochodów. Ożeniony z Heleną Przeździecką, za młodu dosyć szafował groszem, ale z wiekiem oszczędność wzrastała, a kiedy włosy księcia wojewody pokryły się siwizną, napadła go, często u starców spotykana, niepohamowana żądza złota. Czterem synom po powrocie z zagranicy wyznaczył po 100 dukatów pensyi, to jest tyle ile brał kucharz lub kamerdyner innych jasnie - oświeconych domów. A jednak przy niezmiernych dochodach i niesłychanem skapstwie, które weszło w przy-

go zdania co do właściwości czasu dokonania owych faktów, niż ich twórcy; a w sprawie usunięcia Koburga, to co ja mówię lub robię, przeciwnicy moi tak samo myślą.

— *A imate dwie luli za smieną?* — zwrócił się nagle do mnie Diedo, widząc, że nakładam znów fajkę.

— *Tuka samo jedna, a w kysata-ta druga.*

— *E, dobrze! Taka sysato prawi i prijatel nasz Stambolow!*

Anglik, niezupełnie zadowolony z poprzednich wyjaśnień, posłyszawszy imię Stambolowa, wydobył notesik z olówkiem i zapytał nas, co się mówi o ministrze sofijskim.

— Tak samo postępuje przyjaciel nasz Stambolow — powtórzył z uśmiechem Cankow po francuzku. Znałeś go pan zapewne przed trzynastu laty, za czasów komitetu bukareszckiego: tam miał on jedną fajkę rosyjską, a teraz w Sofji ma — austriacko-koburską.

— I Diedo chciał mu tę ostatnią zmienić, jeśli jest prawdą, że Ekscelecencya pisał do niego podczas wyjazdu Koburga z Sofji, zadając usunięcia księcia?

— Najzupełniejsza to prawda.

— A jakby rozumieć należało wrzekomy postulat o konieczności wyboru w miejsce Koburga księcia prawosławnego? — zapytał anglik. Czy jako rękojmię zgodniejszej na przyszłość polityki bułgarskiej z rosyjską? Wszakże Milan był także prawosławnym.

— Jużci samo formalne wyznanie wiary nie tu nie decyduje, ale znacznie ułatwia rękojmię zgodności uczuć panującego i narodu. Przy jednej religii panującego i rządzących nie mielibyśmy tej propagandy, którą szerzy księżna Klementyna, korzystając z delikatności i tolerancji bułgarów, ale propagandy, wywołującej waśń w narodzie.

— Czy Stambolow odpisał na list?

— Nie. Ani ja żądałem odpowiedzi od niego, ani też on nie miał co odpowiadać. Znajacym go nie potrzebowalbyśmy długo eksponować, że dzisiejsza jego polityka nie jest wcale zasadniczą lecz oportunistyczną. Choć z innej fajki, pali on ten sam tytuń co dawniej, jeno mu zaplesniał. W gruncie rzeczy żywi on te same myśli i przekonania takie same jak ja; ale w swej osobistej polityce zagalopował się tak daleko, że się cofnąć nie może, że dla niego narazie, jak sądzi, niema innego punktu wyjścia nad trzymanie się rekoma i zębami poły Koburga, czyli po prostu osobistości, faktycznie dzierżącej władzę, opartą na bagnietach.

— Więc wojsko jest istotnie wierne Koburgowi? — zapytał anglik, powstając i podchodząc jak można najbliżej Cankowa, dla usłyszenia ciekawej odpowiedzi.

— Tak, zasadniczo, dla *gospodara*. Mówimy w tej chwili o rzeczach zasadniczych,

<sup>1)</sup> Masz pan dwie luki na zmianę? — Mam tutaj jedną, a w domu drugą. — Tak samo czyni nasz przyjaciel Stambolow.

jeszcze skrytkę pod kominkiem. Ale ani tu, ani tam pieniędzy nie było.

Uciekano się nawet do znachorów, do sławnego Iwasia, chłopca jasnowidzącego na Wołyniu i do jakiegoś jasnowidzącego w Paryżu. Pierwszy z nich na przedłożonym sobie planie pałacu, parku i sąsiednich zabudowań wskazał miejsce, gdzie były pierwotnie skarby. Z dalszego jego bełkotania dorozumieć się było można, że za murem ogrodowym znajdowało się miejsce, gdzie przeniesiony skarb przechowywano. Według tych wskazówek rozpoczęto poszukiwania, i rzeczywiście znaleziono w ziemi pulchnej odłamki laku i dwa dukaty. Nie ulegało wątpliwości, że pieniądze przez pewien czas były w tem miejscu zakopane. Od czasu do czasu odnoszono do właścicieli pojedyncze dukaty. Zwykle jakiś stary chłop, umierając, składał te pieniądze spowiednikowi jako restrykcje.

Pierwszy z podejrzanych — organista, został zabity przez piorun. Drugi w krótkim czasie umarł, trzeci strażnik leśny spalił się z domem, w którym mieszkał. Pod zwęglonym człowiekiem, w chwili gdy ludzie nadbiegli dla ratunku, zwolna dopalała się podłożona wata.

Co się więc stało ze skarbem, pozostanie

bez względu na to, czy tym gospodarem jest X lub Y.

— *A yes!* w takim razie przechodząc do konkretnych rzeczy — zapytał z naturczywością interpelant — co Ekscelecencya sądzi o teraźniejszej akcji i najbliższych jej następstwach?

— Myśmy wszak jeszcze nie odrzucili przypuszczenia, że pan jesteś ministrem austriackim — odrzekł Cankow poważnie. Więc jeśli pan chcesz wojny, będziecie ją mieli, a jeśli wprawdzie chcecie kongresu, i ten być może.

Anglik ukłonił się, spiesząc do biura telegraficznego z depeszami do Londynu o fajce, wojnie i kongresie.

Podano herbatę.

— *Obiczasz?* — zapytał gospodarz, podając cukier do filiżanki.

— *Obiczam. A za was kakwo chareswa ruski czajat podir tursko kafe-to?*

Odgłos dzwonka przerywa odpowiedź i znów wchodzi parę osób, między którymi jakiś francuz i chorwat. Pierwszy z nich, spotkawszy się widocznie w sieni z kolegą angielskim i dowiedziawszy się od niego o opowieści Cankowa w przedmiocie korespondencji ze Stambolowem, nawiązuje rozmowę na tenże sam temat z żywością i wielomownością francuzką.

— *Puis-je vous servir du thé, Monsieur?* — pyta gospodarz.

— Naturalnie, z wielką chęcią. A jak Ekscelecencyi smakuje herbata?

— Przypadkowo ją zacząłem pić przed laty w Carogrodzie jako lekarstwo, przy sposobności załatwiania dla dzieci jakiejś korespondencji...

— *A propos* korespondencji — podchwytuje uszczęśliwiony francuz, chcący skorzystać ze sposobności wyciągnięcia ostrożnego polityka na słówko. Właśnie była już gdzieś podobna wzmianka o tem, jakoby Ekscelecencya naradzał się ze Stambolowem...

— Ależ nie, wtenczas nie było Stambolowa w Konstantynopolu, ja mówię o dzieciach swoich, które w pensjonacie stambulskim przywykły do herbaty, prosiły jej w domu u mnie — przerywa ze spokojem gospodarz i opowiada całą historję o tem, jak napiwszy się za namową syna herbaty, od razu pozbył się z głowy łupieżu, na który czas dłuższy cierpiał, i kiedy mu zabrakło zwykłej herbaty w Sofji w 1886 roku, musiał posyłać Bóg wie gdzie po nią.

— Ach tak, przykre to były czasy dla Bułgaryi, choćby ten rok 1886 — podchwytuje znów francuz. Właśnie obiega pogłoska, że *Excellence* w przededniu sierpniowego przewrotu sofiskiego w 1886 r. miał naradę ze Stambolowem w sprawie zamierzonej podówczas detronizacji księcia Aleksandra...

— Najmylniejsza to pogłoska: ani Stambolow ani ja nie wiedzieliśmy o zamierzonym przewrocie aż po dokonaniu onego. Wi-

wieczną zagadką: ślad po nim będzie jedynie w streszczonej przez nas brószurze.

\* \* \* \*

lo. W jednym z fantastycznych swoich utworów Jokaj opowiada o jakimś kraju, którego upadek i wyczerpanie tak dziwnie się ujawniły, że mężczyźni pozbawieni byli wszelkiej żywotności i fizycznie uosobiali brzydotę, wszystkie zaś talenty i piękność zewnętrzna wcieliły się w kobiety. Wobec potopu kobiecej literatury, która ostatnimi czasy zalała prawie cały ubogi nasz rynek księgarski, gotów byłbym pomyśleć, że czeka nas przyszłość mieszkańców jokajowskiej mytycznej wyspy. Męskich talentów nie wiadać, a tymczasem biedna polska literatura wychowała tyle piastunek naszej lekliwej myśli, że zachodzi obawa, aby dziecko nie straciło przy tej okazji jeśli nie ręki, to przynajmniej którejkolwiek klepki. Pomijając nienależącą do tego towarzystwa Orzeszkową i Konopnicką, cieszymy się obecnie twórczością pp. Kościłkowskiej, Zapolskiej, Nagody, Estei, Rodziewiczówny, Illickiej, wielkiej nieznanym p. Olszyc-Radolińskiej i innych, o których nie wiem albo wolałbym nie wiedzieć.

Niektóre z tych autorek zapowiadają bar-

docznie powikłano dwa różne momenty, dwa różne daty i zapewne miano na myśli chwile z czasów zawieszenia konstytucji tyrnowskiej przez Battenberga. Wówczas niezadowolone było tak powszechne, że wiele mówiono o detronizacji Aleksandra, noszono się z tą myślą, a w każdym razie przepowiadano mu rychłą zmianę, jeśli wczas nie zmieni swej polityki. Ja sam mu to w oczy mówiłem i ostrzegałem go zawczasu.

— *Tiens, tiens! A quelle occasion, chère Excellence, s'il vous plait?*

— Byłem właśnie — jakoś niebawem po ukonstytuowaniu się gabinetu Karawelowa — na śniadaniu u Battenberga, który utyskiwał przedemną na skapstwo bułgarów, odmawiających mu w Sobranju środków na wydatki jego osobiste. Byliśmy sam na sam. Zapewniłem go, że jeśli potrafi odzyskać miłość ludu, nie idąc naprzekór jego uczuciom, to on mu wraz z sercem niczego nie poskapi.

— A jakie było wówczas stanowisko jego względem Petersburga?

— Battenberg już wówczas zdradzał dążności antyrosyjskie. Ostrzegałem go i radziłem nie puszczać się na przedsięwzięcia awanturnicze.

Odpowiedział mi na to: *« Vous verrez, dans deux ans ce n'est pas moi mais la Russie, qui — la première — me tendra la main! »*

— *Eh bien* — przerwał francuz — *et la dépêche de Roustchouk expédiée à St-Petersbourg par le prince, après son expulsion! et la reponse, qui l'a deroutée? Hein?*

— Była ta depesza ruszczycka albo zawczesna, albo zapóźna, a w każdym razie nie na czasie; godzi się nawet przypuszczać, że gdyby jej autor — jak przyzwolność nakazywała — zaczekał za granicą czas jakiś i tam próbował akcji wyrażonej w depeszy, możeby ta akcja inną przybrała formę.

— Jakie stanowisko wskazane jest Rosyi w najbliższej przyszłości na Wschodzie?

— Czy w bliższej czy w dalszej, jeśli Rosya na Zachodzie może być jagnięciem, na Wschodzie gotowa stać się tygrysem, broniącą swych szczeniąt. A znajduje po temu i grunt. Co tu mówić o słowiańszczyźnie półwyspu Bałkańskiego, skoro każdy, komu znane są tamtejsze stosunki, wie, że nawet wśród obcych jej zupełnie ludów, jak Grecyi i Rumunji, grunt ten jest przyjazny dla niej.

Gdy francuz pośpieszył z depeszami, może dla «Figaro», o herbacie stambulskiej, śniadaniu battenbergowskiem i tygrysyce bałkańskiej, Cankow tłómaczył chorwatowi stanowisko swoje w sprawie unji i solidarności ludów słowiańskich:

— Ja i dziś jestem tego zdania, że jedynym błędem Rumelji była zbyt kosztowna jej administracja i lepiejby było do czasu, gdyby tej unji nie było. Myśmy jeszcze do niej nie dorośli, tak ze względu na własne siły bułgarskie, jak i na stosunek ich do reszty lu-

dzo wiele; dziełku p. Olszyc-Radolińskiej prof. Tarnowski w liście, wydrukowanym zamiast przedmowy, obiecuje powodzenie *Iwara* i poezji *Maryi z Rzeszowic*. Nie zwykłem chlubić się nieuctwem; alem już zdecydował się zstąpić do grobu w niewiadomości tego, co to jest *Iwar*, poezje *Maryi z Rzeszowic* i jakie powodzenie oczekuje p. Olszyc-Radolińska. Jestem mocno zmieszany tą wielością kobiecych utworów; a ponieważ zajmują one chwilowo wybitne stanowisko, będę zmuszony wszystkie odezwać i ocenić. Boję się bardzo powiększyć liczbę tych nieszczęśliwych, którzy zginęli przez kobiety.

Dosyć zdrożna ciekawość kierowała mną, kiedyś przegląd ten postanowił rozpocząć od «Nowel» Gabryeli Zapolskiej. Autorka ta, bezpośrednio mało mi znana, wydawała mi się zawsze jakąś śmiałą nowatorką, nie obawiającą się drażliwych sytuacji, sięgającą do sfer zepsucia dla wydostania ztamtąd prawdy o duszy kobiecej, zanadto przenikliwą, w sferze twórczości ograniczoną, właśnie dla tego dosyć skoncentrowaną, z pozorami siły, z przepowiednią talentu. Nęciły mię te zgóry oczekiwane przymioty i wady — zostałem też mocno za moją żądę silnych wrzeń ukarany. Przeczytałem cały zbiór «Akwarell, szkiców i obrazków», i nigdy jeszcze

dów bałkańskich, które między sobą spór wiodą i zawistnie spoglądają jeden na drugiego okiem. A jak zjednoczenie płowdiwskie wywołało protest zbrojny ze strony Serbji, tak też i dziś nie lepiej stoi sprawa z tego samego powodu. A cóż mówić gdyby nowe było tentowanie się. Słowiańskie ludy bez zewnętrznej silnej ręki nie są w stanie użyć takiej konsolidacji. One potrzebują stopniowego i powolnego rozwijania sił swoich i dojrzenia w formach możliwych na teraz i odpowiednich ich stanowi tudzież zewnętrznym okolicznościom. Rozszerzenie więc autonomji okręgu adrianopolskiego, Macedonii, Bośni i Hercegowiny etc. w kierunku pracy organicznej,—to są najbliższe postulaty, jakie prawdziwy patriota stawiać może, a które też i przedmiotem być muszą narad areopagu europejskiego, jeśli tylko wielkie mocarstwa zgodzą się tentować tego kroku przed kolizją interesów bardziej śliską.

Dalszą rozmowę przerwało wejście nowych gości.

Jan Grzegorzewski.

## Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

(Sprawozdanie «Kraju»).

### V.

Lwów, 15 listopada.

Ożywił się nieco gmach naszego parlamentu, nawet przez kilka chwil w ciągu ubiegłego tygodnia drgał pulsem niezwykle silnym i gwałtownym. Wywołała to dość niespodziewanie—sprawa pisarzy gminnych, o którą przyszło do pierwszej walnej batalji między stronnictwami krajowemi, a której rezultat organy liberalne powitały z tryumfem, jako pierwszą ciężką klęskę partji krakowskiej. Chcąc rzecz trzeźwiej i pozytywnie ocenić, należy poznać istotny jej przebieg.

Pisarze gminni stanowią nie od dzisiaj jedną z ran społecznych w Galicyi; po wieloletnich jej badaniach, sejm w roku ubiegłym wykombinował lekarstwo w projekcie ustawy, mającej działalność doradców wiejskich ująć w karby ścisłej organizacyi i zasadniczych reguł. Postanowiono mianowicie zadać, by pisarz gminny wykazywał się kwalifikacyą, egzaminem i patentem. Niestety, ustawa sankcyi nie uzyskała, bo rządowi wydał się za szczyptym wpływ, jaki mu w kierunku odnośnym zostawiono. Kwestya zatem wróciła do sejmu, a chociaż na sesyi poprzedniej projekt ustawy zawotowano jednogłośnie, dziś już spotkał on zapatrywania podzielone, co się objawiło we wnioskach komisji sejmowej i rezolucji Ludwika hr. Wodzickiego. Pierwsza, utrzymując się na stanowisku pierwotnym, poczyniła pewne zmiany w szczegółach, ale rdzeń sprawy i przymus ustawo-

wy poparła ponownie. Drugi tymczasem, wobec oświadczenia komisarzy rządowego, że ustawa ponownie odrzuconą zostanie, pragnąłby załatwić sprawę rozporządzeniem administracyjnym, któreby wpłynęło na częściowe, stopniowe ulepszanie instytucji pisarzy. Wszyscy dążyli zgodnie do jednego celu, ale odmiennymi ścieżkami, które jeszcze bardziej się rozeszły, gdy z kwestyi pisarzy gminnych zrobiono poprostu kwestyę polityczną. Niektórzy bowiem posłowie i niektóre dzienniki postawiły rzecz na gruncie zasadniczej rywalizacyi między rządem a autonomją, uważając domaganie się rządu za zamach i chęć ukrócenia atrybucyi władz autonomicznych. Przeciwno takiemu stawianiu kwestyi wystąpił sam namiestnik w osobnym przemówieniu z miejsca rządowego. Rząd, oświadczył kategorycznie hr. Badeni, nie ma zamiaru uszczuplać praw autonomicznych; on nie chce, ani na włos nie myśli zstąpić ze stanowiska dotąd względem nich zajmowanego, ani zdźbła z praw kraju odebrać. «Nic takiego nie stanie się, póki ja tu zasiadam—ja, przed krajem i sumieniem mojem za moje słowa odpowiedzialny». Mimo wszakże tak znaczące objaśnienie, większość sejmowa, złożona z lewicy, rusinów i autonomistów, wbrew przełożeniom idącej za komendą rządową partji krakowskiej, utrzymała się na swoim stanowisku. W głosowaniu imiennem wotami 70 posłów (przeciw 44) uchwalono: szczegółową debatę nad projektem.

Sędziwy i pełen zasług prezes wiedeńskiej rady państwa, poseł miasta Lwowa i członek wydziału krajowego, prosił o uwolnienie od tej ostatniej godności, ze względu na konieczność 6-miesięcznego urlopu i przeciążenie pracą. Rezygnacyę d-ra Smolki przyjęto, a zarazem uchwałą jednomyślną wyznaczono mu z funduszy krajowych 4,000 złr. dożywotniej emerytury.

Słowo na koniec o formalnym «wypadku parlamentarnym», jak nazwano powszechnie wczorajsza wielką mowę posła Stanisława Madejskiego za rezolucyą do rządu w sprawach sądownictwa karnego. Ochrona wolności i czci obywateli państwa domaga się natarczywie zarządzeń, któreby zapobiegły nieprawidłowościom i dawały rękojmię, że prokuratorem, sędzią śledczym i przewodniczącym rozprawy karnej będzie zawsze urzędnik do takich zajęć szczególnie uzdatniony. Rząd winien rozważyć, czy nie jest potrzebna zmiana procedury karnej dzisiejszej pod tym względem, by w przygotowywanym okresie procesu ograniczyć na korzyść zakresu atrybucyi izby radnej trybunału. Opinia staje się coraz drażliwszą wskutek wadliwego funkcjonowania instytucji oskarżenia; społeczeństwo obawiać się poczyną nie tylko złych ludzi, ale niemniej—władzy, mającej je chronić. Fatalną jest u nas biurokratyczna tra-

dycja, wedle której sprawy karne uważane są za zajęcie najłatwiejsze. Galicyjskie sale sądowe bywają często polem gorzących waśni między prokuratorem a przewodniczącym; w okresie śledztwa brak stronie poszlakowanej środków gwarancyjnych; błędne i niebezpieczne jest rozdzielenie funkcji urzędowych między prokuratora i sędziego śledczego, decydujących z osobna samoistnie. Wolność osobista jest na łascę prokuratora, nią i czią szafuje się zbyt lekko. Na 100 uwięzionych w r. 1874 uwolniono po rozprawie 48 procent, w r. 1885... 74 pr.! Nie lepszy ustrój administracyjno-sądowy. Sprawy karne oddaje się urzędnikom najmłodszym, jakżeż może ich traktować prokurator o kilka rang od nich wyższy? Wniosek swój przedstawił pan Madejski z upoważnienia nader szerokiego grona kolegów, bez różnicy przekonań politycznych. Podpisów też znalazła się niebywała ilość: blisko 100, czyli wszystkich niemal posłów we Lwowie obecnych. Świadkowie oratorskich sukcesów Madejskiego, uważają ten za najświetniejszy może. Mówił półtorej godziny, a z takim wspaniałym spokojem i taktem, potoczystością, pięknoscią formy i siłą argumentacyi, że mu przerywano często brawami, a w końcu winszowano z różnych stron izby. Zresztą geneza mowy i najgłówniejszy ostatecznie jej motyw łatwy do odgadnięcia; wystarczy sięgnąć pamięcią w niedaleką przeszłość, w najświeższe roczniki kryminalistyki lwowskiej...

Nota.

## Własność ziemska w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

(Wedle «Wil. Wiestnika»).

Podajemy tu dosłowny przekład artykułu wstępnego, zamieszczonego w gazecie «Wileński Wiestnik».

«Kwestya ruchu i wzmagania się własności ziemskiej rosyjskiej w guberniach zachodnich należy do najpoważniejszych, stanowi albowiem główną podstawę polityki państwa względem tychże guberni. Dla rozstrzygnięcia jej w kierunku pożądanym, rząd przedsięwziął cały szereg środków, ujawnionych z jednej strony w przywilejach, nadanych osobom pochodzenia rosyjskiego, nabywającym grunty, a z drugiej strony w ograniczeniach wolności aljenowania i kupna gruntów przez osoby pochodzenia polskiego. W społeczeństwie i w prasie przeważa przekonanie, że pomimo obfitości środków jednego i drugiego charakteru, nie doprowadziły one do pożądanego rezultatu, nie wzmożyły własności ziemskiej rosyjskiej w kraju i nie osłabiły polskiej. Podobne zdanie przesłiznęło się nawet niedawno w pewnym wydaniu urzędowym, a mianowicie w sprawozdaniu banku ziemskiego szlacheckiego, który,

nie wyuścił tak niezdecydowanego wrażenia, jak po skończeniu tej niewielkiej książki. O nowatorstwie i śmiałości mowy być nie może; nowatorstwo to jest dawno aplegowane, a śmiałość niepewna; nie do takich zresztą wybryków przyzwyczaila nas francuska literatura. Przeciwnie nawet, w książce pani Zapolskiej jest wiele szarawej dyskretyi, wiele takiej «Schönseeligkeit», w której roztapia się śmiałość, nowatorstwo, nawet postać bohaterki, nawet sam pomysł nowelki; w końcu nie pozostaje nic, oprócz rozrzuconego stanu duszy autorskiej. Pani Zapolska posiada tę obcą artyzmowi właściwość, że jej wzruszenie czyni ją gadatliwą; wydaje mi się to tak, jak gdyby cieszył ją i wbił w dumę jej własny smutek. Pani Zapolska obawia się, że taka chwila już nie wróci; czułość podnosi ją we własnych oczach; wyzyskuje sytuację nad potrzebę, gdyż w następnej nowelce kapiemy się znowu w bezbrzeżnym smutku, jak «wróbel w piasku», według wyrażenia autorki «Nowel». To znowu ogarnia ją wesołość dobrotliwa, wyrozumiała, ale tak wytrwale, chociaż skromnie akcentowana, że szczerść jej staje się wątpliwą. W gruncie tej organizacyi leży, zdaje się, ciekawość o charakterze pseudo-psychologicznym.

Uspokojenie pani Zapolskiej wydaje mi się więcej rezultatem przeświadczeń niż odczuć; autorka na każdym kroku oddziaływała na siebie: bardzo być może, że z natury jest entuzjastką—entuzjazm jednak nie wyklucza pewnej oschłości, istnienie której w pani Zapolskiej, pomimo całej pozornej czułościowości, jest dla mnie jasne. Nie tyle faktyczna, ludzka strona nieszczęść Helenki ją rozrzuca, ile to przeświadczenie, że biedna dziewczyna w słońcu widziała Boga, a w zielonym cukrowym rycerzu miłość. Panią Zapolską interesują te dosyć niezręcznie przedstawione procesy umysłowości abstrakcyi w głowie małego dziecka, interesuje ją tragiczne, bezosobowe, bezlitośne działanie piekącego słońca; pierwsze oddaje, jak zdolna naśladowczyni, w odmalowaniu ostatniego posuwa się do prawdziwej sztuki. Autorka «Nowel» widocznie nie zna siebie; gdyby sobie powiedziała, że sfera czułości jakkolwiek nie jest niedostępna, jest niewłaściwa, byłoby najodpowiedniej. Krytyka mieć będzie na sumieniu panią Zapolską; zakrzyczano ją za jej grube pióro, za zanadto jaskrawy temperament pisarski; biedna kobieta, pomimo pozornej pogardy, musiała głęboko odczuć oskarżenia; starała się więc zmienić, udzielić swą naturę, rozczulić ją. Takie prze-

obrażenia rzadko się udają: trudno kontraltowy głos na soprano przerobić; rezultatem tej operacyi jest nieszczerść pani Zapolskiej, umyślnie pogłębianie uczucia, jakaś mdła estetyka, granicząca z czułym mizdrzeniem się, z kokieterią bólu i współczucia, nietrafna mowa, która gwałtem chce być subtelna, a jest tylko manierowaną. Czasem wyrwie się jej okrzyk szczerzy, bardziej przejmujący, jak np. w obrazku «Nad trumienką», później znowu z po za każdego słowa wзира to czułościowe, wzorowane, sztuczne «moi» autorki, które, jak mówi Pascal, «est haïssable». Grube z natury ręce pani Zapolskiej rozwlekły i nudnie, melodramatycznie traktują interesujący temat noweli «Dlaczego?». Bohaterka tej opowieści decyduje się pójść na schadzkę do mieszkania swego ukochanego. W nieobecności jego przegląda listy miłosne kobiet, które przed nią kochały Adolfa i tragizm tych listów wstrzymuje ją od upadku. W moralizatorskiej działalności pani Zapolska ucieka do najbanalniejszych środków; nie rozumie, że usprawiedliwiłaby je szybkość ich działania, ale sączy kropla po kropli wszystkie te objawienia, których nie umie ożywić, które pod jej piórem nabierają nudy nieszczerch moralistów. Za to, ilekroć dotknął tematów obojęt-

na zasadzie posiadanych przez się danych, wynurzył wniosek, że «bez względu na wszelkie usiłowania rządu, szlachta rosyjska, właściciele ziemscy w kraju zachodnim, nie gospodarując osobiście w swoich dobrach, a skutkiem tego w wielkiej większości wypadków, nie zamieszkując w nich, nie mogą wywierać na kraj owego wpływu politycznego, jaki głównie miano na celu». W powyższych słowach zawiera się jakoby uznanie bezwocności polityki rządowej, stosowanej dotychczas w interesach wzmocnienia własności rosyjskiej w kraju. Wniosek ten sprawozdania banku ziemskiego szlacheckiego dał powód jednemu z dzienników moskiewskich do kategorycznego potępienia środków, przez rząd w sprawie własności ziemskiej w kraju zachodnim przedsięwziętych. Posiadając niewątpliwe dane liczbowe, możemy obecnie na ich zasadzie rzucić światło na tę kwestję; obok tego uprzedzamy zawczasu, że dotknijemy na ten raz jedynie ilościowego, nie zaś jakościowego wzmaganie się własności ziemskiej rosyjskiej w guberniach, podlegających zarządowi p. generał-gubernatora wileńskiego. Załnijemy, że nie mamy podobnych wiadomości co do pozostałych guberni kraju zachodniego.

W gub. wileńskiej z d. 1 maja 1863 r. właściciele pochodzenia polskiego było 3,675; posiadali oni dóbr 3,897, zawierających 2,253,692 dziesięcin gruntu. Właściciele pochodzenia niepolskiego—144; ci posiadali dóbr 165, zawierających 181,454 dziesięcin gruntu. Wyrażając powyższe cyfry w procentach, otrzymamy stosunek właścicieli ziemskich niepolaków do polaków 3,9%, stosunek ilości dóbr nie polskich do polskich 4%, stosunek zaś ilości gruntu posiadanego przez niepolaków 8%. Z dniem 1 stycznia 1889 r. stosunki te przedstawiały następujące zmiany: ilość właścicieli ziemskich niepolaków 774, ilość posiadanych przez nich dóbr 798, ilość posiadanego gruntu 483,244 dziesięcin. Co do właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, cyfry powyżej przytoczone zmieniły się w tymże czasie jak niżej: ilość właścicieli ziemskich 3,231, ilość posiadanych przez nich dóbr 3,505, ilość posiadanego gruntu 1,237,325 dziesięcin. Widzimy z tego, że obecny stosunek własności ziemskiej niepolskiej do polskiej przedstawia się jak następuje: ilość właścicieli ziemskich niepolaków 24%, ilość posiadanych przez nich dóbr 23%, ilość posiadanego gruntu 39%. Wziąwszy lata nie skrajne, jak 1863 i 1888, lecz bliższe, np. 1882 i 1888, zauważymy następujące zmiany w stosunkach własności ziemskiej rosyjskiej do polskiej: z d. 1 stycznia 1883 r. było właścicieli ziemskich rosyjan 722, posiadali oni dóbr 748, zawierających 456,603 dziesięcin gruntu. Z dniem 1 stycznia 1889 r. odnośne cyfry wykazują: właścicieli ziemskich rosyjan 774, którzy po-

siadali dóbr 798, zawierających 483,244 dziesięcin gruntu. A zatem cyfry, charakteryzujące wzmaganie się własności ziemskiej rosyjskiej w guberni za powyższe sześć lat zmieniły się: co do ilości właścicieli ziemskich rosyjskich o 7% wyżej, co do ilości posiadanych przez nich dóbr o 6,7% wyżej, co do ilości posiadanego gruntu o 5,8% wyżej. W tymże samym czasie, t. j. od r. 1882 do 1889 własność ziemska polska zmieniła się w poniższym stosunku: co do ilości właścicieli ziemskich o 0,3% niżej, co do ilości posiadanych przez nich dóbr o 0,6% niżej, a co do ilości posiadanego gruntu o 2% niżej; inaczej mówiąc, zaszło rozdrobnienie dóbr polskich i zmniejszenie terytorium własności.

W gub. kowieńskiej z dniem 1 stycznia 1883 roku właściciele ziemskich pochodzenia polskiego było 7,256, posiadali oni dóbr 5,990, zawierających 1,343,000 dziesięcin gruntu. Jednocześnie własność ziemska niepolaska przedstawiała następującą cyfrę: ilość właścicieli ziemskich 664, ilość posiadanych przez nich dóbr 743, ilość posiadanego gruntu 435,562 dziesięcin. Wyrażając te stosunki w procentach, wypadnie właścicieli ziemskich nie polaków 9%, ilość dóbr przez nich posiadanych 12,5%, ilość posiadanego przez nich gruntu 32%. Z d. 1 stycznia 1889 r. stosunek własności ziemskiej polskiej do niepolskiej w tejże guberni przedstawia się w cyfrach następujących: właścicieli pochodzenia polskiego było 7,140, posiadali oni dóbr 5,860, zawierających 1,282,317 dziesięcin gruntu. Właściciele pochodzenia niepolskiego — 704, którzy posiadali dóbr 798, zawierających 445,241 dziesięcin gruntu.

Wyrażając powyższe stosunki w procentach, wypadnie: ilość właścicieli ziemskich niepolaków prawie 10%, ilość posiadanych przez nich dóbr 13,6%, ilość posiadanego gruntu prawie 35%.

Z przytoczonych powyżej danych widzimy, że w ciągu sześciu lat od roku 1882 do 1889 ilość właścicieli ziemskich polaków zmniejszyła się w guberni o 2%, a ilość posiadanego przez nich gruntu o 4 1/2%. Przekonywa nas to, że w guberni kowieńskiej własność ziemska polska, jak i w ogólności polonizm, więcej przedstawiają oporu aniżeli w guberni wileńskiej.

W gub. grodzieńskiej z d. 1 maja 1863 r. było właścicieli pochodzenia polskiego 5,506, którzy posiadali dóbr 5,579, zawierających 1,974,064 dziesięcin gruntu. Właściciele pochodzenia niepolskiego było 49, posiadali oni dóbr 50, zawierających 61,933 dziesięcin gruntu. Wyrażając te stosunki w procentach, wypadnie: ilość właścicieli ziemskich niepolaków mniej niż 1%, ilość posiadanych przez nich dóbr również mniej niż 1%, ilość zaś posiadanego przez nich gruntu zaledwie 3%. Z dniem 1 stycznia 1889 r.

stosunki te przedstawiają następujące zmiany: właścicieli pochodzenia polskiego 1,722, dóbr przez nich posiadanych 1,942, zawierających 625,000 dziesięcin gruntu. Właściciele pochodzenia niepolskiego 618, dóbr przez nich posiadanych 641, zawierających 473,600 dziesięcin gruntu.

Wyrażając te stosunki w procentach, otrzymujemy następujące cyfry teraźniejszego stosunku własności ziemskiej niepolskiej do polskiej: ilość właścicieli ziemskich niepolaków prawie 36%, ilość dóbr przez nich posiadanych 33%, przestrzeń posiadanego przez nich gruntu 70%, w porównaniu z własnością ziemską polaków.

Ogólnie, od czasu wprowadzenia praw wyjątkowych, własność ziemska niepolaska zyskała w guberni wileńskiej 301,790 dziesięcin, w grodzieńskiej 411,677 dziesięcin, w kowieńskiej zaś od r. 1883—9,679 dziesięcin. W ciągu tegoż czasu własność ziemska polska postradała: w guberni wileńskiej 1,026,467 dzies., w grodzieńskiej 1,349,064 dziesięcin, w kowieńskiej zaś 60,683 dziesięcin. Różnica w cyfrach wzmaganie się własności ziemskiej rosyjskiej i kurczenia się polskiej wskazuje wzmaganie się własności ziemskiej włościańskiej kosztem obywatelskiej polskiej.

Powyższe dane przekonać powinny najzawziętszych sceptyków, że prawa wyjątkowe, wydane przez rząd co do własności ziemskiej w kraju zachodnim, nie pozostały bez skutków. Sądząc z pewnych wskazówek, przypuszczać można, że i w innych guberniach kraju zachodniego osiągnięto nie mniejsze a może i większe rezultaty. Tak np. w guberni podolskiej obecnie do osób pochodzenia polskiego należy 968 tysięcy dziesięcin gruntu, czyli 56% całej przestrzeni posiadłości osobistej, a do osób pochodzenia niepolskiego 762 tysiące dziesięcin, czyli 44%.

Nowe przywileje, nadane Najwyżej bankowi szlacheckiemu, do którego dostęp mają jedynie osoby pochodzenia niepolskiego, posłużą niewątpliwie za jedną jeszcze więcej ważną podniętę do spotęgowanego intronowania własności ziemskiej rosyjskiej w kraju, jeśli właściciele ziemscy rosyjanie umiejętnie skorzystają z owego uprzywilejowanego kredytu.

## LISTY Z ZACHODU.

Berlin, 15 listopada.

△ Znaczna stosunkowo liczba Towarzystw polskich w Berlinie świadczy zapewne o dobrych chęciach tutejszej kolonii. Wszelako, przypatrzwszy się bliżej ich działaniu, z ubolewaniem wyznać trzeba, iż chęci dobre w bardzo niedołężnej ujawniają się formie,

nych, zapomni o tem, że powinna stać na straży moralności; ilekroć ulega swojej obserwacyjnej naturze, pozwoli się porwać swojej etycznie obojętnej ciekawości—wykazuje wiele obiecującą inwencyę, styl jej krzepnie, w postrzeganiu widać meczkość, jak u Orzeszkowej, jedność zgrupowania faktów. Nowela nabiera ścisłych form, staje się całością. W zbiorze jest jedna taka nowela «Princessa», w której najlepiej uwidatnia się przewaga Zapolskiej-psychologa nad Zapolską-moralistą. Mała «Princessa», nieprawe dziecko książęce, wychowywane u stróżki, jest doskonałą mieszaniną skłonności do występku, dumy, uporu, miłości i nienawiści. Byłaby ta nowela małą perełką, nie baczac nawet na nieprawdopodobieństwo sytuacji, gdyby pani Zapolska nie uważała za stosowne w końcu dać ujście swojej czułości, przez dwadzieścia kilka stron trzymanej na uwiezi, i nie zadawała sobie pytań co do przyszłości «Princessy», nie słyszała głosu kościarki: «kości kupuje, kości». Pani Zapolska na końcu swojego pióra zawsze chowa coś niesmacznego.

Autorka «Nowel» w lepszych stosunkach jest z martwą naturą, niż z ludźmi. Niektóre jej opisy, zwłaszcza uniemożliwiające wylew czułości, są doskonałe. «W noweli «Helenka» jest opis spiekoty i rozszalałego słoń-

ca, rażącego główkę małej bohaterki i jej siostrzyczki, który sprawia wielkie złudzenie prawdy. To samo powiedzieć można o opisie pokoju Adolfa, dokąd przychodzi na schadzke Klara.

W tych kilku słowach mogłem zaznaczyć jedynie główne rysy skrzywionej indywidualności pani Zapolskiej. O formie jej nowelek, proporcjonalnych, ale co do zasadniczych wymiarów zadługich i nuzących, powtórzyć można to, co powiedziała pani Girardin: «ze styl—to mężczyzna». Język jej wodnisty, posiekany na drobne frazesy, jest wymuszenie podniosłym («na złotym słońca promieniu wlatywała często modlitwa do Boga»), a czasem wprost nieudatnym. Na pierwszej stronie nowelki «Ona» znajdujemy taki ustęp: «Kobieta-motył, śmiejąc się okragłemi kształtami z arcydzieł Rubensa». Wogóle nie wiem, czy należy śmiać się z arcydzieł Rubensa, a okragłemi kształtami tembardziej. Tylko niewytrawne pióro naraża się na podobne dwuznaczności.

Pani Zapolska nie jest sympatyczną autorką; w swoich wybrykach wesołości jest to Gyp bez humoru i subtelności; w swej litości—jest to Konopnicka bez smaku i bez idei; w uczuciu—jest to Gabryela bez prawdy, bez fantazyi i bez głębokości. A mogłaby

być sobą, gdyby chciała porzucić nadczułość, która jest jej obcą, moralizatorstwo, jej niewłaściwe. Może wówczas będzie mniej jeszcze czytana i jeszcze bardziej nielubiana; ale rozwinię się, zmęcznie i wyda takie dzieło, które potrwali. W przeciwnym razie talent ten skończy na «Bluszczu». Natura dała pani Zapolskiej cechę, z której byłby szczęśliwym nie jeden pisarz: trafna, obserwacyjna ciekawość. Reszta w niej jest nawarstwieniem zgubnym i dla publiczności niekorzystnem.

Literatura «nieczułych» ma wielką przyszłość przed sobą; Voltaire, Stendhal i Merimée przeżyją Rousseau, Balzaka i Goncourtów. Chłód konserwuje; kto go posiada, ten niechaj nie wydrapuje oczu fałszywym «ja», a jeśli jest pisarzem, niech daje światu to, czego od niego żądają: trafna obserwacyja. Trafna obserwacyja—jest to zjawisko innego rodzaju, niż czułość i piękność duszy, ale dla powieściopisarza z niemi równoprawne.

a poczucie narodowe tak jest niewyrobione i mgliste, że o rozwoju całości na gruncie narodowym, w najbliższym przynajmniej czasie, należy powątpiewać. Cóż znaczą szumne hasła, patryotyczne frazesy, rozwlekłe rozprawy, jeżeli niema treści, głębszych uczuć ani pojęć, jeżeli niema czynu? Jakkolwiek każdy z członków towarzystw tutejszych wie, że powinien, że poratowanie zagrożonej na obczyźnie narodowości przewodnim wszelkich programów punktem być powinno, to jednak niema niestety ani jednego u nas towarzystwa, któreby w tym właśnie wspólnym kierunku, w który się zbiegają wszystkie interesy, dążyło z prawdziwą energią i zapałem. W chaosie zmartwiałych uczuć i opacznych lub przynajmniej niewyraźnych wyobrażeń, nie wszystkie towarzystwa w równym stopniu błędzą, nie wszyscy ich członkowie ludzą siebie i innych, jakoby dość było raz w tydzień iść na posiedzenia wspólne, ażeby zachować w opinii imię narodowe. Pod tym względem wyróżniało się dotąd korzystnie «Towarzystwo przemysłowców polskich», lubo i ono nie spełniło wszystkich swoich wobec kolonii berlińskiej powinności. Były długoletni prezes jego niewątpliwie dodatnio wpływał na umysły członków i starał się wpoić zasady narodowości głębiej i rzetelniej, ale nie pamiętał o konieczności ogólnej harmonii towarzystw pomiędzy sobą, która, zdaniem mojem, tak ogromną w stosunkach tutejszych ma wagę, że wszelkie osobiste względy upodrzedzić dla niej—było kwestyą obowiązku. Bądź co bądź, składającego długoletni swój urząd i opuszczającego stolicę niemiecką w miesiącu wrześniu, zegnało go sympatycznie i z wdzięcznością Towarzystwo przemysłowe głównie, jakkolwiek uczuć tych nie podzielała cała kolonia, albowiem wielu z głównych kierowników innych towarzystw oddawna już niezbyt chętnem na niego spoglądało okiem. W zgodnym porozumieniu z owymi niechętnymi, niedorównywanymi zresztą byłemu prezesowi przemysłowców, ani inteligencyą umysłową, ani taktem, mógł on być oddać bardzo wielkie zasługi ogółowi ziemków w Berlinie, podnosząc pośrednio upadającego ducha, prostując fałszywe opinie, starając się o utrzymanie języka swojskiego pomiędzy germanizującymi się rodakami i wśród ich potomstwa, przez szerzenie odpowiednich szkółek. W interesie prawdy wspomnieć muszę, że i ostatniego zadania p. Łaski podjął się był przed kilku laty, ale zaniechał go zbyt wcześnie, zraziwszy się przeciwnością, dla której sprawa tak żywotna upaść nie była powinna.

Konrad.

Wrocław, 12 listopada.

△ Wątpię, czy jest w świecie druga stolica biskupia, któraby widziała tak urozmaicone pod względem dążeń i charakterów postacie zwierzchników, jak wrocławska od chwili zaboru Śląska przez Prusy. Biskup hr. Schafgotsch hołdował rozpuszczeniu, biskup hr. Sedlnitzki był odstępca od wiary. Przeciwnie wielką gorliwość o lud, pieczy swej duchownej powierzony, okazał biskup Diepenbrock. Serce jego pasterskie, współczujące z dolą ludu górnośląskiego, kazało mu wyrzec słowa: «radbym postradał rękę jedną, gdybym mógł przemawiać do tego ludu w jego języku macierzystym, aby go-krzepić i podnosić». Nie znając języka polskiego, dbał tembardziej o dostarczanie ludowi górnośląskiemu kapłanów, umiających po polsku. Obaj jego następcy nie zaniechali tego obowiązku, a już ani na myśl nie przyszło poprzednikowi obecnego ks. biskupa przygotowywać zagarnięcie pewnej części działalności kościoła przez wszechwładzę państwową. Ks. biskup Herzog przetrwał też czasy «kulturkampfu», nie obdległszy stanowiska. Przeprowadzenie ugody, kładącej koniec oficjalnemu «kulturkampfowi», polecone sobie miał przez ojca św. ówczesny biskup fuldajski, a dziś wrocławski, ks. Kopp i wywiązał się z zadania w sposób, który zyskał narazie uznanie papieża, a i rząd całkiem zadowolnił. Mówimy, że zyskał narazie uznanie papieża, gdyż papież nie patrzył i nie patrzy na ów *modus vivendi*, jako na stanowcze za-

twienie sporu, tylko jako na pierwszy krok ku temu. Jakoż, wiele jeszcze usiłowań potrzeba ze strony kościoła, aby pokój stanowczy nastąpił z jego korzyścią. W szeregu tego rodzaju usiłowań gra rolę ważną postępowanie biskupów w dycecyjach, zamieszkałych przez ludność polsko-katolicką, gdzie ugoda usiłowała odłączyć duchowieństwo od ludności w ten sposób, że działanie pasterzy zamkniętem być miało w obrębie wyłącznie kościelnym. Tymczasem pokazuje się coraz jaśniej, że związek między działaniem kościelnym a ich językiem nie da się bez szkody wielkiej dla kościoła rozerwać i samemu też państwu nie opłaci się bynajmniej pożądana moneta. Ksiądz biskup Kopp oświadczył był jeszcze jako biskup fuldajski, gotowość głosowania za prawami antypolskimi, których celem tępienie polskości. Nie znał on wprawdzie wówczas tej polskości; ale choć tyle powinien był wiedzieć lub dowiedzieć się, że ona stanowi tamę naturalną przeciw dążeniom protestantyzmu, mającego za sobą w Prusach poparcie całego aparatu rządowego, oraz tradycję nieprzejednanej ludności protestanckiej. Dajmy na to, że jako dyplomacie tak a nie inaczej wystąpić mu wypadło, to i z tego jeszcze nie wynika, ażeby, zostawszy biskupem wrocławskim, nie uwzględnił sytuacji nowej. Toć nie mogło mu być tajemem, że przez głosowanie swe za prawami antypolskimi pozyskał opinię wroga polskości, toć widział na sejmie, że go stronnictwo katolickie unika, że stanął w sprzeczności z arcybisk. Ledóchowskim. Nadto, nie mógł nie spostrzedz, że stanął w opozycji przeciwko ludowi górnośląskiemu, który, choć lojalnego jest usposobienia, pozostał przecież i pozostać pragnie przy swym języku macierzystym i przed udzielaniem sobie praw zbawienia w innym, aniżeli swoim języku. Ks. biskup nie umiał sobie dotąd zaskarbić ufności, jaka zdołać powinna stosunek pasterza do wiernych. Nie lubimy w ogólności porównań; lecz ten raz zdaje nam się potrzebnym uczynić wyjątek. Porównamy tedy obecne stanowisko ks. biskupa Koppa względem swych dycecyj nie-niemieckich do stanowiska biskupów greckich, fanaryotów, względem owieczek słowiańskich na półwyspie Bałkańskim. Historia pokazuje dobitnie, jaką tam rolę odegrał Fanar, który, helenizując lub turcząc w interesie rządu padyszacha, mniemał wydrzeć ludowi z pod stóp grunt słowiański, a koniec końcem zyskał co? Jedynie skutek wręcz przeciwny założeniu, a po sobie zostawił w dodatku wstręt, nienawiść i pogardę potomności. Zresztą ks. biskup zdaje się wcale nie rozumieć tego, że niekiedy posuwa się dalej niż sami fanaryoci. Fanar to tylko robił, czego od niego wymagał bisurmanin ze stryczkiem w ręku; zaś ks. biskup wrocławski, o ile wiemy, nie ma nad sobą tej groźby. Liczy on za pewne na ciemnotę i uległość ludu polskiego. Lecz lud ten pomimo wszystkiego czuje dobrze, że pasterz powinien znać potrzeby duszne swych wiernych, powinien mu być ku pomocy, a nie ku zawadzie w zachowaniu drogiej spuścizny w obrębie działalności kościelnej. A przytem, czyliż nie domagali się i nie domagają sami Niemcy świeccy na wiecach szlaskich, aby dzieci uczono prawd wiary w ojczystym ich języku? Ażaliż więc nie czas byłoby, aby duchowieństwo zorganizowało naukę czytania polskiego, jako konieczny środek pomocniczy w nauce religii? Ale nie będziemy się obszerniej rozpisywać. Zakończymy tą uwagą, że mimo wszystkiego, czem nam się dał we znaki ks. biskup Kopp, nie chcemy wierzyć, aby człowiek pobożny, rozumny, bystry i woli silnej miał posunąć się do roli pomocnika w kopaniu grobu językowi wielkiej części wiernych swych dycecyj, nie pominąć na to, że kościół nawet języków ludów dzikich uczyć się każe tym, którzy im nieść mają w charakterze kapłanów słowa zbawienia.

Lambda.

Poznań, 14 listopada.

△ Co tylko po wyprawieniu ostatniego listu, traktującego o sejmie prowincjonalnym i widokach z nowej ordynacji prowincjonal-

nej, doszły mnie informacje, wielce zmieniające postać rzeczy. W obozie niemieckim postanowiono nie wykluczać Polaków z autonomicznego zarządu, lecz owszem dać im wszędzie odpowiednią reprezentację. A że przy ostatnich wyborach do sejmiku prowincjonalnego spisaliśmy się bardzo nieosobliwie, nie dziwił się, jeżeli nam użyczono w najwyższej instancji zarządu prowincjonalnego, w wydziale prowincjonalnym, na dziesięć miejsc tylko cztery. Na więcej tymczasem sobie nie zasłużyliśmy. Niemcy nietylko obiecali, ale w wyborach dotrzymali słowa; musieli mieć taką wskazówkę zgóry, bo gdyby byli chcieli, nie byłiby nam dali ani jednego krzesła.

Nadto, w komisji sejmowej, rozpatrującej ordynację, zastrzeżono, że żadnemu autonomicznemu urzędnikowi stanowisko jego narodowe, ani wyznaniowe, ani partyjne na przeszkodzie być nie ma. A więc innemi słowy, każdy może równocześnie być członkiem wydziału prowincjonalnego, powiatowego lub miejskiego, a przytem wykonywać swe obywatelskie obowiązki jako Polak, katolik, wolnomyślny i t. p. Zastrzeżenie to nie zraziło władzy wyższej, bo i cesarz zatwierdził ordynację, przez stany protokółarnie rozpatrzoną i minister potwierdził wszystkie wybory. Zdawałoby się więc, że nie powtórzy się w Księstwie to, co nas tak niesłychanie rozgorczyło w Prusach Zachodnich, gdzie Polaków usuwano z urzędów autonomicznych za to, że należeli do polskich komitetów wyborczych i t. p. Powiadam, zdaje się, że ktoś przewidzieć może, jaki skutek ostatecznie później osiągną berychty, idące z kraju do Berlina, że Polacy uniemożliwią rządzenie, że podkopują powagę państwa i co tam wszystko na nas najniesłuszniej zmyślają.

Tymczasem jesteśmy przynajmniej pod jednym względem przywróceniu do obywatelstwa państwowego pierwszej klasy. Potrzeba tembardziej, żeby reprezentanci nasi nie tylko się rzadzili mądrą umiarkownością, ale i przedewszystkiem pracowitością, zamiłowaniem porządku; inaczej przy następnej sposobności powiedzianoby nam: przypuściliśmy was do wszystkiego, ale z wami obstać nie można. Tem więcej zatem powinniśmy też wziąć na uwagę, żeby na stanowiska urzędowe, a zatem tu do sejmiku prowincjonalnego, wybierać tylko ludzi zdolnych, pracowitych, mogących sprostać niemieckim wymaganiom, jeżeli już nie imponować. Gdzie jesteśmy sami między sobą, tam ostatecznie przymrużyć można jedno oko na owo czerze i próżnostkowe piastowanie «godności», które u nas się rozwiłmożniło po najpoważniejszych instytucjach, ale tam gdzie się stykamy z Niemcami, podwójnie się wystrzeżać powinniśmy wszelkich—nicości.

Nie chcę bynajmniej przesądzać, jak się w wydziale prowincjonalnym okaże pod względem zdolności, taktu i siły pracy nasza mniejszość. Są w niej przecież ludzie, po których mamy prawo spodziewać się dobrych rezultatów. Mianowicie zupełnie odpowiada stanowisku swemu p. Stanisław Stabkowski, człowiek wytrawny, praktyczny i na seryo rzeczy biorący. To samo możnaby powiedzieć o baronie Stanisławie Chłapowskim, gdyby wszędzie i we wszystkim nie był aż do zacieklności niewyrozumiałym ultramontaninem. I pan Józef Müntzberg, reprezentant stanu włościańskiego, mógłby odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, gdyby się na seryo chciał wziąć do pracy. Między Niemcami górujące stanowisko zajmuje przewodniczący wydziału baron Willamowitz-Moellendorf, konserwatysta, znana zdolność administracyjna, która swego czasu ubiegała się nawet o naczelne prezesostwo. Dla nas przychylnym nie jest, ale nie należy do antypolskich azowinistów. Żyd Adolf Kantorowicz, reprezentant miasta Poznania, jest znów zaciętym wolnomyślnym, któryby chętnie Polaków zaprzął do rydwanu niemieckiego wolnodumstwa, ale bez użyczenia im jakiegokolwiek korzyści. Prócz 9 członków, wybierano dla nich jeszcze 9 zastępców, między którymi także jest kilku Polaków. Najzdutniejszym między nimi jest niewątpliwie dr. Cieśliewicz, lekarz ze Strzelna, który

wybor swój podobno zawdzięcza tylko tej okoliczności, że, jak Niemcy zauważyli, kanokolidat na miejsce jego pierwotnie z polskiej strony postawiony, był prawie analfabeta. Po nad wydziałem prowincjonalnym stoi «dyrektor krajowy», *Landesdirector*, także wybieralny, ale w tym wypadku wybór zastósował się do życzeń, objawionych zgóry. Wybrany został dotychczasowy przewodniczący wydziału sejmowego pan radca regencyjny Posadowsky-Wehner, któremu polacy dla tego chętnie głosy oddali, że bądź jako landrat czyli naczelnik powiatu, bądź jako radca regencyjny i przewodniczący stałego wydziału sejmowego, w danych stosunkach, nie odznaczał się wobec nas zbyt wyraźną nieprzychylnością. Jeżeli, jak tu mówią, wszystkie powyższe wynuszczone okoliczności miałyby być choć słabym zadatkiem i początkiem sprawiedliwszego stosunku rządu do nas, to witamy je ze szczerem zadowoleniem, ale bez iluzji. Po tylu zawodach i tylu cierpieniach, nie dziw, że łatwowierność przestała być u nas powszednią.

I w drugim punkcie pośpieszam poprawić, co w poprzednim liście nie dość dokładnie zaznaczyłem, mówiąc o otwarciu seminarium duchownego. Zarówno z wszystkimi cieszyłem się, że garść polskiej serdecznej młodzieży ma znów sposobność kształcić się na rodzinnej ziemi, a szkole tej swą istotę przynajmniej nadaje jeszcze charakter polski. Niestety, dziś sprostować muszę, że na 70 kleryków, zaludniających seminarium, jest już 14 tak twardych Niemców, że ich chyba święta ziemia zje. Tak to ciągną znów do nas jedni za drugimi.

A kiedy już jestem w trakcie poprawek, niechaj mi wolno będzie przynajmniej objaśnić jeszcze intencje moje, zawarte we wszystkim, co pisałem w dwóch ostatnich numerach o parcelacji i banku ziemskim. Nie nowina to u nas być fałszywie zrozumianym, więc i tu się zdarzyło, że zasadnicze zapatrywanie moje starano się z pewnej strony tendencyjnie skierować przeciw osobistościom, mianowicie w zarządzie. Oświadczam najuroczyściej, że pisząc to com pisał, nikogo z zarządu nie miałem na myśli, tylko rzecz samą. Panów z zarządu bardzo szanuję, i cenię, a jestem przekonany, że jeżeli kto, to oni potrafią sprostować zadaniu. Lecz *amicus Plato, magis amica veritas*: przestrzegać i ostrzegać, jest zadaniem uczciwego publicysty, zwłaszcza w naszych stosunkach zupełnego bezkrytycyzmu, w jakim my tu pogrążeni jesteśmy, co niebawem zdaje się, na zupełnie innem polu znów wykazać będę musiał, choć dusza płacze i woła: Panie, oddal ten kielich odemnie!

Na zakończenie jeszcze dwie wiadomości. Akcyjne towarzystwo naftowe dla Rymanowa w Galicji zebrało już swój kapitał półmilionowy i jest zapewnione. Nie tak pocieszająca jest wiadomość, że w kołach szlachty naszej radzą nad zupełnem zerwaniem społecznym z naszym młodem kupiectwem, przez utworzenie własnych, wyłącznie szlacheckich konsumvereinów. O tem później.

Domarat.

Poznań.

△ Z Podręcznika obwodów dominialnych w W. Ks. Poznańskiem, wydanego przez Lühmanna, podaje «Słowo» kilka szczegółów o rezultatach, które osiągnęła rządowa komisja kolonizacyjna w Poznaniu. Zakupiła ona dotąd w Poznaniu 48 majątków ziemskich większych, obejmujących razem 27,285 hektarów. W Prusach Zachodnich zaś razem 8,812 hektarów, w obu prowincjach z większej posiadłości 36,097 ha. 91 a. 33 m. kw. Z włościańskiej posiadłości zakupiła komisja w Poznaniu 8 samodzielnych gospodarstw włościańskich, w Prusach także pewną liczbę, razem w obu prowincjach 1,288 ha. 43 a. 62 m. kw. ziemi włościańskiej. Za skupioną większą własność ziemską zapłaciła razem 21,013,156 m., za włościańską zaś 870,125 m., ogółem za 37,386 ha. 34 a. 95 m. skupionej ziemi 21,883,281 m. 20 fen. Komisja wydała dotąd, licząc w to koszty urządzenia się i drogiej administracji, najmniej 40 milionów marek, za co ma dotąd 259 rodzin niemieckich swoich kolonistami. Wiele z tych rodzin przesadziła ona tylko z jednego powiatu, a nawet z jednej wsi sąsiedniej do drugiej. Nie wszyscy sprowadzeni z dalekich prowincji niemieckich. To też tą liczbą kolonistów

i takich kolonistów niebardzo komisja żywił niemiecki w prowincji powiększyła i wzmocniła. Taki sposób germanizacji okazuje się więc bardzo drogim.

Lwów, 15 listopada.

△ Ostatni zeszyt znanego z niepospolitej wartości pedagogicznej miesięcznika «Muzeum» przynosi artykuł nadzwyczaj ważny. Prasa krajowa dotąd nie zwróciła nań uwagi, niech go więc poprze bodaj głos z tego miejsca, zwłaszcza iż chodzi o kwestyę, sięgającą głęboko. Autor, dr. Aleks. Pechnik, wychodząc z założenia, że największa część młodzieży galicyjskiej wstępuje na wszechnicę bez żadnego zapалу, bez wyższego uzdolnienia do pracy naukowej i wykazawszy przyczyny tego, jako jeden ze środków zaradczych przedstawia «Towarzystwa naukowe» wśród uczniów gimnazjalnych. Zbyt niewolniczo trzymający się tekstu książkowego, zbyt mechaniczny sposób uczenia się i uczenia w szkołach, stłumia wszelką samodzielność myśli, zamilowanie do pracy, ściśnięcia widnokrąg duchowy, wytwarza i przyzwyczajają do szablonów krytycznych i lekkomyślnego w opinjowaniu absolutyzmu, zabija logikę, rozumowanie, szacunek dla zdania odmiennego i wogóle szlachetniejsze ambicje, tendencje idealistyczne. Te wszystkie ujemne wyniki typowego dziś jeszcze u nas systemu, opartego na «pensach» i «preparacjach», mogłyby łagodzić a nawet wygubiać wspomniane *Towarzystwa naukowe*, złożone z uczniów 3 najwyższych klas gimnazjalnych, oczywiście rozumnie zorganizowane i kierowane. O każdej sprawie da się mówić za i przeciw. Jakiegokolwiek atoli znalazłoby się zapatrywanie na pomysł d-ra Pechnika, byłaby bardzo pożyteczną szersza, publiczna nad nim dyskusja.

Nie wywoła ona pewnie tyle niesmaku a nawet zgorszenia, co onegdajsza rozprawa na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków krajowego Towarzystwa dostaw dla armji. Kiedy i w jakim celu je zawieszono, objaśniały swego czasu listy moje. Wobec wtargających coraz zuchwalej i liczniej do Galicji przeróżnych składów fabrycznych, postanowili rękodzielnicy nasi bronić się siłami zsolidaryzowanymi, a jednym z zadań utworzonego *ad hoc* konsorcjum było objęcie dostaw dla przebywających w kraju żołd. Rozpaczliwych petycji, memoriałów, deputacji i innych usiłowań co do tej kwestji nie spisałby na wolowej skórze. Wreszcie zdołano wykołatać od ministerjum obrony krajowej dostawę częściową, mianowicie: obuwiu i przyborów rymarskich. Zapewne, że lepszą byłaby zdobycz większa, ale trzeba uwzględnić i prawo władzy do wypróbowania robotników jeszcze nieznanymi; łatwiej po szczęśliwym odbyciu takiej pierwszej próby coraz znaczniejsze uzyskiwać koncesje. Tymczasem, wiecie co się dzieje? Oto zarząd stołecznej korporacji szewskiej, na wspomnianem zgromadzeniu, przez usta jednego ze swoich reprezentantów, Rischera, składa uchwałę: nie zachęcać wcale swoich członków do korzystania z oferty rządowej, ani... pozwolić «Towarzystwu dostawy» na zaangażowanie udziałów korporacji w ten interes, bo... jest on za szczupły i termin (dwuletni) za odległy! Aby ułatwić rozwiązanie tej zagadki, muszę dodać, że ministerjum zastrzegło rozdanie robót wprost rękodzielnikom drobnym, partykami małemi, bez kaucji. Otóż pan R., jako właściciel magazynu i pracowni większej, reprezentuje jedynie warstwę swoją. Grubym rybom niepodobna się konkurencja drobnym.

Odwróćmy oczy na milszy przedmiot, na bardzo piękną uroczystość, którą przedwczoraj święcili Dublany, resp. tamtejsza szkoła rolnicza wraz z naszym światem autonomicznym i obywatelskim. We wszystkich piśmiech spotykam nader sympatyczne relacje o tym 30-letnim jubileuszu Kazimierza Pańkowskiego. Pańkowski jest profesorem hodowli i technologii nabiału w instytucie dublańskim, jest jego administratorem; jestto nieoceniony demonstrator, osobistość niezwykle poważana i zasłużona, mogąca być prawdziwą chlubą pierwszorzędnych zakładów agronomicznych. Otóż w 30 rocznicę dzieł-

nej i zacnej pracy P. zjechali się do niego z najróżniejszych stron jego uczniowie, już w kilku generacjach, i przyjaciele, aby złożyć mu hołd i gremjalne dowody tak szacunku jak miłości. Po nabożeństwie wital przybyłych do sali szkolnej dyrektor fundacji skarbkowskiej, poseł sejmowy Tadeusz Langie i ofiarował jubilatowi wytworne album z wizerunkami dawnych elewów, aby serdeczny i rozumny doradca młodzieży mógł dzieciom swoim pokazać: ile serc zdobył życiem pełnem cnót i zasług. Imieniem dzisiejszych słuchaczy zakładu zabrał głos Jan hr. Potocki, następnie prof. Ryłski ofiarował upominek od kolegów, marszałek Tarnowski wręczył jubilatowi pisemne uznanie wydziału krajowego za świetną, gorliwą służbę; dalej przemawiali: członek komisji kultury kraj. poseł Polanowski, prezes Towarz. gosp. Augustynowicz, poseł Struszkiewicz i inni. Po śniadaniu, przeplatane licznymi toastami, odbyło się ponowne zebranie uczestników, na którym dr. Jan Pawlikowski rozwinął myśl, by upamiętnić uroczystość stworzeniem specjalnej instytucji. Mianowicie postanowiono założyć Towarzystwo rolnicze byłych dublańczyków. Będzie ono utrzymywać ich w łączności, dbać o byt ukończonych słuchaczy szkoły, za pomocą zjazdów i wycieczek naukowych wznosić ku wyżynom wiedzy i postępu, a przez doświadczenia umiejętnie kierowane i kursy informacyjne wprowadzać w życie zasady racjonalnej praktyki. Wybrany komitet wykonawczy zajmie się ułożeniem statutuów wedle powyższego projektu. W taki sposób dorobiono godny finał pięknej scenie jubileuszowej, utrwalając ją w pamięci całego kraju.

Równocześnie poczynają u nas budzić się do życia inne «Towarzystwa», niezmiernej doniosłości dla Galicji. Myślano o niem już dawno, od lat kilku zdradzały się sporadyczne usiłowania, by przemysłowi krajowemu zapewnić rozwój stały i w kierunkach najwłaściwszych. Przed dwu tygodniami znów odbyła się w tym duchu «narada obywatelska», a wczoraj na koniec kilkadziesiąt wybitnych osobistości zdobyło się w banku kredytowym na krok bardziej wyraźny i stanowczy. Dyskusji przewodniczył ks. Jerzy Czarторыński, a przedmiotem jej był statut, opracowany przez redaktora Romanowicza i finansistę d-ra Marchwickiego, dla mającego powstać «Towarzystwa ku ochronie przemysłu krajowego». Ostatecznie wydelegowano komisję, która statut ów szczegółowo zbada co rychlej, by koła poselskie mogły w związaniu tej instytucji wziąć natychmiast żywszy udział. Nowe Towarzystwo, zamierzone na wielką skalę, ma umożliwić wyrobom krajowym konkurencję z zagranicą, podnieść zdolność produkcyjną rękodzielnictwa, usunąć jej przeszkody i ogół z nią oswoić. A służyłyby ku temu między innymi: wymiana myśli na sesjach fachowych, organ i wydawnictwa specjalne, odczyty, biblioteki, zbiory i muzea, wystawy i medale, etc. Za podstawę organizacyj i wzór obrano podobne towarzystwo w Budapeszcie.

Dowiaduję się o dwóch rzeczach, dość ważnych dla naszego ruchu wydawniczego i naukowej literatury. Oto przybędzie Lwowowi niebawem nowa drukarnia pierwszorzędna, pierwszy tego rodzaju zakład nie prywatny, lecz instytucji publicznej «humanitarnej». Z dniem 1 grudnia ma mianowicie otworzyć własną drukarnię Ossolineum, ku czemu wszystko już jest przygotowanym. Do faktu tego pozwolę sobie nawiązać dwie nadzieje: 1) że nowy zakład stanie na wyżynie dzisiejszej sztuki typograficznej, wpłynie u nas na rozwój estetyczny co do niej smaku i umożliwi edycje dzieł, z którymi dotąd musimy się uciekać do Lipska, Wiednia, a bodaj do Anczyca w Krakowie; 2) że młody lecz pełen najlepszych chęci i zdolności kursor ks. Andrzej Lubomirski skorzysta z ułatwionej sytuacji i postara się w myśl wyrażnej wskazówki statutuów Ossolineum odrodzić literacko-naukowy jego organ. Druga nowina jest, że nowa drukarnia zadebiutuje dziełem wielce poważnem niepospolitego autora, który już dawno obszerniejszą pracą nas nie obdarzył. Prof. Antoni Malecki wykończył nareszcie swoje głębokie studjum

nad genezą społeczeństwa, w szczególności szlachty polskiej. Dwutomowe to dzieło obejmie przeszło 60 arkuszy druku większej 8-ki, a przewodnią jego ideą, o ile wiem, będzie wykazanie, iż osady herb poprzedzały, że herb od nich swoje miano i ród wywodził. Już z tej wzmianki da się ocenić zasadnicza dla historii doniosłość powyższych badań, które zwłaszcza wobec znakomitej również a niemal z dyametralnie różną konkluzją, ostatniej pracy prof. Piekosińskiego — nabierają naukowego interesu.

Nota.

Kraków, 16 listopada.

△ Ogólna uwaga przeniesiona jest obecnie do Wadowic, gdzie toczy się ów sławny proces agentów emigracyjnych. Odczytanie aktu oskarżenia zajęło dwa dni czasu i dopiero dzisiaj mieli być przesłuchani główni obwinieni: Klausner, Herz i Löwenberg. W Wadowicach pełno jest korespondentów pism galicyjskich, warszawskich i wiedeńskich. Wybiera się także paru rysowników, mających zdejmować szkice z ciekawszych momentów procesu. Proces wadowicki w historii sądownictwa galicyjskiego nie tylko będzie zajmował pierwsze miejsce pod względem ważności i wyjątkowości zbrodni, ale i pod względem olbrzymiego aparatu, stawiającego go w rzędzie najrzadszych pod względem ogromu procesów. Dość powiedzieć, że jest 64 oskarżonych a 377 świadków, nie licząc 439, których protokoły zeznań odczytane zostaną. Przeglądając akt oskarżenia, nie tyle podziwu budzi rozbójnicza szajka, prowadząca handel ludźmi, ile niedołęstwo władzy, pod której okiem podobne zbrodnie w biały dzień się działy. Ale bo też władza była współnikiem, a natychmiastowe spensjonowanie starosty białskiego najlepiej dowodzi, jaka korupcja panowała wśród wszystkich urzędów i władz pogranicznych. Tysiące ludzi padało ofiarą tych stosunków, na czym cierpiał nie tylko kraj ale i państwo, gdyż agenci ułatwiali opuszczanie kraju wielkiej liczbie popisowych.

Demoralizacja, stworzona przez galicyjskich handlarzy ludzi, rozszerza się coraz bardziej, jak mamy tego dowód na całym pasie ziemi podtatrzaskiej. Wykolejone indywidua z ludu zasmakowały w procederze oświecimskim i na swoją rękę rozpoczynają prowadzić szlachetne dzieło. Sąd wadowicki miał w ostatnich czasach kilka tego rodzaju procesów, z których pokazało się, że chłopci w porozumieniu z szynkarzami obdzierają na swoją rękę emigrantów, dążących via Oświęcim do państwa «cesarza amerykańskiego». Nowy Targ, Chabówka, Maków, Sucha i t. d., roją się od takich ludowych agentów. Ofiarą najczęściej padają słowacy węgierscy.

Zwolennicy ś. p. Zyblikiewicza podpisywali w zeszłym tygodniu adres do sejmu z żądaniem, aby sejm, «pomny zasług przodownika swego, oddał zmarłemu ostatnią część i złożył mu zasłużony hołd przez wzniesienie odpowiedniego skromnego grobowca na cmentarzu krakowskim».

Autorowie petycji przypominali, iż Kraków wcztery miesiące pozgonie Zyblikiewicza uczcił go przez postawienie pomnika przed ratuszem, i ubolewali iż grób jego jest dziś obrazem zaniedbania i zapomnienia. Zakończenie petycji wyrażało nadzieję, że sejm oświeci ten grób aureolą, na jaką Zyblikiewicz «z zaparciem się własnem» godnie sobie zasłużył. Sejm też nie zawiodł nadziei petentów i przeznaczył na ten cel 1,500 zlr. Nagrobek ma stanowić wielki odłam granitu, na którym stać będzie ogromny krzyż granitowy. Projekt wykonał bardzo zdolny rysownik i właściciel zakładu kamieniarskiego, p. Chrośnikiewicz.

Sprawa budowy teatru zaczyna wchodzić już, zdaje się, na ostateczną drogę. Pięciu architektów, wezwanych do ściślejszego konkursu, stawiało się na terminie z poprawionymi planami i kosztorysami. Idzie więc teraz o rzecz małą: wybrać co jest najlepsze. Ale tu dopiero powstaje prawdziwa obawa, czy walka sympaty i antypaty nie przewlecze całej sprawy.

W związku z budową nowego teatru były obrady rady miejskiej nad zakupieniem od

rządu obecnego budynku teatralnego za sumę 12,394 zlr. Przy dyskusji nad tą sprawą wyszło na jaw, że rząd subwencyonuje teatr kwotą 3 tysięcy zlr., pod warunkiem dawania pewnej liczby przedstawień w języku niemieckim. Wyrażono więc nadzieję, że anachronizm ten przy nowych układach będzie zniesionym, jakoteż, że nowy teatr nie będzie korzystał z niczem nieusprawiedliwionego prawa pobierania procentu od wszelkich w mieście dawanych widowisk.

Staraniem niezmiernie ważnego, a niestety, zbyt mało popieranego «Towarzystwa ochrony zdrowia» rozpocznie się szereg odczytów popularnych z dziedziny higieny. Pierwszy wystąpi na katedrze inicjator i prezes Towarzystwa, dr. Jordan.

Dziennikarstwo, zajęte sprawami sejmowymi, resztę szpalt swoich poświęca procesowi wadowickiemu. Od czasu do czasu tylko przewinie się polemika na temat: «Kto górą w sejmie». Oba wojujące stronnictwa wciąż donoszą o swoich zwycięstwach; powinny więc być zadowolone i nie sprzeczać się więcej. Zajmujący pośrednie miejsce «Kurier Polski» podał parę bardzo dobrych artykułów o politykowaniu młodzieży, i Wobronie autonomji. Pismo to drukuje niesłychanie nudną powieść Jerzego Miryela pod tytułem «Miś». Za to «Czas» ozdobił swój feljeton bardzo ładną «Kometa» pióra Konopnickiej, a wczoraj rozpoczął powieść Sienkiewicza «Bez dogmatu»; utwór ten ma być pisany w rodzaju pamiętnika. W «Nowej Reformie» zwróciła uwagę nowela «Dobrani», pióra autorki, zastanawiającej się pseudonimem Mirowska.

Z wydawnictw książkowych opuściły prasę: «Holandia» Belzy, rzecz czytająca się przyjemnie i z pożytkiem, «Mój pierwszy występ literacki», zbiór nowel Bałuckiego, «Majster do wszystkiego», nowela Gawalewicz, oraz spuścizna literacka po Tadeuszu Jerzym Steckim, tytułowa się dziejów miasteczek i dworów wołyńskich. Dziś wyszła broszura Stefana Buszczyńskiego p. t. «Wezwanie do zgody»; autor rozbiera w niej sprawę muzeum rapperswylskiego. Książd dr. Stefan Pawlicki pracuje obecnie nad dziejami filozofji greckiej. Druk tej obszernej pracy rozpocznie się niezadługo.

Srednik.

## Ziemie słowiańskie.

△ Ruś halicka. [List «Kraju»]. Posłowie rusińscy w sejmie przedstawiają obecnie bodaj czy nie najruchliwszy element. Od klubu rusińskiego wyszedł już cały szereg wniosków w sprawach ważnych, dotyczących przeważnie ekonomicznych interesów kraju. W sprawach takich, jak drogowa, szkolna, sprawa spadków właścicielskich, pisarzy gminnych i t. p., posłowie rusińscy pracą swą i doświadczeniem nabyli w sejmie reputacyi znawców, tak że niektórzy posłowie nawet z prawicy zasiegają w takich sprawach ich rady i informacji. Nie da się też zaprzeczyć, że i w plenum sejmu słowa ich nie pozostają bez echa, tak jak np. goraca i z wielkim talentem wypowiedziana mowa p. Teliszewskiego w sprawie ustawy o pisarzach gminnych, według wielu zgodnych świadectw, dużo przyczyniła się do uchwalenia tej ustawy, a więc do klęski stronnictwa rządowego, które przy głosowaniu nad tą ustawą stopniało do mistycznej cyfry 44. Gdy więc z tego względu posłom rusińskim należy się wszelkie uznanie, to pożałować należy, że i w kwestjach ogólniejszej natury, w kwestjach wolności obywatelskiej i poszanowania ustaw zasadniczych nie zajęli równie stanowczej i wybitnej pozycyi. Interpelacya w sprawie bezpodstawnych aresztów, rewizyj i wydań, o której poprzednio wspominałem, chociaż kilkakrotnie była omawiana w klubie rusińskim, ugrzęzła mimo to i nie została dotychczas wniesioną, mimo że materiał do niej od tego czasu zwiększył się o kilka faktów bardzo jaskrawych. Szczególnie mam tu na myśli rewizyję policyjną, odbyte u kilku właścicieli we wsi Zarawnikach, pow. lwowskiego, wskutek jakiejś denuncacyi, i skazanie jednego z tych właścicieli, Dymitra Hładuna, na siedem dni aresztu za to jedynie, że przy rewizji znalazłono u niego biblię londyńskiego wydania i jakieś stary katechizm. Nadmienię wypada, że Hładun skazany został na areszt nie przez sąd, lecz tylko przez komisarza starostwa lwowskiego, a więc przez władzę czysto administracyjną. Jeżeli takie fakty dzieją się w samym Lwowie i w jego najbliższej okolicy, to cóż dopiero dzieć się musi w takich

dalekich zakątkach, jak Kośów, Turka, Sokul i t. p. Mimo to jednak nikt z posłów rusińskich nie ośmielił się wystąpić w sejmie zasadniczo przeciw nadużyciom tego rodzaju. Na krwawą ironję zakrawa, że posłowie rusińscy zarówno jak i ogółem lewica demokratyczna właśnie w tej kwestyi dała się wyprzedzić prawicy. Jeden z głównych filarów naszego konserwatyzmu dr. Madejski, postawił i motywował dziś właśnie (i to w sposób rzeczywiście świetny) bardzo daleko sięgający wniosek, domagając się od rządu, by celem zabezpieczenia czci i wolności obywateli postarał się o poruczenie ważniejszych spraw (osobliwie politycznych) zdolniejszym sędziom śledczym, prokuratorom i przewodniczącym rozpraw, niż to dotychczas miało miejsce. Dr. Madejski cyframi statystycznymi wykazywał upadek sądownictwa galicyjskiego, podnosząc szczególnie, że ogromny wzrost spraw kryminalnych rozpoczętych (rozumie się rozpoczętych uwięzieniem osób podejrzanych), które jednak następnie zostały zaniechane dla braku istoty czynu, wskazuje na jakąś formalną manję wyczyniania spraw kryminalnych i wielką lekkomyślność organów sądowniczych i prokuratorskich, przy aresztowaniu ludzi. Wniosek ten, podpisany przez 90 posłów, w tej liczbie przez całą prawie lewicę i rusińców, chociażby nawet pozostał bez żadnych dalszych skutków, jest policzkiem, wymierzonym sądownictwu galicyjskiemu i mieć będzie wielkie znaczenie moralne, tak w kraju, jak i po za granicami Galicyi. Uwagi godnym jest fakt, że wniosek podobny, mający czysto zasadniczą wartość, wyszedł od prawicy, która dotychczas kierowała się prawie wyłącznie zasadą praktyczności i dochodziła na tej drodze do takich absurdów, że nie należało w sejmie wogóle stawiać takich wniosków, których rząd sobie nie życzy, co oczywiście znaczyło zupełne zrzeczenie się zasady autonomji. Czyż miałby wniosek d-ra Madejskiego być pierwszym krokiem na nową, mniej «praktyczną» a więcej zasadniczej drożdze, która wśród naszych stosunków bardziej prostą, a więc i bardziej praktyczną w prawdziwym znaczeniu tego słowa okazałaby się mogła? Wstyd jednak, że krok ten nie wyszedł od lewicy lub rusińców. Bawi we Lwowie od tygodnia rusiński teatr narodowy, który dał dotychczas pięć przedstawień, w tej liczbie trzy dramaty z życia ukraińskiego («Kto winien» i «Najemnica» Kasperki Karego, i «Daj sercu wolę» Kropiwnickiego, jeden dramat polski («Lenę» Jasieńczyka, w przekładzie rusińskim) i jedną operetkę. Wszystkich przedstawień zapowiedziano dwanaście. *Taras.*

△ Bułgaria. [List «Kraju»]. Długo oczekiwany książkę p. w. r. wreszcie do Sofji dnia 22 st. st. października. Na jego powitanie wyszli na dworzec kolei ministrowie, urzędnicy i duchowieństwo. Stambolow miał do księcia serdeczną przemowę, zastępca metropolity sofjskiego udzielił mu błogosławieństwa. Od dworca do pałacu wojsko tworzyło szpalier. Po południu tego samego dnia odbyło się uroczyste otwarcie Sobranja. W otoczeniu święty, wśród szpalieru rozstawionego po obu stronach wojska i przy huku dział, wyruszył książę do gmachu Sobranja. Tu, przywitany przez wiceprezesa i ministrów, z uśmiechem na twarzy i w doskonałym humorze wszedł do sali, poczem zasiadł na tronie, zkąd wypowiedział mowę tronową. W mowie tej książę zaznaczył, że jego podróż po Europie dała o jeden dowód więcej, o ile pewność obecnej sytuacji w kraju została wzmocniona. W całym kraju panuje porządek i spokój — i to jest znowu dowodem najwyższego zadowolenia narodu. Dalej mowa tronowa powiada, że od czasu wstąpienia na tron ks. Ferdynanda Bułgarya zrobiła na każdym polu znaczne postępy. Dalej wylicza mowa korzyści, jakie kraj osiągnął za rok ubiegły, a mianowicie: rozpoczęto budowę kolei Jamboli-Burgas, która wkrótce będzie gotową; dalej przedwstępne studia nad zaprojektowaną linią Kaspician-Trnowo-Sofja-Kiustendil, tudzież pogłębianie portów Burgas i Warna; zawarto umowę o pożyczkę 30 mil. franków i wreszcie wprowadzono ulepszenia w armji. W końcu wyliczono 7 projektów do ustaw, mających być przedłożonemi Sobranju do decyzji. Na miejsce ś. p. Zachi. Stojanowa wybrano prezesem Sobranja pana Sława k o w a (aptekarz i kmet z Trnowy) 160; kandydat zjednoczonej opozycyi dr. Stoilow dostał 74 głosy. Wiceprezesami wybrano: D. P e t k o w a (burmistrz Sofji i redaktor «Swobody») i J. A n d o n o w a — obaj stronnicy rządu... 30 milionowa pożyczka zawartą została na warunkach następujących: emisya 85, procent od kapitału 6 i 10%, amortyzacyi. Dwadzieścia mil. ma wypłacić bank w 4 trzymiesięcznych ratach, resztę 10 mil. rezerwuje sobie bank *en forme*. Gwarantem pożyczki: kolej Caribod-Sofja-Belowo i nowobudująca się kolej Jamboli-Burgas. Rząd ogromnie jest uradowany, że mu się udało zawrzeć umowę z tak «poważną firmą». Daleko mniej cieszy się z tego opinia publiczna, która odczuwa do wspomnianego austriackiego banku nieprzychylny wstręt, wywołany gospodarką banku w rui-

nowanej ekonomicznie Serbji. Pierwsza rata ma być wypłaconą — jeżeli Laenderbank nie zerwie umowy, jak to uczynił amerykański syndykat — około 1 grudnia... Wkrótce ma się tu zebrać okręgowy bułgarski synod. Prezesem tego synodu będzie (po ustąpieniu znanego nieprzyjaciela rządu Klimenta) metropolita z Ruszczuka Gregory. Jeżeli więc rzeczywiście synod zbierze się na narady, to dawny konflikt jego z rządem byłby częściowo załatwiony. Nowy prezes synodu ma być względem rządu więcej umiarkowany i skłonniejszy do ustępstw. Podano w tych dniach do wiadomości publicznej program wykładów t. zw. «Sakofy wyższej czyli uniwersytetu. Narazie otwierają wydziały: historyczno-filologiczny i fizyko-matematyczny, każdy trzyletni, o dwóch kursach. As.

1 Chorwacya. [List «Kraju»]. Serbska gazeta «Nowo Wreme», wychodząca w Zemuniu, w Sławonii, ogłosiła niezbyt dawno list kilku znakomych patriotów chorwackich do pewnego serba, wybitnego działacza na polu porozumienia się serbo-chorwackiego. List ten, zawierający poglądy głównych sił opozycji chorwackiej, zgromadzonych około «Obzora», na sprawę serbską ma niewątpliwie znaczenie doniosłe. Kto się przypatrywał w ostatnich czasach nieszczęśliwej walce, rozpalającej właśnie dwóch plemion jednego i tego samego szczepu, musiał głęboko ubolewać nad wzajemną rozterką ich sił duchowych i materialnych. Wina była zarówno po serbskiej, jak i po naszej stronie. Serbacy posłowie w sejmie chorwackim popierali i popierają bana Hederwargę; partya zaś Starczewicza, za którą na nieszczęście idzie i znaczna część młodzieży chorwackiej, wydała hasło, że niema serbów na świecie, że są tylko chorwaci, «że serbowie to śmiecie słowiańszczyzny» i t. d. Klócił się z sobą, wtedy gdy mądrzy odbierali nam prawa polityczne jedne za drugimi. Ztąd do ludzi myślących, tak z serbskiej jak i z chorwackiej strony, wielce się ucieszyli gdy ujrzeli, że patrioci chorwaccy pierwsi jako naród pod panowaniem austriackim cieszą się pewną sumą swobód, wyciągnęli rękę do serbów z hasłem: z g o d a w d r o d z e r ó w n o u p r a w n i e n i a. Ażby wam (piszą towarzysze Strossmayera we wspomnianym liście) ułatwić dalszą działalność w tym kierunku, oto są nasze zasady, według których będziemy się kierowali przy rozwiązaniu kwestyi serbsko-chorwackiej, popierając to rozwiązanie przed narodem wszystkimi prawnymi środkami; jakimi rozporządzamy: 1) Kwestyę serbsko-chorwacką uważamy za domową, wewnątrz-narodową, do której się nikomu mieszać nie może, i która, jako taka, nie stoi w żadnym związku z politycznym położeniem ojczyzny naszej. 2) Przekonani jesteśmy, że serbowie i chorwaci są dwiema gałęziami jednego i tego samego drzewa narodowego; że zarówno jedna jak druga gałąź w ciągu czasów i wskutek wypadków historycznych rozwijała się w warunkach odrębności narodowo-politycznej, z tego powodu sądzimy, że i obiedwie narody nazywamy, t. j. tak serbska jak i chorwacka, uświęcone kilkowiekową praktyką, są równomiernie uprawnione. Pozostawiamy zresztą wyrównanie narodowe naszego imienia, świadomości i przyszłości samego narodu, obecnie zaś raz jeszcze powtarzamy, że obydwa miana oznaczają politycznie jeden i ten sam naród. 3) Z uwagi, że naród nasz wszędzie w pielęgnowaniu swego języka i swej narodowości, posługuje się dwójaki alfabetem: łacińskim i cyrylicą, sądzimy, że ze stanowiska tak słowiańsko-narodowego jak i z cywilizacyjnego używanie jednego i drugiego jest uzasadnione i uprawnione. 4) Ponieważ w królestwach Chorwacyi, Sławonii i na Węgrzech, zagadnienia dotyczące cerkwi, szkół i urzędów opierają się na podstawie praw historycznych, zajmują położenie wyjątkowe i używają autonomji kościelno-narodowej, oświadczamy przeto, że gotowi jesteśmy popierać tę autonomję braci serbów w tym stopniu, w jakim oni sami życzyć tego sobie będą, zgadzając się, ażeby pod najwyższą kontrolą ojczyzny wspólnie zarządzali swymi fundacyami kościelnymi z pomocą własnego swego serbskiego narodowo-cerkiewnego soboru w Karłowcach i swobodnie wybierali swego patriarchy, jako głowę cerkwi prawosławnej; co do szkół serbskich, zostawiamy soborowi prawo zarządzania niemi, pod najwyższą kontrolą państwową według zupełnego swego uznania. Oto jest główna treść listu. W rzędzie innych podpisani na nim: hr. I. Draskowicz, dr. Raczki, S. Smiczki, N. Badowina, dr. Brlicz, dr. Markowicz, dr. Amrusz, dr. Wrbanicz i dr. K. Wojnowicz. Mitosz.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Ogłoszenie rzeszypospolitej w Brazylii. Powody tego przewrotu. «Nordd. Allg. Ztg.» o ostatnich zjazdach i podróżach monarszych. Zapowiedź rozwiązania sprawy bułgarskiej w gazetach «Dieu» i «Matin». Zdanie o tem «Sław. Kor.» Ks. Bismark nie wraca jeszcze obecnie do Berlina.

W dniu 3 (15) b. m. nadeszły do Europy depesze, jedna z New-Yorku, druga z Brazylii (otrzymana przez londyńską kompanję telegrafów amerykańskich) głosząca dosłownie, że w Rio-di-Janeiro, stolicy cesarstwa brazylijskiego, dokonanym został przewrót na rzecz stronnictwa republikańskiego, że panem położenia zostało wojsko, że ministerstwo podało się do dymisy, że nowy gabinet objął ster państwa, pod nazwą i chorągwią rzeszypospolitej, że cesarz i rodzina cesarska znajdują się w bezpieczeństwie w pobliżu stolicy w Petropolis i że porządkowi publicznemu żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Nazajutrz zaczęły już bezpośrednio funkcjonować biura telegraficzne nowego rządu w Brazylii. Doniosły one, że przewodniczy zwycięskiej w Rio-di-Janeiro rewolucyi, w manifestie swym, oznajmującym usunięcie monarchicznej formy rządu, wyrazili zamiar uniknięcia wszelkich zaburzeń lub gwałtów i powołali się na fakt solidaryzowania się całego kraju z dokonanym w stolicy przewrotem, że detronizacya nie pociągnęła za sobą szerszego rozlewu krwi, gdyż jedynie minister marynarki otrzymał ranę cięższą, że cesarz trzymany pod strażą w swym pałacu, wyjeżdża do Europy, że prawdopodobnie przyjęta zostanie zasada federacyjna w ustroju rzeszypospolitej i że pomimo zastojów w handlu i bankach, nie istnieje powodu do obaw natury poważniejszej. Nareszcie, telegram z Rio-di-Janeiro z d. 5 (17) b. m. lakonicznie zamknął całą tę przygodę słowami: «Cesarz opuścił w dniu dzisiejszym Brazylię udając się do Europy».

Powody przewrotu brazylijskiego, o tyle tylko nieoczekiwanego na lądzie europejskim, że sprawy amerykańskie bardzo dziś mało nas obchodzą, nie wszystkie przemawiają za zdrowym rozsądkiem i sumiennością mieszkańców nowo-ogłoszonej rzeszypospolitej. Najpierw sam cesarz, Don-Pedro II, jako człowiek wykształcony i monarcha ściśle i skrupulatnie przestrzegający przepisów konstytucyi, był zarówno jak i jego ojciec, wielce kochany i szanowany. Historia jego panowania, zarówno jak i panowanie Don-Pedra I, jest z tego powodu niezmiernie zwężła. W r. 1807, dom portugalsko-królewski zmuszony był szukać przytułku w Brazylii, a gdy w r. 1821 wrócił do Europy, pierworodny syn króla obwołany został, pod imieniem Don-Pedra I, monarchą konstytucyjnym kraju, a Brazylija w roku następnym ogłoszona, jako państwo niezależne od Portugalji. Po zrzeczeniu się tronu przez Don-Pedra I w r. 1831, następcą jego, dziś detronizowany Don-Pedro II, poświęcił się całkowicie sprawie podniesienia moralnego i materialnego dobrobytu kraju, oraz gromadzeniu zbiorów sztuki i zasobów wiedzy. Jednocześnie atoli popierał bardzo zarliwie kwestyę usamowolnienia rasy tubylczej, zapoczątkowanej przez siebie w pierwszych latach po wstąpieniu na tron. Tej ostatniej okoliczności nie mogło mu nigdy przebaczyć «obywatelstwo» szerokich ziem brazylijskich, chętnie korzystające z rozległych swobód publicznych, lecz nie inaczej, jak na sposób starożytny: z hańbiącą u dołu podstawą niewolnictwa. To jedno. Powtóre, Don-Pedro nie miał potomków męzkich; jedyną jego córką wyszła za mąż za hr. d'Eu, jednego z członków rodziny orleańskiej, więc za cesarski nie cieszył się podobno wcale popularnością w kraju. Z dwóch tych źródeł niezadowolona skorzystała dyplomacya Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, która — zrzekłszy się w Europie roli czynnej, zawzięcie natomiast zabrała się do przeprowadzenia w obu ogromnych połowach nowego świata głośnej zasady Monroe, że «Ameryka jest dla Amerykanów». Pewne komplemента, składane niedawno w Berlinie przez postać amerykańskiego polityce kancлера niemieckiego — nie są, być może, również bez związku z przebiegiem zdarzeń, o ile — że,

jak wiadomo, rodzina książąt orleańskich stała się od lat kilku prawdziwą «bête noire» ks. Bismarka.

Skapą na słowa stała się za dni naszych «Nordd. Allg. Ztg.». W kilkunastu wierszach omówiła ona za jednym zachodem: następstwa podróży Wilhelma II do Konstantynopola, jego spotkanie się z królem Humbertem w Monzy i z cesarzem Franciszkiem-Józefem w Insbruku. Wycieczka na Wschód, zdaniem półurzędowego organu berlińskiego, miała na celu «rozszerzenie widnokręgu wyobraźni cesarza niemieckiego przez oglądanie skarbow starożytnej cywilizacyi»; wzmocniła ona również przyjacielski stosunek Niemiec do państw Europy południowej i wschodniej. Nawzajem, widzenie się z monarchami sprzymierzonymi, w powrocie do domu, służyć ma za nową rękojmię jednomyślności, z jaką trzej zsojuszeni z sobą panujący dążą do utrzymania pokoju powszechnego, — opartego na potędze i godności Niemiec, pod których tarczą Austria i Włochy znaleźć powinny i własny też rachunek.

Z pism wiedeńskich i peszteńskich, «Presse», «P. Lloyd» i «Nemzet» poprzestały na zaznaczeniu, że zarówno ostatnie zjazdy Wilhelma II jak i jego podróże, nie spowodowały i prawdopodobnie nie spowodują zasadniczych zmian w warunkach i mocy potrójnego przymierza. Stosować się to miało szczególnie do rezultatu odwiedzin Najjaśniejszego Cesarza Wszech-Rosyi w Berlinie. Dzienniki atoli francuskie i rosyjskie inaczej cokolwiek spojrzęły na ten przedmiot. Paryżki «Matin», w korespondencji berlińskiej, streszczającej ze źródeł najzupełniej jakoby autentycznych, utrzymuje, że wskutek kilku uwag, dotyczących niewłaściwego zachowania się Austrii w sprawie bułgarskiej, związek potrójny — czy też raczej ks. Bismark w jego imieniu — zobowiązał się względem Rosyi uważać ks. Ferdynanda za uzurpatora. Ze swojej strony, petersburski «Dieu» posunął się z informacjami swemi w tej materii o jeden krok dalej, zapewniając, że «gabinet wiedeński przesłał w tych dniach gabinetowi petersburskiemu oświadczenie, że nie zamierza już nadal podtrzymywać ks. Koburskiego». Jednocześnie gazeta utrzymuje, że przybyły świeżo do Petersburga Dragan Cankow przywiózł z sobą projekt załatwienia sprawy bułgarskiej, zgodny w osnowie swej głowie z zawiadomieniem wiedeńskim. Optyzmowi jednakże nie chce w zupełności wierzyć «Sław. Koresp.». Na podstawie źródłowych swych wiadomości z Sofji i Wiednia, nie przeczy ona możliwości ugodowego na dziś rozwiązania sporu bułgarskiego, lecz sądzi, że forma tego rozwiązania, podana przez «Dieu», nie zgadza się z naturą sytuacji obecnej, nie odpowiada formalnym zobowiązaniom międzynarodowym.

Razem wzięte, wszystko to nie jest ani zadawalniające, ani jasne. Krążyły czas jakiś pogłoski, że w Berlinie umyślnie są do zbyt ku dyskretni w tym celu, ażeby interwencyi kancлера nadać większą wartość i doniosłość, wrazie oczekiwanego jego wystąpienia przy obradach parlamentu niemieckiego nad budżetem. W ostatniej jednak chwili nadeszło z nad Sprewy zawiadomienie, że ks. Bismark do Berlina teraz jeszcze wracać nie myśli i woli we Friedrichsruhe samotnie i milczkiem prażyć nici swych pomysłów i działalności dyplomatycznej. Trybuna niemiecka oświecenia nie potrzebuje — bo jej niema, a reprezentanci mogą ze swych ławek trafić do domu i poomacku.

J. T. H.

### Wiadomości polityczne.

Francya. Po sprawdzeniu 448 mandatów poselskich, izba w dniu 4 (16) b. m. powołała Floqueta na stałego swego marszałka, większością 383 głosów na 400 biorących udział w głosowaniu. Od czytane w d. 7 (19) b. m. oświadczenie ministerjalne zapowiada politykę zgody i ustępów: gabinet przyrzeka nie czynić nic takiego, co by mogło zaostrzyć antagonizm stronnictw. Podniesiona przy rozprawach nad tą deklaracyą sprawa rewizyi konstytucyi usunięta została zgodnie z żądaniem rządu, większością 345 głosów przeciw 123.

Rumunja. Wskutek nieporozumień ministrów w przedmiocie rozwiązania izby, król polecił generałowi Manu utworzenie nowego gabinetu, który, ukonstytuowany w d. 4 (16) b. m., złożył przysięgę na konstytucyę.

Turoya. Podręcznik akademicki z Szaki-  
ra-paszy, za dotąd nie zdobył sławid rokomu  
na w y a p i e K r o c i a, odwołał go z tego stano-  
wiska. Pełnomocnictwo po nim otrzymał ma Kiamil-  
pasa.

Portugalia. Żalobne nabożeństwa za duszę zmar-  
łego króla Don-Ludwika, które w kraju tym trwały  
nawracaj kilka tygodni, dały powód do dalszego  
go zastęgu wiadomości świeckich z ko-  
ścielnymi. W jednym ze swolich kazań kardyna-  
ł-prymas królestwa, wywołując wiernych do modłów  
za nieboszczyka króla, wyrzucił zdanie, że zmarły nie  
mógł odrazu trafić do raju i pokutuje obecnie w czy-  
stcu. Dwór został tem żywiej dotknięty, że zmarły  
król otrzymał, in. *extremis* całkowicie rozgrzeszenie  
stolicy apostolskiej. Do sprawy wmieszał się nun-  
cyus papieski i wystosował notę, dowodzącą myl-  
ności twierdzeń kardynała-prymasa. Rząd, oparty na  
tym dokumencie, zażądał od prymasa sakwestyona-  
wanych słów kasanja. Ale prymas nie zgodził się  
na to i w ponownym przemówieniu z ambony oświad-  
czył, że lubo król dobre w gruncie miał serce, to je-  
dnak zarazem był wielkim grzesznikiem i dusza je-  
go najniezawodniej skazana obecnie na męki czyścio-  
we. Spór na tem utknał; ucierpiał na nim przede-  
wszystkiem minister wyznań i sprawiedliwości, któ-  
ry pod zarzutem braku należytej sprężystości w po-  
stępowaniu względem prymasa, zmuszony był podać  
się do dymisji.

Brasylja. Dzienniki londyńskie zamieściły w dniu  
7 (19) b. m. telegramy z Rio-di-Janeiro, donoszące,  
że s p o k o j n o ś ć ustaliła się w całym kraju. Ce-  
sarzowi Don-Pedrze wypłacono została doraźnie su-  
ma 500,000 funtów sterl. i naznaczona oprócz tego  
pensya roczna 80,000 funtów sterl. Hrabia d'Eu po-  
tajemnie opuścił kraj, udając się do Europy; wrznie  
powrotu do Brasylji, czeka go niezawodnie kara  
śmierci. Niepopularność zięcia cesarskiego przypisują  
jego kopszachtom z jezuitami.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 listopada v. s.

Niekrwawa, a przynajmniej bardzo  
mało krwawa rewolucya brasyljska, stała  
się przedmiotem rozpraw dziennikarskich  
w Europie. Jedne dzienniki dziwią się,  
inne ubolewają nad losami znanego Euro-  
pie Don-Pedra, inne wreszcie zaciekają  
się w poszukiwaniach specjalnej «intrygi  
amerykańskiej», jakoby ukutej w Wa-  
szyngtonie w myśl zasady Monroe przeciw-  
ko sędziwemu cesarzowi i jego zięcio-  
wi z Europy. Nasze stosunki z Brasylją,  
ograniczające się na picu kawy brasylj-  
skiej, współczuciu 6,000 polskim koloni-  
stom w Curitybie (*vide* «Kraj» N 32)  
i podziwianiu brasyljczyka w operetce,  
zbyt są blade, ażebyśmy się mieli dłużej  
zastanawiać nad następstwami zamiany  
szyldów politycznych za Atlantykem.  
Być może rewolucya ta ma jakieś głębsze  
i zasadnicze przyczyny, prawdopodobniej  
jednak jestto objaw wiecznej choroby nie-  
dojrzałych i niewyroczonych społeczeństw,  
upatrujących w formach zewnętrzno-poli-  
tycznych jedyny i konieczny warunek  
postępu. Wynika z tego pewne amato-  
rstwo przewrotów dla przewrotów. Chorują  
nań obecnie bałkańskie polityczne nowo-  
twory, chorują stale wszelkie republiki  
hiszpańsko-indyjsko-amerykańskie, zacho-  
rowała więc i Brasylja. Przed kilku laty  
zniesiono tam niewolnictwo, otóż podobno  
pierwszą troską emancypowanych kobiet  
było sprawienie sobie gorsetów, pierwszym  
zaś donioślejszym czynem emancypowa-  
nych mężczyzn—sprawienie sobie... rze-  
czypospolitej. Akademicki zaś Don-Pedro  
może się pocieszać frazesem, że: «*habent  
sua fata... liberatores*».

Dwudniowe rozprawy ogólne w sejmie  
galicyjskim nad ustawą o pisarzach gmin-  
nych nie były pozbawione szerszego zna-  
czenia politycznego, ze względu na udział  
w dyskusji wielu posłów wybitniejszych  
oraz samego namiestnika, zasadniczość i  
doniosłość poruszonych kwestyj i wreszcie  
znaczącą porażkę stronnictwa rządowego.  
Nie mamy bynajmniej zamiaru wchodzić  
in *meritum* tej *par excellence* galicyjskiej  
sprawy, była ona w gruncie rzeczy drob-  
ną, co wszakże bynajmniej nie stanowi  
przeszkody do zasadniczego starcia się

parlamentarnego. W zachodnio-europej-  
skich ciałach prawodawczych nieraz spra-  
wy jeszcze drobniejsze stają się polem do  
decydujących zapasów, niepotrzebnie więc  
«Czas» tak uciążliwie nikłóść samej sprawy  
podkreśla. Sprawa była nikła, ale na jej  
gruncie skonsolidowała się większość sej-  
mowa, nie pod wyzaczaniem hasłem ogólni-  
kowego frazesu o konserwatyzmie czy  
postępie, ale pod realnym sztandarem rze-  
telnego interesu krajowego, mianowicie  
«obrony autonomji». Mniejszość rządowa  
i sam p. namiestnik dowodzili, że bronić  
nie było czego, bo nikt na autonomję nie  
napadał (jakkolwiek posłowie Polanowski  
i Abrahamowicz wykazali pewne tenden-  
cye przeciwautonomiczne w motywach rzą-  
dowych); zgadzając się jednak nawet z tem  
zdaniem, nie można na postępowanie więk-  
szości sejmowej zapatrywać się jako na  
bezwolny popis retoryczny. Połączenie  
się albowiem większości na gruncie au-  
tonomicznym odpowiada nie tylko potrzebom,  
ale poniekąd i siłom kraju. W ciągu 25  
lat społeczeństwo galicyjskie wyrosło,  
zmężniało i pomimo wielu jeszcze braków,  
wad i punktów słabych i przysłowiowej  
«nędzy», czuje się bardziej uzdolnionem  
do rządów u siebie, bez oglądania się na  
Wiedeń i kapelusz trójgraniasty. W har-  
monji z tym postępowaniem społecznym rozwija  
się i w sejmie prąd autonomiczny o  
«ostrzejszym zacięciu», który, jakkolwiek  
obecnie konsoliduje się przy obronie i  
używalności praw oktrojowanych, w na-  
turalnym rzeczy porządku posunie o krok  
dalej dezyderaty samorządu krajowego.  
Jednocześnie wraz z tem wyłanianiem się  
realnego prądu politycznego, po stronie  
rządu stoi nie osławiona a zmurszała ru-  
tyna biurokratyczna, ale energiczny i rzut-  
ki administrator i obywatel. Hrabia Ka-  
zimierz Badeni zerwał z tradycją swych  
poprzedników, bądź opieszających i ocięża-  
łych, bądź też zbyt absolutnie wcielają-  
cych się w skórę wiedeńskiego szwarc-gel-  
bera, i zdaje się raczej hołdować trady-  
cyom Mostowskich, Lubeckich, Dębowskich,  
łączących niezbędną na podobnym stano-  
wisku lojalność i zrozumienie wymagań  
rządowych ze szczeremi uczuciami miłości  
kraj. Ze jednak w postępowaniu swoim  
daje się niekiedy unosić zbyt krewkiemu  
temperamentowi, jak tego dowiodła cho-  
ciażby sprawa gorlicka i odprawa, dana  
deputacyi rusińskiej, przeto nowa więk-  
szość sejmowa stanowić będzie pod tym  
względem pewnego rodzaju pożądaną prze-  
ciwwagę. Blade życie galicyjskie zaczyna  
nabierać pewnych barw dosadniejszych, a  
odrzućcie czczych frazesów i marzeń nie-  
dośćigłych, oraz oparcie akcji wewnętrz-  
nej na gruncie praktycznym, przyczyni  
się w każdym razie do poprawy stosun-  
ków wewnętrznych i wyrabiania się ludzi.

Zamieszczony w bieżącym N-rze ar-  
tykuł «Wil. Wiest», jest bardzo ważnym  
przyczynkiem do wyświeatlenia narodowo-  
ściowej statystyki agrarnej w prowincjach  
zachodnich, dotychczas zazwyczaj pomi-  
janej w wydawnictwach urzędowych. Od-  
nośne cyfry, oprócz świeżo podanych  
przez organ wileński, znane są jesz-  
cze co do gub. mińskiej i podolskiej, za-  
tem wołyńska, kijowska, witebska i mo-  
hyłowska oczekują jeszcze na źródłowe  
opracowanie. Artykuł przeto «Wilensk.  
Wiestn.» podaje materiał bardzo cieka-  
wy i nieznany, jakkolwiek można się nie  
zgadzać ze wszystkimi jego wywodami,  
oraz metodą statystyczną. Co do ostatniej,  
pozwolimy sobie zrobić parę uwag. Data  
1 maja 1863, przyjęta jako podstawa do  
porównawczych obliczeń, wydaje się nam  
przedwczesną; zdaniem naszym należało  
wybrać rok 1865 albo i 1866. Wielka

szkoda również, że «Wil. Wiest» nie po-  
dał, wedle zwyczaju statystycznego, cho-  
ciażby 5-letnich bilansów, ale poprzestał  
na cyfrach skrajnych. Termin «własność  
niepolska» jest niejasny i wypadło w tej  
kategorji wyróżnić Niemców, tak obcych  
jak i miejscowych poddanych. Co do wy-  
wodów «Wil. Wiest», to między innemi  
nadzieje na działalność nabywczą banku  
szlacheckiego wydają się nam nieuzasad-  
nione, jako nie odpowiadające zadaniom  
rzeczonego banku. Bank szlachecki jest  
instytucją utwierdzającą dotychczasowych  
właścicieli, popęd zaś nabywcy musi  
istnieć niezależnie. Tymczasem smutne re-  
zultaty sprzedaży licytacyjnych w banku  
wileńskim (*vide* «Kraj» Nr. 41) dowodzą  
właśnie braku popytu na ziemię. Zresztą  
być może, iż wskazane braki zostaną jesz-  
cze uwzględnione przez «Wil. Wiest», któ-  
ry sam przyznaje, iż podaje nie «jakościo-  
wą lecz ilościową» statystykę. Otóż sta-  
tystyka «jakościowa», to jest zbadanie kwe-  
styj ze stanowiska ekonomicznego, w myśl  
sprawozdania banku szlacheckiego, wydaje  
się nam najbardziej pożądanem i decy-  
dującem.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowani: pułkownik  
jazdy armji *Papaafanasapulo* i rotmistrz armji, hra-  
bia *de Valmen*—adjutantami dowodzącego wojskami  
okr. woj. kijowskiego generał-adjutanta Dragomiro-  
wa; kapitan piechoty armji *Merder*—adjutantem je-  
nerał-gubernatora kijowsko-wołyńsko-podolskiego, je-  
nerał-lejtnanta hrabiego Ignatiewa; porucznik 14 oło-  
nieckiego pułku piechoty *Pantielejew*—nacz. str. ziem-  
skiej pow. ostrołęckiego gub. łomżyńskiej. Uwol-  
niony od służby dla słabości zdrowia: sztab-ofi-  
cer do szczególnych poruczeń przy gubernatorze piotr-  
kowskim (zarazem inspektor straży ziemskiej w gu-  
berni) pułk. *Kostienicki*—z rangą cywilną, rzeczy-  
wistego radcy stanu i emerytura.

W min. sprawiedl. Mianowani: pom.  
prok. przy 4-m dep. rządzącego senatu, rad. stanu  
*Weisse*—członkiem izby sądowej w Kijowie; czł. s.  
okr. w Mińsku *Rotast*, czł. s. okr. w Mohylowie *Ja-  
nowski*, p. o. starszego notaryusza przy s. okr. w Wil-  
nie *Wolkowicki*, wice-prok. przy s. okr. w Siedlcach  
*Lebedyński*, wice-prok. przy s. okr. w Witebsku *Jor-  
dan* i p. o. s. śled. do spr. ważn. przy s. okr. w Ki-  
jowie *Litowczenko*—członkami sądu okręgowego  
w Rydze; wice-prok. przy s. okr. w Mohylowie *Szla-  
rewski* i wice-prok. przy s. okr. w Witebsku *Turbin*—  
członkami s. okr. w Rewlu; wice-prok. przy s. okr.  
w Kielcach *Lubiencow* i *Władysławlew*—członkami  
sądów okręgowych: pierwszy w Mitawie, a drugi w Li-  
bawie. Uwolniony od służby na własne żąda-  
nie: czł. izby sądowej w Warszawie, rzecz. rad. sta-  
nu *Fejlert*.

## KRONIKA ROSYJSKA.

[Życie i publicystyka. Petycje o utrzymanie sądów  
pokoju. Nauka ekonomiczna *ad usum delphini*.  
A. D. Gradowski].

Ot, muszę się przyznać, że teraz to już  
nie rozumiem. Biorę do ręki np. «Świat»  
(owo ulubione źródło gazet warszawskich) i  
dowiaduję się, że jest bardzo wiele «objawów  
pocieszających» («*otradnych jawlenij*»); bio-  
rę «Wiestnik Jewropy» i czytam jako epi-  
graf nad kroniką społecznego życia cytate  
z Ostrowskiego «okrutne czasy nastały» («*śe-  
stokija, sudar, wremiana prissli*»); biorę «No-  
woje Wremia» i dzisiaj dowiaduję się o  
«*otradnych jawleniach*», jutro o «*śestokich  
wremienach*», biorę... a wreszcie nie już wię-  
cej nie biorę, bo i to już mię znudziło. Zwy-  
czajny czytelnik pojedynczego pisma nie mo-  
że mieć wyobrażenia o tym stopniu «gaze-  
towstretu», jakiego się nabiera przy codzien-  
nem grzebaniu się w bibule i trocinach, zwa-  
nych prasą peryodyczną. Szukasz, szukasz  
na tych szarych płachtach odbicia faktów  
życiowych i sam nie wierzysz, czy to rze-  
czywiście odbityk realności, czy to takie so-  
bie dywagacye podobnego tobie dziennika-  
rza. Kiedy zaś zdarzają się dwie wersje sa-  
madelco sprzeczne, to już kłopot podwójny.

Właśnie teraz mam ten kłopot, ba, już nawet nie podwójny, ale potrójny i poczwórny z powodu petycji magistratów miejskich i ziemstw, upraszających o pozostawienie w miastach dotychczasowej organizacji sądów pokoju. Wszystkie te petycje są odpowiedzią na urzędowy kwestyonaryusz p. ministra sprawiedliwości, upoważnionego do tego kroku przez nowe prawo o reorganizacji prowincjonalnego sądownictwa, tymczasem «Mosk. Wied.» utrzymują, że to jest *veto* przeciwko Najwyżej zatwierdzonym ustawom. «Czyż można na to patrzeć z zimną krwią», zapytuje organ moskiewski, «gdy nasze rady miejskie i ziemstwa, zamiast radzić o swoich potrzebach gospodarskich, występują z opozycją przeciwko rządowi, protestują przeciwko nowemu prawu i deklarują, że znać tego ostatniego nie chcą». Nie wiem, czy na to wszystko można patrzeć z zimną krwią, ale to wiem, że «Mosk. Wied.» w rzeczy samej bynajmniej nie okazują zimnej krwi, tak dalece, że przeinaczają tekst prawa, że dowolnie tłómaczą ustawę miejską, anihilują wyjaśnienia senatu, który wyraźnie analogiczne petycje ulegalizował, i że wreszcie nie chcą słuchać i rozumieć pracowitych i gruntownych wywodów «Rusk. Wied.» o tej samej sprawie. Wszystko dotąd w porządku: «Moskowskija» napadają, «Russkija» bronią, chodzi o to, jak fakt ten kwalifikować. Nie znalazłem go ani w rejestrze «otradnych jawlenij» «Swieta», ani w kronice «żestokich soremion» «Wiestn. Jewropy», ani nawet w zmiennej kronice «Now. Wremieni».

W tych dniach «St.-Pietierburgskija Wiedomosti» zasadniczo zmieniły front i gnębią teraz ekonomistów z «Nowego Wremieni», naciągających naukę, wedle wymagań chwili do usprawiedliwienia, albo 6% renty złotej, albo pożyczki premijowej. «Dajcie-no pokój»—piszą «St.-Piet. Wied.»—to nie nauka, to bonapartyzm». Organ zaś p. A. Wsiejewki zapewne ma tu na myśli bonapartyzm Szczedryna, który się tak wykląda: «bonapartystą—pisał słynny satyryk—nazywam tego, kto w miejsce słowa i pojęcia «ojczyzna» używa słowa «Wasza Ekszellen-cja».

W tych dniach zmarł znany profesor prawa publicznego w uniwersytecie petersburskim A. D. Gradowskij. Był to człowiek wielkich zasług i wiedzy niepospolitej, zamiłowany w swojej działalności profesorskiej, której życie całe poświęcił. Po za obrębem wykładów wydał kilka dzieł, z których ważniejsze: «Zasady rosyjskiego prawa publicznego», «Konstytucja niemiecka», «Państwo i prowincye», tudzież kilkanaście artykułów publicystycznych. Zmarły profesor był stałym współpracownikiem «Gołosu» i zaliczał się do liberalnego obozu. Był to jednak liberalizm ściśle europejski, bez tego odcienia demokratycznej dezynwoltury, w którą zazwyczaj wpadali zwolennicy doktryn liberalnych w Rosyi. Gradowskij był nadto stanowczym przeciwnikiem «chłopomanji» i onego czasu radził nawet «nie popuszczać wędzideł» (*nie raznuszdywat*). W uniwersytecie znanym był jako bardzo ostry i bardzo fantastyczny egzaminator, pomimo to cieszył się zaufaniem i szacunkiem młodzieży, której liczny orszak odprowadził go do grobu.

Scarabejus.

## PRZEGLĄD PRASY.

Wzajemne wyrzuty. Dziennik «Wil. Wiestnik» zaznacza pewien zwrot w prasie zachodniej pod względem traktowania stosunków finansowych w Rosyi; w szczególności podnosi wypowiedziane w tej mierze zdanie krakowskiej «Nowej Reformy». Odnośny artykuł kończy «Wil. Wiest.» następującemi słowami:

«Na początek dość i finansowego otrzeźwienia. Nadejdzie czas, w którym i prasa polska zrozumie, że wiecznie i we wszystkim napastując Rosyę, nie służy ona własnym interesom narodowym, ale pracuje na korzyść odwiecznych wrogów całej słowiańszczyzny».

W kwestyi rusińskiej. W jednym z ostatnich numerów «Wileńskiego Wiestnika» znajdujemy artykuł wstępny, opatrzonej

podpisem «Pl.», traktujący o stosunkach galicyjsko-rusińskich. W szczególności polemizuje autor z krakowskim «Czasem» z powodu szeregu artykułów p. t. «Z obozu ruskiego». Pan Pl. zaznacza, że:

«dotychczas prasa polska atakowała z pomiędzy rusinów galicyjskich jedynie t. z. «moskalfów», dziś zaś już występować zaczyna przeciwko t. z. «ukrajinofilom».

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Nowe sądy. «Praw. Wiestnik» ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, w moc którego otwarcie nowych sądów w prowincjach nadbałtyckich nastąpić ma w następujących terminach: W gub. estońskiej i m. Narwie (gub. petersburskiej)—20 listopada, w gub. inflanckiej—28 listopada, w gub. kurlandzkiej w okr. mitawskim—30 listopada, w okr. zaś libawskim—3 grudnia r. b.

× Jubileusz artylerji. We środę 8 listopada obchodzono w Petersburgu uroczystość, w obecności Najjaśniejszych Państwa i Rodziny Cesarskiej, 500-lecie istnienia artylerji rosyjskiej. J. C. W. W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu mianowanym został przy tej okoliczności członkiem honorowym Michałowskiej akademji artylerji, takimże członkiem tejże akademji mianowany również W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz; tytuł ten otrzymali również: minister wojny jen.-adjut. Wannowski, towarzysz J. C. W. W. Ks. Jeneral-Feldceich-mejstra jen.-adj. Soffiano i minister skarbu radca tajny Wysniegradzki.

× Ograniczenia żydów. Podobno do rady państwa wniesiono projekt nowego prawa ogólnego co do żydów, zamieszkujących po za granicami wolnego osiedlania się. Jak nadmieniam «Grażdanin», projekt da się streścić w następujących słowach: «cofnij się w tył!» (*osadi nazad!*).

× W Kontroli państwa. Gazeta «Dien» donosi, iż w ostatnich czasach postanowiono zasadniczo nie przyjmować do służby w wydziale kontroli państwa osób wyznania nieprawosławnego.

× Jen.-gubernator wileńsko-kowieńsko-grodziński, jen.-lejtant Kachanow, przybył w tych dniach do Petersburga.

× Towarzystwo drukarzy petersburskich urządza w poniedziałek, dnia 13 listopada, wieczór familijny na korzyść wdów i sierot, pozostałych po członkach tegoż Towarzystwa, w lokalu ruskiego Towarzystwa kupieckiego wzajemnej pomocy, Włodzimierska № 12. Program wieczora wypełnią: «Rodzina» (*Siemja*), kom. w 4-ach akt. i «W nocy» (*Nocnoje*), fraszka w 1-m akcie. Po skończeniu widowiska—tańce. Początek o g. 8-iej wieczorem. Bilety w cenie rs. 5, 3, 2, rs. 1 k. 50 i rs. 1 są do nabycia w znaczniejszych drukarniach, a między innemi i w drukarni «Kraju», Maksymilianowskij pier. № 15, w dzień zaś zabawy—przy wejściu.

Redaktor naszego pisma, p. Erazm Piltz, powrócił po dłuższej nieobecności do Petersburga i objął czynności redakcyjne.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kurjer artystyczny. [List «Kraju»]. Na naszych wystawach obrazowych po raz pierwszy w rozpoczynającym się zimowym sezonie zapanało pewne ożywienie. W salonie Krywulta, zasłanym przeważnie pracami krakowskich artystów, mamy piękny obraz młodego artysty Wodzinowskiego «Na swojską nutę» i ciekawy utwór I. Malczewskiego «Fantazya», przedstawiający alegorycznie zawód samego artysty. Do salonu Towarzystwa zachęty ściągnął sporo nowych płócien odbyty d. 9 b. m. drugi doroczny zakup obrazów i rzeźb, przeznaczonych na rozłozowanie w grudniu b. r. między właścicieli akcyj. Komitet zakupowy dał dowód dobrego smaku, zakupując między innemi trzy najwybitniejsze z nadesłanych obrazy, mianowicie «Kołyśankę» Tetmeyera, zalecającą się dużemi technicznemi zaletami, oraz «Na czatach» Kędzierzkiego i «Gęsiorkę» Zarębskiego, godnie reprezentujące na naszym gruncie modny dziś kierunek *plein-air'u*. Niebawem, podobno już 1 grudnia, otwartą zostanie w salonie Krywulta wystawa szkiców; grono urządzających ją malarzy wpadło na dobry i oryginalny pomysł: utworzenia z prac nadesłanych pojedynczych pracowni

*en miniature*; tak np. będziemy przeto w jednym rogu sali oglądać niejako model pracowni Gersona, dalej Alchimowicza, tuż obok Chelmońskiego, Kostrzewskiego i t. p.; każdy taki zakątek wystawy mieć będzie oryginalne piętno i zaprezentuje nam dobitnie charakterystyczne cechy każdej indywidualności artystycznej. Tak urządzonej wystawie szkiców można zgóry rokować powodzenie. Wystawa starożytności, urządzona w salach Muzeum przemysłu i handlu głównie staraniem księcia Michała Radziwiłła, przedstawia się wcale pokaznie i ściąga sporo publiczności. Zarzuciłby jej można pewien brak malowniczości w ugrupowaniu bardzo cennych i licznych okazów, ale dla amatorów i znawców przegląd taki stanowić może źródło szlachetnej i korzystnej uciechy. Zwłaszcza ciekawą jest kolekcya mebli, przedmiotów sztuki, bronzów staroświeckich oraz pamiątek, udzielonych po raz pierwszy wystawie z byłego tutejszego królewskiego zamku. Sezon koncertowy rozpoczął się występem Lukki, podtrzymują go zawsze tłumnie uczęszczane wieczory środową w Towarzystwie muzycznym, a zaś w fazę istotnego ożywienia wejdzie niebawem popularnym koncertem «studenckim», w którym wezmą udział, jak zwykle, pierwszorzędne siły. Mamy też zapowiedziany na grudeń koncert kompozytorski Zyg. Noskowskiego i występ Sembrich-Kochańskiej. W teatrze najwybitniejszą nowością są dotychczas «Ciężkie czasy» Bałuckiego. Utwór ten z silnem satyrycznem zabarwieniem, chłoszczący przywary galicyjskiej szlachty wiejskiej, źle grany, nieprzychylnie został przyjęty przez krytykę, publiczność atoli chętnie dotąd zapełnia salę. Teatr t. zw. Mały przeniósł już swoje losy i penaty z letniego pomieszczenia przy Królewskiej ulicy na zimowe leże do odrestaurowanego przybytku lekkiej muzy przy ulicy Daniłowiczowskiej. Salę istotnie dobrze przerobiono: rozszerzono scenę i podniesiono poziom zbyt niskiego parteru. Na otwarcie wystawiono farsę lwowskiej spółki Abrahamowicza i Kwiecińskiego «Adwokata bez klientów». Słaba to rzecz, aczkolwiek bardzo dobrze grana i reżyserowana, utrzyma się atoli na repertuarze teatru, przeznaczonego dla mniej wybrednej publiczności. Każdy występ p. Zimajerowej dotąd jeszcze wciąż ściąga do teatru mnóstwo widzów. Należałoby może ze względu na to pomyśleć o wystawieniu jakiej nowej operetki, nie zaś wznowiać takie stare ramotki, jak «Lisichen und Fritzchen», której nawet popularność naszej operetkowej diwy podnieść nie zdoła. W kilka dni po pierwszym przedstawieniu «Ciężkich czasów» przybył do nas gość rzadki—Michał Bałucki. Wczoraj, d. 16 b. m., na składkowej kolacyi w sali hotelu Rzymskiego skupiło się dokoła popularnego pisarza liczne grono literatów, dziennikarzy i artystów teatru z p. B. Folandem na czele. Bałucki ofiarował najnowszą swą jednoaktówkę «Kuzynek» na rzecz kasy artystów teatru; niebawem wystawi tę nowość teatr Rozmaitości. Dziś w teatrze Wielkim jubileuszowe przedstawienie na cześć Verdiego, złożone z wyjątków najwybitniejszych oper wielkiego *maestra*. Z nowości wydawniczych zanotować nam wypada pod niniejszą rubryką ukazanie się pierwszego tomu «Wyboru pism» Heinego, podjętego przez spółkę nakładową. Rzecz dziwna, iż komitet redakcyjny nie zdobył się na coś lepszego, niż przedruk znanych przekładów A. Kraushara z dodatkiem tak mikroskopijnej dozy doskonałych tłómaczeń Konopnickiej. Już jeżeli się przystępowało do wcale poważnego zadania, trzeba było zadać sobie więcej fatygi i stworzyć rzecz istotnie cenną i trwałą. Całe przedsięwzięcie chybione i należałoby rzecz rozpocząć nanowo. W dziennikarskim świecie chodzą wieści o gruntownej reorganizacji znanego miesięcznika «Ateneum». Na tle tych przedwstępnych rokowań i zabiegów zarysowuje się postać szanownego profesora A. Pawińskiego w charakterze podobno współredaktora i współwydawcy. Nie przesadzamy na co się zanosz, w każdym razie radziłyśmy przedewszystkiem poprzeć sprawę przetworzenia się tak poważnego miesięcznika na organ, uprawiający przedewszystkiem krytykę naukową i literacką na szeroka skalę i gruntownych podstawach. Takiego właśnie kompetentnego i bezstronnego głosu brak wielki w naszej prasie. *Czcónik*.

+ Wystawa. [List «Kraju»]. Tydzień temu, w d. 10 b. m. otwartą została w salach Muzeum przemysłu i rolnictwa wystawa, zwana tu popularnie wystawą starożytności, oficjalnie zaś w wystawą sztuki starożytnej i no-

ważnej. Pierwsza nasza jest o tyle zasadniczą, iż pokoje drugiego piętra, gdzie przystanki znalazły wyroby nowożytna, mają zupełnie porządek. Na wstępie jakiś dorastający kupiec natęczył wzywa do nabywania mydelek od pian, dalej wspaniale są wypisane adresy sklepów, ceny, a obecni wystawcy lub ich przedstawiciele adresują do zwiedzających słodkie spożyczenia, mające wyrażać pochwałę swego towaru. Wystawa starożytności stanowi i pod względem ilości i pod względem elegancji styl XVIII w., wstępnie wita przychodzących elegancki styl XVIII w., bardziej widocznie dbały o wykwintność niż o dogodność; są to sprzęty domowe z pałacu niegdyś Królewskiego. Potem zaraz pociąga oko szereg zbroi stalowej różnego kształtu, a wśród nich mnóstwo mieczów i strzelb, obok widać siodła i całkowite rzędy na konie, w szafkach leżą luki, karabiny i t. p. części uzbrojenia. Każdemu stoją w myśli sceny i postacie z powieści Sienkiewicza, szczególnie nieodżałowanej pamięci Longinus Podbięta, gdyż niektóre miecze muszą co do wielkości nie ustępować sławnemu Zerwikapturowi. Na ten temat słychać wszędzie rozmowy. Dla pierwszej publiczności to bodaj punkt najciekawszy, tu też najwięcej kupi się ciekawych. Do obecnej zresztą chwili łatwiej tu nasycić ciekawość, niż się czegoś nauczyć, gdyż niema katalogu. Nie raz trudno domyślić się znaczenia jakiegoś przedmiotu; o epoce, do której wystawione dzieła należą, tylko biegli znawcy mieć mogą pojęcie. Wszystko jest pozostawione dosyć *pele-mile*. Nie robię z tego zarzutu, gdyż była to prawdopodobnie konieczność, wywołana potrzebą umieszczenia w jednym pokoju przedmiotów, należących do jednego właściciela. Widzimy więc, jak już wspomnieliśmy, naprzód wiek XVIII, potem następuje pątanina, gdzie już epok odróżnić niepodobna; tam oglądaliśmy naczynia *rococo*, a potem niedaleko napotykamy rzeźby wyraźnie w stylu romańskim i znowu potem szlachetny *renaissance* i t. d. Gdzie jednak się dało, wewnętrzna łączność oraz jednostajność przedmiotów została zachowana. W jednym więc pokoju zgromadzone są wykopaliska z czasów krzemienia i późniejszych, aż do XVI wieku. Są tu bogate zbiory prof. Samokwasowa, p. T. Dowgirda, hr. Przeździeckiego i prof. Przyborskiego. Mamy tu przedmioty z gliny, z kości, z kamienia gładzonego, z brązu, dalej z miedzi, żelaza, srebra i złota. Jedne okazy wedle określeń znawców należą do VII wieku z przed Chrystusa i do epoki cymeryjskiej nad Czarnym morzem, inne do czasów anto-słowiańskich. Szczególniej warte obejrzenia są toporki i strzałki, wyrabiane z krzemienia, niektóre tak ładne, że można by je wziąć za współczesne cacko biżuterijne. W jednym również pokoju zgromadzone są monety, medale, pieczęcie, insygnia i ordery (zwracamy uwagę na kolekcję orderu *virtuti militari* z różnych lat, gdyż co do tego orderu spotykają się nawet po pismach wiadomości białe-mutne). Bardzo bogaty zbiór nawet, o ile poinformował nas służący, należy do hr. Czackiego. Wśród biżuterii wzbudza podziw szafka hr. Maryi Przeździeckiej. Na ilość jest okazów sporo, jeżeli bacznie będziemy na warunki, bezwzględnie biorąc, niewiele. I kto widział jedno chociaż muzeum tego rodzaju zagranicą, ten mało co będzie miał do oglądania (pieczęcie i monety, jako rzeczy czysto miejscowe). Niema tu np. zbiorów p. Z. Glogera, bardzo bogatych, ze wszystkich epok, a szczególnie wykopalisk z głębokiej starożytności. Oczywiście trudność przewożenia stała na przeszkodzie. Wierzyć należy, iż zamożne domy w kraju posiadają wielokrotnie więcej pamiątek, niż ich jest na wystawie. *Sierp*.

+ Ratunek rubla w Warszawie. [List «Kraju»]. W d. 15 b. m., w zeszły piątek, V sekcja Tow. przemysłu i handlu rozpatrywała wniosek p. Zygmunta Herynga, mogący wzbudzić, jeżeli nie zainteresowanie wśród publiczności szerszej, to przynajmniej zaintrygowanie. P. Heryng oznajmił, iż on znalazł środek utrwalenia kursu rubla, chociaż go od lat wielu poszukiwali nadaremnie mężowie stanu i ekonomiści różnych narodów. Wniosekodawca rozpoczął od cytaty, jak straszne skutki pociąga dla trwałości i potęgi państwa chwiejność bilietów bankowych, następnie wyłożył paragrafami wymyślony przez siebie środek, a nareszcie żądał od Towarzystwa poparcia projektu u właściwej władzy w Petersburgu. Projekt nazwany został p. autora: *wymiana częściowa*. Papierki obecne zostaną wycofane, puszczony zaś będzie nowy miliard, podzielony na 4,000 seryj po 250

tylęcy ra. w każdej. Dwadzieście razy do roku odbędzie się losowanie seryami; która serya wyjdzie z kola, do wszystkich papierków nią objętych rząd dopłaci tyle, ile od kursu brakuje do odpowiedniej wartości nominalnej (za normę biorąc złoto). Papierki osteplowane znów pójdą w kurs. Autor obiecuje wielkie korzyści dla państwa z przyjęcia swego pomysłu: naprzód jest on tani, bo kosztowałby rząd tylko 6 mil. rocznie, powtóre rozbija giełdy zagraniczne, potrząśnie pozwala na nową emisję w razie wojny. Powstała dosyć żywa dyskusja. Oponenti dowodzili wnioskodawcy, że wartość rubla jest zależną od stanu całości gospodarki państwowej, myśleć więc o normowaniu jego kursu bez związku z innymi kwestyami nie ma sensu. Gdyby monetę obiegową zrobiono biletem na loteryę, toby ją uczyniono mniej ruchliwą, wyniknęłyby tysiączne komplikacje, które zmusiłyby do ustanowienia jakiegoś nowego surogatu. Oprocentowanie pieniędzy nietylko by nie zmniejszyło spekulacji na giełdzie, lecz przeciwnie, spotęgowałoby ją, pozwalając na liczne urozmańcenia i nowe kombinacje. Zakwestyonowano również taniść. Autor odplerał zarzuty wszystkich oponentów z niemłą werwą, z wielką pewnością siebie, a nawet nieraz z gryzącą uszczypliwością. Cytował nazwiska licznych uczonych—dosyć niefortunnie. Wielokrotnie wyrażał dbałość o klasy nieuprzywilejowane, o dobro ludu, co brzmiało jak przedrzeźnianie samego siebie; może p. H. chciał w ten sposób uspokoić własne sumienie, lub nieuniknione wątpliwości w słuchaczach. Przy końcu podczas dyskusji wnioskodawca zachwalał głównie taniść swego wyrobu. Dziwne, że żaden z oponentów nie zwrócił uwagi, iż tytuł «częściowa wymiana» jest niewłaściwy, bo tu się nie wymienia, a wszystkie papierki nieustannie są w kursie; pomysł zaś polega na tem, aby obietnicą wygranej zwabił amatorów do droższego kupowania rubli, co z drugiej strony zamaskowałoby istotną gwarancję, dotąd zwykle wymaganą. Byłby to więc poprostu figiel geszefciarski, uróżniany nomenklaturą naukową. Na taką sztuczkę mógłby się porwać jakiś kramik wekslarski, gdzieś na prowincyi, w Berdyczowie lub Białymstoku, nigdy zaś żadne państwo, dbałe o swoją reputację. Dziwnem jest też, że p. Heryng, żądając od Tow. wystąpienia z jego projektem przed władzą, zachował w tajemnicy, iż on sam osobiście z tym projektem jeździł do Petersburga półtora roku temu i uzyskał audyencję u p. ministra skarbu. Powody, dla których wtedy projekt jego odrzucono, mogły mieć ważne informacyjne znaczenie. Jeszcze na jeden względ nie zwrócono uwagi w Tow., mianowicie na etyczną stronę projektu. Na całym świecie domagają się przyjaciele klas uboższych zniesienia loteryj, które pociągają wielostronne zle skutki. One wydzierają biedakom oszczędności; ucą ryzyka niepotrzebne; ludzkie nadzieje zysków, stanowią podniecie do życia bez rachunku; one z drugiej strony odcinają drobne kapitaliki od celów istotnie pożytecznych, od wytwórczości i t. d., i t. d. Te wszystkie zaś plagi dochodzą do szczytu, do rozmiarów potwornych, gdy się loteryę robi z monety, z chleba powszedniego niejako. Z powodu ostatniej premijowej pożyczki szlacheckiej *wszystkie* gazety rosyjskie zastrzegły, aby zyskiwanie dla papierów popularności przez nadzieję wygranych nie stało się normą, aby nie przekroczyło pewnych rozmiarów. «Mosk. Wied.», najbardziej w tym względzie umiarkowane, nazwały poprostu taki środek *trucizną*, którą czasem trzeba wprowadzić z konieczności do organizmu, lecz strzedz się należy nadużycia. Patronowanie więc przez warsz. oddział Towarzystwa nowej loteryi niewątpliwie oburzyłoby opinię, gdziekolwiekby się o tem dowiedzano. O względzie tym pamiętać winna delegacja statystyczna, do której wniosek odesłany został na rozpatrzenie. *L. Str.*

+ Dewastacja. Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Piotrkowie po raz pierwszy przed paru tygodniami była zmuszoną do nabycia na licytacyi majątku Borowa, w pow. częstochowskim. Do ruiny doszedł majątek w skutek dewastacji, której, jak donosi «Tydzień», dopuścił się ostatni właściciel, p. Kulski. Charakterystyczną jest tu ta okoliczność, że p. K. rozpoczął dewastować majątek dopiero po zaciągnięciu ostatniej pożyczki Towarzystwa i to zaraz po niej, jakby śpieszono mu było wylądować z majątku to co się dało, i pozbyć się go jaknajprędzej. Wyciął 188 morgów lasu, sprzedał inwentarz, słomę, paszę i t. p., i nie ukłonił się nawet zasiewów. Całą zaś taj spekulacyi dokonał nie z ma-

sa, gdyż oprócz Towarzystwa na majątku żadne długie hipoteczne nie ciążyły.

## LISTY Z PROWINCJI.

Nowo-Aleksandrya, 13 listopada.

□ Wiadomość o zgonie 83-letniej matrony ś. p. Wilhelminy z Frydrychów Hoffmanowej, wdowie po b. członku senatu warszawskiego, blizkiej krewnej pana Frydrychsa, właściciela wsi Sławin w powiecie lubelskim, odczuta tu została przez wszystkich przyjaciół i znajomych nieboszczki. Przez lat kilka z rzędu spędzała ona w Nowej-Aleksandryi miesiące letnie, zawsze ruchliwa, o czerstwym umyśle i wybornej pamięci. Lubiano jej opowiadania z historii kraju i Warszawy z przed lat sześćdziesięciu. Serdeczną też zyczliwość okazywała nieboszczka biednym i małuczkiem. O ile wiemy, kilka zakładów dobroczynnych w Warszawie, między niemi schroniska dla nauczycielek, obdarzonych będzie zapisem nieboszczki. Niegdyś, przed kilkunastu laty, odbywały się (a przynajmniej odbyła się jedna za mojej pamięci) w lokalu miejscowego biura powiatowego, wystawy wyrobów fabrycznych i rzemieślniczych pow. nowo-aleksandryjskiego. Między innemi znajdowały się na nich: pieczywo i wyroby cukiernicze, szkło i papier z Mazanowa, wódki z gorzelnii garbowskiej i kamieńskiej, sukno i powrozy z fabryk końsko-wolskich, kapelusze słomkowe z Bochońnicy, garnki z Baranowa, wyroby bednarskie i szewskie z Kurowa, skóry z garbarni kazimierskich i t. p. Wystawy podobne urządzone były równocześnie we wszystkich powiatach guberni. Wartoby je urządzić nanowo, a to dla przekonania się, które gałęzie przemysłu uczyniły postęp, które w równej stoją mierze i t. d. Sprawozdania z poprzednich wystaw służyłyby mogły za materiał do ponczających porównań. Przed dwoma laty utworzył się w naszym mieście komitet sanitarny, którego członkowie ściśle przestrzegają w swych rewirach porządków na podwórzach, w miejscach ustępowych i t. p. Właściciele domów, którzy lekceważą sobie napomnienia członków, bywają na ich przedstawienie (*resp.* policyi miejscowej) skazywani na grzywny przez sąd gminny w Kazimierzu. W ostatnim czasie dwóch właścicieli skazano na zapłacenie kary w wysokości 25 rs., a jednego 10 rs. W budynku kancelaryi gminy nowo-aleksandryjskiej znajduje się kasa pożyczkowa, z której mieszczanom i włościanom, zamieszkałym w obrębie tejże gminy, a posiadającym dom lub posiadłość ziemską, służy prawo zaciągania pożyczki w stosunku 8%. Któżby uwierzył, iż żydzi uzyskany z tego źródła kapitał obracają na interesy lichwiarskie? A jednak wiemy dobrze, iż w rękach żydowskich suma 100 rs., wzięta z kasy, przynosi im rocznego dochodu do 36, a nawet 48 rs. Należałoby zwrócić na to uwagę zarządu i poradzić, aby o moralnej kondycji pragnącego uzyskać pożyczkę, zasięgnął wpród szczegółowych wiadomości. W osadzie Bobrowniki, pow. nowo-aleksandryjskiego, mieszczanie miejscowi, chciwi łatwego zarobku, w bardzo lekkomyślny sposób wycinac zaczęli przestrzeń leśną, trzymaną wzamian za serwituty. Chcąc położyć kres pustoszeniu lasu, miejscowy zarząd gminy zaniósł skargę do wyższych władz rządowych, od których surowy nadszedł zakaz dalszego wyrębiania i sprzedaży drzewa. Za przykładem energicznego i o dobro materialne swych bliźnich troszczącego się naczelnika gminy bobrownickiej poszli też radni osady Kazimierz w powiecie nowo-aleksandryjskim. W kilku bowiem ostatnich latach mieszczanie miejscowi do tego stopnia marnowali piękny las dębowy i sosnowy o areale 400 morgów, iż sami rajcy uznali interwencję swoją w celu zapobieżenia dalszej wandalicznej trzebieży za niezbędną; ustanowiono przeto leśniczego, który, na podstawie świadectwa wójty gminy, wydaje odpowiednią ilość drzewa budulcowego i opałowego. *Maks. Lewart.*

Wilno, 1 listopada.

□ Sprawa szlachty z miejskiego trafiła na niespodziewaną przeszkodę. Gdy już przebyła cały cykl korowodów, związanych z narodzinami każdego nowego projektu, gdy już wyznaczono potrzebne fundusze i przystąpiono do robót, okazało się, że plac przeznaczony na wzniesienie budowli szlacheckich, oddawna zajęty jest na użytek poleskiej kolei żelaznej... Pięć lat temu, na mocy Najwyższego rozkazu, zarząd poleskiej drogi żelaznej wywłaszczył miasto z pewnej przestrzeni gruntów, potrzebnej dla przeprowadzenia rur wodociagowych na potrzeby kolei poleskiej, o czym nikt nie wiedział, gdyż zarząd drogi, zamiast zawiadomić o tem magistrat, dał tylko znać o spełnionym fakcie asesorowi policyjnemu, a ten jakoby zapomniał, czy uważał za niepotrzebne donieść magistratowi. Gdy wyklarowało się teraz, że szlachta ma stanać akurat w tem miejscu, w którym założone są pod ziemią rury wodociagowe poleskiej drogi, starano się urządzić *modus vivendi* za pomocą wspólnej używalności. Miasto obowiązywało się wzniesić swoje budowle na sklepianach ochraniających rury i zabezpieczających swobodny do nich dostęp, lecz rada dróg żelaznych stanowczo odrzuciła ten wniosek. Rajcy miejscy patrzą sobie w oczy zakłopotani: co teraz począć i gdzie się podziąć ze szlachtą? A ludność miejska z niemniejszym kłopotem obrachowuje—ile lat upłynie nim pionierolotne komisje wynajdą drugi odpowiedni punkt, przypuszczając, że na ten raz nie powtórzy się komiczna historia zaboru ziem miejskiej bez wiedzy miasta. Mitrega z doprowadzeniem do końca tak dawno agitującej się sprawy szlacheckiej ma dla nas wielorakie znaczenie: obiecywano za pomocą zbudowania wzorowego szlachtuza otrzymać obniżenie ceny mięsa i dać gwarancję zdrowotności produktu, dodatkowo zaś, z okazji urządzenia artezyjskich studni dla potrzeb szlachtuza, miano pomyśleć za jednym zachodem o artezyjskich studniach i dla tych dzielnic, w których nie mają co pić i czem gasić ognia w razie pożaru. Oprócz tego szlachta miejska mogłaby w swoich obszernych podwórzach, lepiej niż na św. Stefańskim rynku, dać schronienie targowisku bydła, co w znacznej mierze ułatwiłoby walkę z faktorami i wyrwałoby ten rynek z ich szponów. Inny znów, nie mniej żywotny dla Wilna interes, rozłazi się jak mydło rozmoczone. Mówimy o naszej organizacji sanitarniej. Było dotąd 6 inspektorów sanitarnych dla dozoru zewnętrznego. Inspektorowie ci, wybrani z pośród właścicieli miejskich, spełniali zadanie swe z widocznym pożytkiem dla ogółu. W ciągu lat kilku otrzymano znakomite rezultaty ich czynności w dziedzinie ozdrowienia haniebnych naszych zaułków, z ich straszniemi tajemnicami domów bez wychodków, studni przy samych kloakach, rynsztoków dziedzińcowych bez ścieków... Tego czego dokonali w ciągu lat kilku owi sanitarni inspektorowie, nie dokonałaby nigdy żadna interwencja administracyjna. Było dobrze, chcieliśmy jeszcze lepiej i przy przeszłorocznych wyborach do rady miejskiej podniesiono myśl zażądać u odnowionej rady zmiany owych 6 inspektorów dawniejszych na trzech nowych, z warunkiem, aby ci nowi byli wybrani z pośród lekarzy. Obawa, aby lekarze-inspektorowie nie obarczyli miasta jakimi zbyt wymyślnymi i drogo kosztującymi środkami asenizacyjnymi, wpłynęła na całą kwestję w sposób paraliżujący: zwlekano, marudzono, wreszcie zgodzono się na lekarzy-inspektorów, z zastrzeżeniem, aby byli wybierani z pośród właścicieli miejskich. Do wyborów jednak nie przyszło, gdyż urząd lekarski, opierając się na cyrkularzu ministerstwa spraw wewnętrznych, który obowiązuje, wraże naznaczania przez miasto lekarzy sanitarnych, wypracować dla nich poprzednio instrukcję i takową przedstawiać przez gubernatora na zatwierdzenie ministra spraw wewnętrznych, i wychodząc z założenia, że członkowie zatwierdzonej przez radę miejską sanitarniej komisji są właśnie miejskimi lekarzami sanitarnymi, zażądał przedstawienia instruk-

cyi, określającej ich działalność. Jakkolwiek zarząd miejski w odpowiedzi urzędowi lekarskiemu odmawia podstawy do upodobniania charakteru członków sanitarniej komisji, choćby lekarzy, do charakteru miejskich lekarzy sanitarnych, z tem wszystkiem sprawa coraz dalej rozwleka się; drugi już rok upływa, jak jesteśmy bez kontroli sanitarniej i może jeszcze ze dwa upłynie, nim coś wyklaruje się z tej gmatwaniny. W dniu 25 paźdz. na ks. Syrwidę, proboszcza parafii oborkowskiej, zrobiony został napad zbrojny. Banda rozbójników w nocy wylała drzwi i rzuciła się na księdza Syrwidę i zakrystyana, który od razu padł, ogłuszony uderzeniem żelaznego draga. Ksiądz zaś, broniący się kolbą rewolweru, został obalony, przyczem świeca zgasała i dzięki ciemności wymknął się z mieszkania razem z wracającym do przytomności organistą, zostawiając pasujących się z sobą w ciemności rozbójników. Tuż za parkiem, otaczającym kościół i plebanję, leży dwór oborkowski p. Dederki, który słysząc krzyki pośpieszył z ludźmi na pomoc, ale zbrojcy już uciekli. Ks. Syrwidę w jednym z rozbójników, któremu zbił rewolwerem maskę z twarzy, poznał młodego żydka, który przed kilku dniami prosił księdza o ochrzczenie go i o udzielenie schronienia przed zemstą żydowską. W końcu zaznaczam, że d. 28 października liczne grono znajomych i przyjaciół oddało ostatnią posługę zwłokom s. p. Melanji z Szyszków Moraczewskiej, która 30 września zmarła w gub. grodzieńskiej i z tamtąd została przewieziona do rodzinnego grobowca na Rosie. Żył cicho i usuwała się chętnie od świata, a jednak śmierć jej dużą lukę w najlepszych stosunkach zostawiła. Vester.

Poniewież, 28 października.

□ Najgłośniejszym wypadkiem w codziennem życiu naszego miasta były wybory do rady miejskiej, które odbyły się w dniach 9, 10 i 11 października. Były to w tym roku wybory powtórne; pierwsze, odbyte w kwietniu, zostały unieważnione przez kowieński urząd gubernialny do spraw miejskich z powodu jakiegoś przekroczenia formalnego. Na ten raz troskliwie przestrzegano przepisów prawnych, ażeby pieniaczom nie dać sposobności do zażaleń. Rezultat wyborów w ogólności jest zadowalającym. Radnym 1-ej kategorii wyborców, który najwięcej głosów otrzymał, był p. Ostachiewicz, prezydent miasta (otrzymał gł. 18 przeciw 1). Podczas agitacji wyborczej można było zauważyć coś w rodzaju objawu opinii publicznej. Tak np. pan St...cz, dyrektor poniewieżkiego Towarzystwa wzajemnego kredytu za czasów p. Puzyny, poniósł na wyborach klęskę wielką; p. M...n, obrońca prywatny, korespondent i legalista czerwony wy dostał się z urny ostatnim w kategorii trzeciej. Rada miejska składa się obecnie z 48 osób: 31 katolików i protest., 2 prawosławnych i filiponów, tudzież 15 żydów. Większość bądź co bądź należy do «inteligencji»; ona to—ufajmy—nada pożądany kierunek sprawom miejskim i robi, co się da zrobić. A do zrobienia jest zaprawdę niemało. Miasto, pomimo pozorów zewnętrznych, jest ubogie; realności miejskie przynoszą tylko 1,947 rs. 30 k. dochodu, a mianowicie: czynsze wieczyste 41 rs. 30 k. inne dochody z ziem miejskich 305 rs., wreszcie dzierżawa młyna—1,601 r. Podatku od nieruchomości, jednego z głównych źródeł dochodów miejskich, zwiększyć bodaj że nie można, bo spora część nowopobudowanych kamienic (po wielkim pożarze) jest zastawiona, a komorne znacznej uległo niższości, co się tłumaczy zmniejszeniem ilości konsystującego wojska, zbudowaniem domów mieszkalnych dla nauczycieli seminarium nauczycielskiego i szkoły realnej, chyleniem się do upadku tej ostatniej (liczy dziś 180 uczniów, kiedy dawniej było 300)—najbardziej zaś stagnacją ekonomiczną. Na inne dochody polegać niebardzo można. Słowem, tak zwane wydatki obowiązkowe czyli *ex officio*, pochłaniają prawie cały dochód miasta, który w roku 1888 wynosił 26,944 rs. 26 k., gdy wydatki doszły do sumy 27,829 rs. 97 k. (kwaterek—9,592 rs., policja—3,647 rs.). Miałmy nadzieję—powtarzam to raz jeszcze, że nowa rada miej-

ska oraz członkowie zarządu z p. prezydentem miasta na czele, nie będą opieszałowymi, lecz należycie wywiążą się ze swego zadania. J. W.

Mińska gub., 30 października.

□ Nowa wiązanka różnorodnych faktów, nie potrzebujących zbyt długich komentarzy. Oto utytułowany a zrujnowany marnotrawnik z za Buga zjawia się na Litwę po złote runo, zawiera związek małżeński z osobą zamożną, gorącą aspirantką do dziełwiecin galek w herbie, i tym sposobem zadowolili się jej żądze i wzięwszy od uszczęśliwionej nieograniczoną plenipotencję, zaczyna praktykę trwonienia w jej dobrach. Okolica i bez tego nie mogąc się poszczycić pracownikami, staje się odtąd widownią głośniejszych zabaw karciarskich, wypraw z fuzyjką, bibek, aż dopóki pan hrabia, po doszczętnem wyprzedaniu lasu żony, nie ulotnił się nagle, zostawiając swej połowicy kłopoty z wierzycielami i niechybną subhastę. Jakaż to nauka dla naszych panien majetnych, wybierających na mężów nie pracowników ukształconych, lecz utytułowanych pyszałków, którzy już spowodowali u nas tyle niepowetowanych ruin! Inne, z innego świata zdarzenie: Odkryto w Mińsku ohydny spekulacyjny brania noworodków niby na przekarmienie, w rzeczywistości zaś na morzenie ich głodem. Zajmowała się tem ohydny rzemiosłem niejaka Rywa-Leja i jej mąż Szłoma-Siulkin. Znaleziono u tych bezecznych ludzi przez wydelegowaną komisję wynędzniałe dzieci oddane do ochrony szpitalnej, winowajcom zaś wytoczono proces z urzędu. Dalej kilka dni temu opryskli napadli pod Niehorciem (pow. miński) na sędziego śledczego F., powracającego z miasta z wyprawą ślubną siostry; jedynie dzięki koniom tudziez energicznej obronie, napadnięty życie ocalić zdołał. Pod Miehanowiczami (pow. miński) złoczyńcy napadli na domek stróża kolei żelaznej libawo-romeńskiej; ponieważ jednak gospodarza w domu nie było, tylko jego żona, odebrano więc pieniądze od przerażonej kobiety, nie pozbawiając jej życia. Prosty traf wykrył, że była to szajka, złożona z okolicznych żydów i włościan, śledztwo przeto w toku. Już kilka razy pisałem o głośniejszej sprawie zagrabienia kilkudziesięciu włók ziemi przez rzeczpospolitą mieszczańską w Piasiecznej (pow. ihumeński) u obywateli Jodków. W roku przeszłym jednak, gdy dziecię otrzymali Najwyższą rezolucję, przyznającą im prawo własności, panowie republikanie narazie poddawszy się wyrokowi i zawarłszy umowę z dziedzicami, postanowili upamiętnić dzień ten aktem użyteczności publicznej. Wskutek odezwy komitetu, mającego się odbyć w Petersburgu 8-go zjazdu przyrodników, do mińskiego Towarzystwa rolniczego, o wysłanie na zjazd odpowiednich delegatów z guberni, zostali wybrani jednogłośnie: znany luminarz, przyrodnik, b. profesor wszechnicy dorpackiej dr. Władysław Dybowski, uczony okulista dr. Witold Narkiewicz-Jodko i p. Jakób Narkiewicz-Jodko, korespondent głównego obserwatorium, zawiadowca stacji meteorologicznej we własnych dobrach Nadniemnie w pow. ihumeńskim. Al. Jelski.

Mińsk lit., 4 listopada.

□ Ponieważ sprawozdawca z sierpniowego zebrania naszego Towarzystwa rolniczego donosił wam o złożeniu przez wiceprezesa swego urzędu, przeto i ja zmuszony jestem dotknąć tej sprawy i zawiadomić, że na ostatniem zebraniu, dnia 22-go października, dawny wiceprezes ponownie został obrany, i to rzecz można—jednogłośnie, bo jużci trudno brać na seryo tych pięciu głosów, podanych na mytycznego kandydata, którego nasze Towarzystwo nigdy wśród siebie nie widuje. Taka jednomyślność wyborów najwymowniej dowiodła, że nanowo obrany wiceprezes widział się zmuszonym złożyć swój urząd tylko wskutek niejasnego sformułowania kwestyi, poddanej balotowaniu bez należytego przedyskutowania. Ja na owem zebraniu obecny nie byłem, z zebranych jednak wiadomości wyjaśniłem sobie dokładnie, że większość oświadczyła się—nie za nagłą, daną radzie za dopuszczenie na zebranie

goscia—a zatem, iż nie widzi celu i potrzeby przyznawać radzie prawa deliberowania nad wypuszczaniem gościa, gdy takowe nie równie prościej—wedle utartego obyczaju—dokonywać się może przez zwykłą rekomendację jednego z członków. Jak widzimy zatem, była to tylko burza w szklance wody. Ostatnie październikowe zebranie było bardzo liczne: stawilo się około sześćdziesięciu członków. Przedewszystkiem ogólna uwaga podniecała projektowana na rok przyszły dostawa zboża dla wojska. Na poprzednim zebraniu z 30 sierpnia, cała manipulacja interesu była tak obmyślona: pełnomocnikiem od Towarzystwa do zawarcia kontraktu z intendenturą został hr. K. Czapski, który w zeszłym roku tak zadawałniając wywiązał się z położonego w nim zaufania. Na wszystkie zaś powiaty zostali wyznaczeni członkowie, formujący grupy dostawców, i tak: powiat miński dostał w zawiadywanie pan Turczyński, najczynniejszy działacz w zeszłorocznej dostawie, dalej — pow. borysowski p. F. Swida, słucki p. Wojniłowicz, nowogródzki i piński p. Wierzbowski, łukowski p. Korzeniewski, mozyrski i rzeszycki p. Brandt, na bobrujski zaś uformowało się konsorcjum aż z dziesięciu osób złożone, a to z powodu wielkości dostawy; dla bobrujskiego bowiem magazynu potrzeba: maki pud. 121,270 funt. 30 i krup pud. 18,896. Ogół zaś dostawy na całą gubernię wynosi: żyta 79,857 pud., maki 176,576 p. 20 funt. i krup 42,512 p. Ogółem zatem do 300,000 pud. O cenach przedwcześnie byłoby teraz mówić, nim one przez obie strony nie będą akceptowane i w paragrafy kontraktu ujęte. Powiedzieć więc tylko mogę, że o ten właśnie kapitalny punkt zahaczyła się obecnie cała sprawa. My podaliśmy swoje ceny, na terazniejszym zaś zebraniu przedstawiono nam ceny proponowane przez intendenturę, a ponieważ zachodzą niejaki różnice, więc niezwłocznie wysłano do Petersburga telegram na ręce głównego intendenta generała-lejtnanta Skwarcowa, z wyrażeniem naszych życzeń. Niebawem, lada dzień oczekiwaną jest decydująca odpowiedź. Wtedy telegramami mają być wezwani wszyscy formujący grupy, jak również zawiadomieni inni członkowie i odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie, na którym rozstrzygną się losy tegorocznej dostawy. Pośrednio z losami dostawy związane są też losy naszego składu narzędzi i nasion. W początku bieżącego roku donosiliśmy już, że Towarzystwo oddało go w zawiadywanie pp. Lewinowi i Cybulskiemu, ustępując im 75% czystego zysku, zaś 25% zostawiając na dywidendy od złożonych udziałów. Otóż po półrocznym działaniu nowego zarządu, wyniki okazują się wcale zadowalniające. Dawniej w składzie mieliśmy stały niedobór, obecnie zaś od 15 lutego do 15 sierpnia skład zrobił obrotu na 13,023 rs. 77 kop., czystego zaś zysku wpłynęło 649 rs. 47 kop. Mając na względzie, że to początek tylko interesu, który uprzednio nie był należycie uorganizowany, można się cieszyć z takiego rezultatu. Pomimo to jednak, przypuszczając nawet, że się działalność składu rozwinie i zyski jeszcze się zwiększą, trudno mieć nadzieję, żeby one mogły zapewnić dostateczne wynagrodzenie dwóm wspólnikom inteligentnym, sumiennym, którzy się całkiem oddali temu interesowi. Towarzystwo więc winno obmyśleć, w jaki sposób zapewnić sobie nadal współdziałanie tych pożytecznych współników. A właśnie obecnie nastęrcza się odpowiednia sposobność. Przy projektowanej dostawie potrzebni są agenci, przyjmujący zboże od dostawców i oddający go do magazynów, za co pobierają pewne komisowe. Komuż właściwiej powierzyć tę czynność, jeżeli nie pp. Cybulskiemu i Lewinowi? Właśnie w tym sensie ogólne zebranie wyraziło swe życzenie, ostateczna jednak decyzja zależeć będzie od formującego grupę, na którego odpowiedzialności cała dostawa leży. Nie wątpimy jednak, że się zadość stanie i sprawiedliwości i interesom Towarzystwa. Niebawem zdaje się dojdziemy do porozumienia z jednym z Towarzystw asekuracyjnych względem ustępstw na korzyść naszych członków, gromadnie ubez-

pieczających od ognia swe mienie w danem Towarzystwie. Już i teraz niektóre z nich proponują 35, a nawet 40% ustępstwa od normalnej opłaty, inne znówu wymawiają się konwencją, zawartą między Towarzystwami. Ostatecznie zaś postanowiliśmy zaczekać do zapowiedzianego w listopadzie zjazdu przedstawicieli różnych Towarzystw. Może się z tego co wykluje, tembardziej że nasz prezes p. Myszenkow, bawiący obecnie w Petersburgu, a zawsze gorliwie popierający nasze interesy, przyrzekł i na owym zjeździe czynić odpowiednie starania. Na wniosek też prezesa, zakomunikowany nam listownie, firma domu handlowego w Moskwie braci Bergman, uznana została w charakterze komisanta Towarzystwa rolniczego mińskiego. Na wieczornem posiedzeniu wysłuchaliśmy sprawozdanie hr. Czapskiego o wystawie rolniczej w Wilnie, i drugie sprawozdanie nowego naszego sekretarza p. Kamińskiego, o takiejże wystawie w Smoleńsku, gdzie najwybitniejsze stanowisko zajmował przemysł lniany. Zbytecznem byłoby powtarzać tutaj to, co w innym miejscu i w innych pismach traktowanem było obszerniej. Nierównie więcej zajęcia przedstawia projekt tak nazwanych wędrownych szkół mleczarskich, od lat kilku przez rząd zakładanych i protegowanych w różnych guberniach, jakoto: wołgodzkiej, smoleńskiej, połtawskiej i innych. Te szkoły polegają na tem, że przez rząd wysłany specjalista parę miesięcy bawi w danej miejscowości, uczy się obejścia z nabiałem, ulepszanego sposobu robienia masła i serów, a potem jedzie dalej. Taki prosty a praktyczny sposób podniesienia gospodarstwa nabiałowego bardzo nam przypadł do smaku, więc wystosowaliśmy podanie do ministerium, prosząc o podobne szkoły. Ponieważ jednak wielokrotnie już rozmaite nasze pobożne aspiracje nie odnosiły pożądanego skutku, więc i teraz bardzo wątpliwem jest, czy się spełnią nasze życzenia. M. W.

#### Tulczyn, gubernia podolskiej.

□ Dokonywające się dziś w całym świecie ekonomiczno-społeczne przeobrażenia, odmieniają i u nas dawną postać rzeczy w sposób niezwykle. Te wiejskie osady, miasteczka i większe obywatelskie dominia, które przez długi lat szeregi skupiały niejako w sobie całe życie okolicy, upadły dzisiaj bez możliwości podniesienia się z upadku; te zaś, o których wiedzano mało, których codzienna egzystencja była martwą i problematyczną, dziś się podnoszą i zajmują poważne miejsce w hierarchii prowincjonalnej. Na Podolu bardziej niż gdzieindziej widzimy podobne przeobrażenia. Oto ostatnimi laty podniosła się z niczego i dorosła do rozmiarów miasta licha wieś Zmierzynka, blache miasteczka Bałta i Płoskirów zamieniły się na ludne i dobrze zabudowane metropolie powiatowe, a Tulczyn, świetne niegdyś siedlisko Pilawitów, stracił całkiem cechy dawnej zamożności i znaczenia. Smutną jest zaiste terażniejszość sławnego przed półwiekiem grodu, i dla tego, chcąc uprzytomnić w oczach czytelników «Kraju» znikłą jego wielkość, opowiemy tu w krótkich słowach dzieje i samego miasta i jego dawnych dziedów. Założenie Tulczyna, według twierdzeń poważnych badaczy dziejowych, sięga bardzo odległej starożytności, i, biorąc na uwagę nazwę jednego z przedmieść *Nasterwar*, przypuszczać należy, że gród ten fundowały w zaraniu wieków ciagnące do Pannonji kohorty węgierskie. W XII stuleciu, z rozpoczęciem się fatalnych dla Rzeczypospolitej buntów kozackich, Tulczyn i zbudowany w nim zamek obronny należał do Czertwyrńskich. Tylko na schyłku naszych dziejów miasto i dobra Tulczyńskie weszły w skład olbrzymiej, wojewody ruskiego Franciszka Salezego Potockiego fortuny, i zmienne swe losy do ostatnich czasów wiązały z historią rodu Pilawitów. Jedynym synem Franciszka Salezego, zamieszkałego stale w Krystynopolu pod Lwowem, był Stanisław Szczepny, ur. w 1752 roku. Otrzymał świetne wychowanie, w 12 lat roku życia był rotmistrzem kawalerii narodowej, w 22—chorążym w. k., w 30—wojewodą ruskim,

w 32 — generał-lejtnantem, a w 36 — marszałkiem sejmu. W 1772 r. dwudziestoletni młodzieniec zaślubił bez wiedzy rodziców ubogą kasztelanekę Gertrudę Komorowską i rychło ją potem przez tragiczną śmierć nieśczęśliwej kobiety utracił. W latach następnych, t. j. 1774, 5 i 6 pogrzebał starych rodziców, ożenił się z Józefiną Mniszchówną i zamienił złośliwy Krystynopol na Tulczyn — przenosząc się z pod Lwowa na kresy. Podczas czteroletniego sejmu Tulczyn opuścił chwilowo. Szczepny, w 1792 r. stanął na czele targowickiej konfederacji. Tulczyn ożył znowu; nastąpiły uczty i festyny; amfitryon marzył o koronie. Do tejże samej epoki należy poznanie się Szczepnego z żoną komendanta Kamińca Wittowa, sprowadzenie jej, nastąpionej przez męża za pieniądze, do Tulczyna i osadzenie w tajemniczym pawilonie. Zawiedzione polityczne nadzieje i odjazd z kochanką do Hamburga — stanowią dalsze fakty życia niespokojnego marzyciela. W epilogu następuje rozbiór kraju, śmierć żony, rozwód z Zofją grecką z Wittem, zaślubienie rozwódki, zbudowanie dla niej Zofjówki, występne związki żony z pasierbem i śmierć nagła Szczepnego, spowodowana gniewem i zazdrością. Cóż się stało, zapyta niewątpliwie czytelnik z ubóstwianą zdraczką? Otrzymałszy w dziale familijnym, potwierdzonym przez ministra Sperańskiego część fortuny, równą częściom każdego z pięciorga jej dzieci, pozostała w Tulczynie z pasierbem swym ulubionym i pędziła dalej żywot lekkomyślny wśród zabaw i hazardownych gier. W 1816 r. opuściła Tulczyn i przeniosła się do Berlina, dla poratowania tam zrujnowanego zdrowia. W stolicy pruskiej r. 1822 zmarła płoża kobieta — jako poważna i szanowana wśród obcych matrona. Po śmierci Zofji Tulczyn stał się posiadłością jednego z młodszych jej synów — Mieczysława. Widocznie palec boży ciążył nad tem siedliskiem, kiedy i spadkobierca Szczepnego krótko w niem gościł. Po odejściu Mieczysława do Saratowa, spowodowanego rodzinnymi niesnaskami, dobra tulczyńskie przez długi czas zostawały w rządowej kurateli; gdy Potocki wrócił do kraju, zaraz sprzedał Tulczyn kuzynowi swemu Strogonowowi i sam z dwoma synami osiedlił się w Paryżu. Dziś rezydencja Pilawitów od Strogonowych przeszła we władanie domen — a zabytki i zbiory artystyczne w części tylko bardzo malej przewieziono do Paryża.

Ed. Chł.

Jekaterynosław, 23 października.

□ Sz. korespondent ze stron naszych p. H. L. w № 40 «Kraju» podał mylnie, że polaków u nas zaledwie kilku i że wcale się nie łączą. Przeciwnie, rodzi polskich jest tu dosyć, a ogół łączy się w kilka kółek. Największe zebrania odbywają się u pp. W. w soboty. W naszej olbrzymiej fabryce Aleksandrowskiej, znajdującej się na przedmieściu, został niedawno dyrektorem rodak nasz p. Urbanowicz. Od tego czasu widoczna jest zmiana fabryki ku lepszemu. W fabryce Juzowskiej zmarł przed dwu miesiącami stary Juz, zarząd objął syn jego. Ponieważ fabryka ta, istniejąca od lat 18, nie odpowiada w niektórych gałęziach potrzebom nowoczesnej techniki, przeto młody p. Juz urządza tu wiele ulepszeń. Przejżdżał tedy niedawno w drodze z Persyi do Belgji inż. Fresson, który w kuźnicy dniewprowskiej budował wielkie piece. P. Fresson był wezwany do Persyi przez bogatego kupca perskiego Rachima dla wybudowania pierwszych wielkich pieców w kraju Szacha. W ogólności, punkt nasz wielce jest ruchliwym pod względem przejazdu gości rozmaitych; spotkać tu można bardzo często przejeżdżających rodaków naszych, osiadłych w basenie Dońca, — już to jako właścicieli kopalń, już to jako oficyalistów. Zaporoszcz.

Saratów, 26 października.

□ Jako jeino z główniejszych ognisk życia polskiego istnieje tu ładny i starannie utrzymany k o ś c i ó ł, do którego każdodziennie uczęszczają znaczna liczba parafjan, polaków, zarówno jak i Niemców kolonistów. Co niedziela przed sumą bywa kazanie, naprzemian po niemiecku i po polsku. Czy jednak rzeczywiście po polsku? Kaznodzieja, któremu słychać parę razy, pomimo swojej erudycji i teologicznego wykształcenia, wymawia wyrazy polskie z tak ciężkim i grubym akcentem niemieckim, że pojmowanie osnowy, pomimo myśli bardzo przystępnej i odpowiedniej,

staje się trudnem, osobliwie dla klasy niższej. Spiew kościelny zostawia również niemale do-  
tyczenia pod każdym względem. W d. 20 paździer-  
nika odbył się w mieście naszym pogrzeb N. G.  
Czernyszewskiego, o którym pisałeś w ostat-  
niej swej kronice z życia rosyjskiego. Osobę zgro-  
niej sędzią się dużo, przeważnie kobiet; trumnę, oto-  
madzono sznurami wianków, niesiono na rękach do  
samego cmentarza. Mów pogrzebowych nie było  
wcale. Z nieboszczyka, gdy już był w trumnie,  
obłożonego wieńcami, zdjęto fotografię. Co do ży-  
jących, nie są w ich trybie bytu powazniejszego  
nie zmienilo od czasu, jak w waszem piśmie za-  
mieszczoną była wyczerpująca monografia stron  
i obyczajów tutejszych. Dodam więc tylko, że  
obecnie rozpoczęła się u nas uciążliwa pora de-  
czów. Błoto stanowi w Saratowie piaty żywioł;  
bardzo wiele ludnych ulic mamy zupełnie nie bru-  
kowanych, lub brukowanych źle. W. B.

## KURIER KOŚCIELNY.

.. Dzienniki zagraniczne podają pogłoski iż zdro-  
wie papieża o tyle się pogorszyło, że kardynałowie  
przygotowują się już jakoby na prywatnych na-  
radach do wyboru jego następcy. Najwięcej podobno  
szansa ma kardynałowie San-Felice, arcybiskup Nea-  
polu i Bataglini, arcybiskup Bolonii.

.. Prawosławny biskup kamieniecko-podolski Pal-  
ladyusz, z powodu nadwątłego zdrowia, ustępuje  
podobno ze swego stanowiska. Na jego miejsce powo-  
lanym być ma Modest, biskup niżegorodzki i ar-  
zamaski.

.. Z Rzymu donoszą telegraficznie do „Kurjera  
Codziennego”, iż prekonizacja mianowanych świe-  
żo pięciu biskupów polskich ma nastąpić na kon-  
systorzu, który odbędzie się w początku grudnia.

.. D. 10 listopada odbyła się w Rzymie beaty-  
fikacja Jana Gabriela Perboyère, z gromadzenia mi-  
syonarzy św. Wincentego à Paulo, urodzonego w dye-  
cezyi Cahors we Francyi d. 6 stycznia r. 1802, a umie-  
rzonego w Chinach d. 11 września r. 1840.

.. W sferach rządowych, jak donosi „Gazdianin”,  
poruszono znów kwestyę utworzenia na Litwie pra-  
wosławnej akademii duchownej. Tenże organ nad-  
mieniał, że jeśli kwestya ta w zasadzie zostanie prze-  
sądzona, to prawdopodobnie akademja uorganizowana  
zostanie nie w Wilnie lecz w Grodnie.

.. Dziennik „Matin” donosi, że Watykan prowa-  
dził pertraktacyę z rządem pruskim o zwrot 16  
milionów marek, skonfiskowanych w Prusach pod-  
czas kulturkampfu.

.. JE ks. Sotkiewicz, biskup dyecezyi sando-  
mierskiej, uległ paraliżowi lewego oka, lewej po-  
łowy twarzy i lewej ręki do łokcia. JE. przybył na  
kuracyę do Warszawy.

## KURIER SZKOLNY.

.. Wilno. [List „Kraju”]. Magistrat m. Wilna  
ma wkrótce ufundować kilka stypendyów przy wil-  
ńskim zakładzie naukowym, na pamiętkę cudowne-  
go ocalenia w dniu 17 października. Komunikujemy  
przy sposobności, iż przy wil. gimnazjum I wakuje  
dotąd stypendyum imienia Znosków, kandydaci ma-  
szą być pokrewnymi tego rodu, i wyznania przede-  
wszystkiem rzym.-katolickiego. Dyrektor gimn. I-go  
przyjmuje odośnie podania. L.—slaw.

.. Kurator okręgu naukowego wileńskiego wy-  
danym przez się okólnikiem zalecił zwierzchnikom  
średnich zakładów naukowych, aby się postarali o ile  
możności dopełnić biblioteki dla uczniów  
wydaniami oddzielnych utworów autorów rosyjskich.  
Do okólnika tego, jak wspomina „Wileński Wiest”,  
dołączono spis takich wydań utworów wspomnianych,  
które można nabywać do rzeczonych bibliotek.

.. Czytamy w „Nowem Wrem.”: Zaliczenia  
semestrów w uniwersytetach kończą krótkie swe  
istnienie. Od wiosny rozpoczyna się egzaminy kur-  
sowe, wstrzymane w r. 1886 przez nową ustawę dla  
uniwersytetów. Egzaminy kursowe zaczyna się 9-go  
kwietnia i odbywać się będą co do studentów w roku  
bieżącym przyjętych—z przedmiotów kursu I, a co  
do studentów innych kursów, mieć będą miejsce egza-  
miny półkursowe. Zaliczenia semestrów wiosennych  
zostały zniszczone. Tym sposobem egzamin państwo-  
wy jeśli nabędzie znaczenia instytucyi stałej, odby-  
wać się będzie wyłącznie z przedmiotów, wykładan-  
ych na dwóch wyższych kursach uniwersyteckich.

.. Program naukowy gimnazjów klasycz-  
nych ma być radykalnie zmienionym. Utworzono  
w tym celu komisję specjalną o kilku sekcjach,  
których kierownictwo powierzono wydatniejszemu oso-  
bie z petersburskiego personelu pedagogicznego. Nie-  
wiadomo, jakie konkluzye komisya ostatecznie uchwali,  
wszakże wnosić można, iż przeciążenie uczniów ba-  
daniem języków starożytnych, na jakie tak się po-  
wszechnie publiczność dzisiaj użala, będzie jedną  
z ważniejszych kwestyj, które komisya ma zbadać.  
Program naukowy gimnazjów wspomnianych od cza-  
su wydania dla nich ogólnej ustawy w r. 1871 ule-  
gał już dwukrotnie pewnym modyfikacyom, a mia-  
nowicie w r. 1874 i w r. 1877, w którym utworzono  
klasę 8, oraz przeznaczono dla wykładów języków  
starożytnych jeszcze o 13 godzin więcej tygodniowo.

.. Donoszą nam z Moskwy, iż w pierwszej ko-  
misyi egzaminacyjnej przy uniwersytecie mo-  
skiewskim ukończył fakultet matematyczny po-  
lacy: Kaz. Szmigiro, Alb. Adolph i Luc. Kentowt—  
wszyscy trzech z Litwy.

.. W instytucie gospodarstwa wiejskiego i  
leśnictwa w Nowej-Aleksandryi katedrę fizyki  
po p. Zajonczewskim objął w r. b. docent Rostow-  
cow, a natomiast botanikę po d-rze Palladinie, obec-  
nie profesorze nadzwyczajnym uniwersytetu charkow-  
skiego, wykłada docent Chmiałowski. Docent Re-  
wad dotąd bawi jeszcze zagranicą, dokąd wydelego-  
wanym został w celach naukowych. I.

.. Minister oświaty zatwierdził na rok szkolny  
bieżący ustawy 58 stypendyów uniwersyteckich,  
na które osoby prywatne ofiarowały 430,500 rs. Naj-  
większą liczbę stypendyów otrzymały uniwersytety  
w Moskwie i Tomsku. Dzienniki rosyjskie nadmie-  
niają, że tak znacznej liczby nowych stypendyów  
w ciągu roku jednego nigdy dotąd nie zatwierdzono.

.. Dzienniki petersburskie donoszą, że minister-  
stwa oświecenia wkrótce wniosie do rady państwa  
projekt utworzenia ogólnej kasy emerytalnej dla  
nauczycieli i nauczycielek we wszystkich szkołach  
miejskich i wiejskich, pozostających w zawiadywaniu  
ministerstwa oświecenia. Prawo emerytalne będzie się  
zyskiwało po 15, 20 i 25 latach służby.

.. Do uniwersytetu Jagiellońskiego w Kra-  
kowie zapisało się w r. b. 1,225 słuchaczów, a mia-  
nowicie 1,125 zwyczajnych, 59 nadzwyczajnych i 41  
farmaceutów. Według wydziałów, ogólna liczba stu-  
dentów dzieli się na 86 teologów, 457 prawników,  
554 medyków, 87 filologów.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

[Nowe taryfy. Dwa zjazdy].

W połowie b. m. otrzymują moc obowią-  
zującą nowe taryfy zbożowe w komunikacyi  
wewnętrznej. W zasadzie regulacya rzecz-  
nych taryf miała być dokonana wedle nastę-  
pującego wzoru: 1) przy odległości od 1 wior-  
sty do 360 opłata wynosi 1/24 kop. od puda  
i wiorsty z rabatem 10% przy odległościach  
przewyższających 200 w.; 2) przy odległości  
od 360—1,600, do opłaty należnej za 360  
wiorst dodaje się po 1/50 kop. od puda i wior-  
sty; 3) przy odległości od 1,500—3,000 do  
opłaty za 1,600 dodaje się po 1/200 od puda  
i wiorsty; w rzeczywistości jednak nowe ta-  
ryfy opracowano niekoniecznie zgodnie z po-  
wyższą formułką. Wypadło albowiem godzić  
rozmaite interesy sprzeczne i nieco przystoso-  
wywać a raczej przykrawywać wzór idealny do  
praktyki dotychczasowej. Dość, że naogół taryfy  
są obniżone dla całego państwa wogóle, ale  
specyalnie dla prowincyj wschodniowo-połu-  
dniowych. Jeżeli więc, z czego słusznie „cie-  
szą się” pisma rosyjskie, znikła anomalja ta-  
ryfowa, na mocy której przewóz zboża z Twe-  
ru do Lubaniu (stacya na drodze mikołajew-  
skiej) kosztował daleko drożej, niż przewóz  
z tegoż Tweru do Petersburga, to natomiast  
nasuwa się nowa możebność zasypiania zachod-  
nych rynków zbożowych taniem zbożem  
wschodniem.

W b. m. mają się również odbyć w Pe-  
tersburgu dwa zjazdy szerszego znaczenia:  
reprezentantów banków ziemskich i towa-  
rzystw ubezpieczeń. Dotychczasowy charakter  
zjazdów banków ziemskich był nieco plato-  
niczny; zjazdy, te oraz stały komitet, opra-  
cowujący materiały dotyczące kredytu hypo-  
tecznego, obmyślały rozmaite projekty, nie  
posiadające mocy obowiązującej dla akcyo-  
naryuszów banków pojedynczych i ferowały  
odpowiednie wnioski. Nadto, miały one cechę  
pewnej wyłączoneści, zupełnie nie licującej  
z pierwszorzędną sprawą kredytu hypotecznego,  
albowiem brali w nich udział wyłącznie  
przedstawiciele 10 banków akcyjnych.  
Nie ulega jednak wątpliwości, że udział przed-  
stawicieli od rolnictwa, czy to wyznaczonych  
od rządu, czy wybieranych przez Towarzy-  
stwa rolnicze, znacznieby się przyczynił do  
ożywienia zjazdów i nadania im większej  
działalności, zwłaszcza wrazie przyznania  
uchwałom zjazdów mocy obowiązującej, cze-  
go się jeszcze w roku zeszłym przedstawie-  
ciele od rządu domagali. Taktowi i kompe-  
tencyi uczestników przypisać należy, że do-  
tychczasowe rezultaty zjazdów, pomimo pry-  
watnego charakteru zebrań, nie były pozba-  
wione szerszego znaczenia i inicjatywy; są-  
dzimy jednak, że właśnie w interesie nor-  
malnego rozwoju stosunków kredytowych,  
przedstawiciele banków powinni się posta-  
rać o powołanie do współuczestnictwa repre-  
zentantów od dłużników. Zjazdy przedstawi-  
cieli towarzystw ubezpieczeń posiadają od-

dawna moc obowiązująca w swoich uchwałach,  
to też wnioski ich mają odrazu znaczenie  
praktyczne; pod tym względem zjazd tego-  
roczny również zapewne zaznaczy się poważ-  
nie, o czem w swoim czasie nie omieszkamy  
poinformować czytelników.

W. Ż.

## O UBEZPIECZENIACH OD OGNI.

(Dalszy ciąg).

W 1881 r. powstało w Rydze Towarzy-  
stwo „Baltyckie”. Zdaje się, że pierwotnem  
założeniem tej instytucyi było rozwiniecie  
działalności przeważnie na trzy gubernie  
nadbaltyckie; gdy jednak znaczna ilość ist-  
niejących tam i ogólnem cieszących się za-  
ufaniem Towarzystw wzajemnych stanęła te-  
mu na przeszkodzie, przeto zarząd widział  
się zmuszonym co prędzej rozszerzyć obszar  
swych operacyi, otwierając filje we wszyst-  
kich ważniejszych punktach Cesarstwa i  
w Królestwie. Lecz tam i tu wszystkie waż-  
niejsze i pożądane ubezpieczenia były już  
w posiadaniu Towarzystw, starszych solidniej-  
szych, w doświadczenie i środki materyalne  
bogatszych: trudno więc przyszło „Baltyckie-  
mu”, o małym stosunkowo kapitale, bez re-  
zerw i bez ustalonej opinii, borykać się z lo-  
sem i zdobywać pozycyę. To też pierwsze  
lata fatalnie odbiły się na jego bilansie, usz-  
czupliwszy mu znacznie nawet kapitał za-  
kładowy. Ale zarząd ujawnił to odważnie  
w swych sprawozdaniach corocznych, nie  
ukrywał prawdy, oraz ciężkiego położenia  
finansowego i powziął silne postanowienie  
stopniowego polepszenia zagrożonej sytuacji.  
Owozem jego postępowania są wprowadzie  
bardzo małe dywidendy, ale za to kapitał  
zakładowy zbliża się corocznie do swej nor-  
my—rezerwa premij wynosi już 41,8 czyli  
więcej niż potrzeba—koszta organizacyi i  
inwentarza biurowego umarzają się powoli.  
Taką właśnie drogą postępując, można z cza-  
sem stanąć w rzędzie poważnych instytu-  
cyj asekuracyjnych, i jeżeli „Baltyckie”  
w tymże samym kierunku i nadal iść będzie—  
jesteśmy pewni, że wkrótce wyrobi się na  
skromne, ale użyteczne i odpowiedzialne To-  
warzystwo.

Towarzystwo „Rosya” zawiązało się  
w najkrytyczniejszym dla wszystkich Towa-  
rzystw krajowych 1882 roku. Był to czas,  
gdy zagraniczne Towarzystwa reasekuracyj-  
ne, poniosłszy dotkliwą klęskę na interesie  
rosyjskim w latach 1879, 1881 i 1882, za-  
mierzyły stanowczo porzucić tak niekorzyst-  
ny dla siebie interes, jeśli Towarzystwa ro-  
syjskie nie przedsięwezmą ze swej strony  
odpowiednich środków ku jego naprawie.  
Wiadomo, że skutkiem takiej sytuacji było  
podwyższenie taryfy na wszystkich katego-  
riach ubezpieczeń, obok jednoczesnego zmniejsze-  
nia prowizyi, jaką przedtem Towarzystwa  
zagraniczne płaciły krajowym. Z tem wszyst-  
kiem wiele zagranicznych kompanij wycofa-  
ło się ze swych operacyi w państwie rosyj-  
skiem—te zaś, które pozostały, niedowierza-  
jącem na wszystko spoglądaly okiem i nie-  
zbyt były pochopne do zawierania nowych  
stosunków. Trudne zaiste było położenie za-  
rządu instytucyi o tak ogromnym, bo 4 mi-  
liony rubli wynoszącym kapitale zakłado-  
wym. Z jednej strony koszta pierwotnej or-  
ganizacyi wielkie pochłonięły sumy i wyma-  
gały dalszych, coraz nowych i coraz więk-  
szych ofiar, gdy tymczasem z drugiej—roz-  
wój działalności napotykał silną przeszkodę,  
zarówno w energicznej konkurencyi dawniej-  
szych renomowanych i dobrze znanych To-  
warzystw, jak i w braku odpowiednich sił  
reasekuracyjnych. Zagraniczna bowiem rea-  
sekuracya, wiedząc, że „Rosya” nie przyjęła  
z początku taryfy wspólnej, czyli do istnie-  
jącej konwencyi nie przystąpiła—odmawiały  
jej swojej pomocy z tej zasady, iż jej tary-  
fa jest zaniżką i stopniowi niebezpieczeń-  
stwa nieodpowiednią. Do tych wszystkich  
niepowodzeń przybyły zaraz w pierwszych  
latach istnienia ogromne straty pogorzelowe,  
które, dla niewystarczającej reasekuracyi, spa-  
dały na „Rosyę” w daleko większym niż  
należało stosunku. W takim położeniu rze-  
czy wybitniejsi z pomiędzy akcyonaryuszów—

założycieli zmienili pierwotny zarząd, niebardzo liczący się z warunkami miejscowymi—i tem przerwali bardzo niebezpieczny stan tymczasowy, który w danym razie mógł pociągnąć fatalne dla «Rosyi» następstwa.

Nowy zarząd przedewszystkiem uznał za konieczne przystąpić do konwencji i przyjął taryfę wspólną, czem zjednał sobie od razu znaczne siły reasekuracyjne. Następnie zreformował wszystkie działy: ogniowy, transportowy i życiowy, zwróciwszy bardzo pilną uwagę na ten ostatni i rozwinięty go na szeroką skalę. Wreszcie w ostatnich latach wprowadził nowy rodzaj ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Tu zrobimy nawiasową uwagę, że idea ubezpieczeń życiowych w państwie rosyjskiem wiele zawdzięcza Towarzystwu «Rosya». Ono bowiem swym pojawieniem się i energiczną a umiejętną działalnością, dodało bodźca dwóm już istniejącym w tym kierunku Towarzystwom: «Petersburskiemu» i «Rosyjskiemu» z 1835 r., pobudziwszy je do czynniejszego i ruchliwszego żywota. Jest jeszcze w ogromnym Imperyum bardzo wiele do zrobienia na tem polu i sądzimy, że zdolności «Rosyi» lepiej się i korzystniej na niem przejawiały, niż na ogniewym lub transportowym. Bilans za rok ubiegły zamyka się stratą 100,000 rs., która cały niemal kapitał zapasowy pochłonęła, dywidendy więc żadnej akcyonariusze nie otrzymali, koszta pierwotnej organizacji i urządzenia w ilości 139,000 rs. dotąd nieumorzone—specjalnych kapitałów rezerwowych niema, prócz zwykłych i koniecznych rezerw premij, które w dziale ogniowym dochodzą do normy 40%.

Na Towarzystwie «Rosya» poniosła reasekuracja w r. z. znaczne bardzo, bo do 480,000 rs. dochodzące straty. Towarzystwo to ma przed sobą wielką przyszłość i z czasem wyrobić się może na pierwszorzędną instytucję, jeśli przebedzie szczęśliwie peryod płatności polis życiowych i jeśli w wyborze ryzyk oraz agentów większą niż dotąd, zwłaszcza w Cesarstwie, zachowa oględność.

W tymże samym co i «Rosya» nieszczęśliwym roku 1882, otworzyło dział ogniowy wyłącznie przedtem transportowe Towarzystwo «Wolga». Można o niej powiedzieć, że pod niefortunna urodziła się gwiazda, gdyż w dziale ogniowym za ostatnie lata same tylko widać niedobory. Jeżeli mimo to dawała «Wolga» 9% dywidendy za 3 lata ubiegłe, zawdzięczać to należy tylko działowi transportowemu. Naszem zdaniem, w ogniowych operacjach «Wolgi» tkwi jakieś zło: czy to niezaradność lub lekliwość, czy nieumiejętność lub brak dobrej organizacji—dosć, że rozwój jej wydaje nam się powstrzymanym, jeśli nie cofającym się. Albo więc należy zarządowi energiczniej zabrać się do dzieła i przeprowadzić cały szereg koniecznych ulepszeń, albo też rzec się zupełnie działu ogniowego, który, przynosząc Towarzystwu same tylko straty, szpeci pomyślnie wyniki ubezpieczeń transportowych.

Na wielkie utrapienie Towarzystw akcyjnych narodziła się w roku zeszłym, również akcyjna, ale z podkładem wzajemności «Moskwa». Reklamując się zrecznie i obficie, choć nie zawsze zasadniczo i trafnie—polemizując na lewo i na prawo i wywołując tem nowy dla siebie materiał do dalszych polemik, obiecując ogółowi rozliczne, częścią rzeczywiste, częścią fikcyjne korzyści, napuła ona i siebie i wymienionym wyżej Towarzystwom dużo nie tylko krwi ale i pieniędzy.

Dla ubezpieczającego się ogółu sprawa konkurencji «Moskwy» przedstawia się mniej więcej w sposób następujący: Z jednej strony staje czternaście Towarzystw czysto akcyjnych, starszych i doświadczeńszych, związanych solidarnie jedną taryfą, i tą solidarnością silnych—przedstawiających ogromną gwarancję w kapitałach zakładowych i rezerwowych, przeszło 30 mil. rubli wynoszącą, i posiadających olbrzymie siły reasekuracyjne w Europie, Ameryce, a nawet Australji. Z drugiej zaś strony zjawia się «Moskwa» świeża, ruchliwa, gardząca taryfą Towarzystw akcyjnych i liczącą bardzo wiele, może nawet zanadto, na poparcie ogółu, któremu zbyt wiele obiecuje.

«Moskwa» w ustawie swej ma zobowiązanie stopniowego przeobrażania się z akcyjnej na wzajemną, przez coroczne wyłowywanie akcji z części czystych zysków. Prócz tego wszyscy niemal ubezpieczeni mają prawo uczestniczenia na ogólnych zebraniach akcyonariuszów z niejakimi przywilejami, nie mającemi jednak praktycznego zastosowania. Na tych dwóch jeżdząc konikach, rozrzuca ona między publicznością tysiące broszur, cyrkularzy, ogłoszeń etc. i przyznać należy, że z pomocą rzutnych agentów swoich zdołała dać się poznać ogółowi. Ponieważ jednak w chwili swych narodzin znalazła «Moskwa» wszystkie posterunki w ubezpieczeniach poważniejszych i lepszych zajęte, i ponieważ ogół nie zwracał żadnej uwagi ani na ponętne hasło wzajemności, ani na wątpliwe korzyści z udziału w ogólnych zebraniach, przeto «Moskwa», nie widząc dla siebie innego punktu wyjścia, musiała z konieczności chwycić się jedynego dla siebie środka i szukać ubezpieczeń w tanioci asekuracyjnej opłaty. Ogół zrozumiał od razu, skoro do niego tak jasnym przemówiono stylem i powoli zaczyna opuszczać dawne instytucje, idąc tam, gdzie mu korzystniejsze przedstawiono warunki. Towarzystwa konwencyjne, patrząc na utratę częściową lub całkowitą dawnych swoich klientów, zadzwoniły na gwałt i w cyrkularzach do swych agentów poleciły tymże zwracać uwagę ogółu na różne niebezpieczeństwa, grożące mu w razie ubezpieczenia się w «Moskwie». Między innemi była tam mowa o braku rezerwowych kapitałów i doświadczenia, o niedostateczności sił reasekuracyjnych, o nieogłędnem obniżaniu opłaty i t. p. Z tego wywiała się drażliwa dla stron obu sytuacja, a wzajemne rozgoryczenie trwa dotąd w całej swej sile. Ogół zaś przypatruje się tej zaciętej walce: jest on wdzięczny «Moskwie», że przez nią uzyskuje dla siebie dogodniejsze warunki, żal mu jednak porzucać dawne Towarzystwa dla nowej i nieznanej instytucji; dezercye więc, jak nadmieniliśmy wyżej, następują powoli. Mimo to jednak, w chwili gdy to piszemy, ogół premij zebranych dotąd przez «Moskwę» wynosi około 1,200,000 rs., w czem mieszczą się już premje, otrzymane z reasekuracji od wzajemnych Towarzystw rosyjskich.

Naszem zdaniem, w obszernem i ciągle rozwijającym się państwie jest jeszcze dosć miejsca nie tylko dla «Moskwy», ale i dla kilku nowych tego rodzaju instytucji; chodzi tylko o to, aby ich życie i rozwój w zdrowych odbywały się warunkach. Każde wogóle przedsiębiorstwo przemysłowe czy handlowe, jeśli ma pomyślnie rozwijać się w przyszłości, winno powstawać z dwóch pobudek: 1) z potrzeby społeczeństwa, i 2) w nadziei zysku; czyli innemi słowy: winno mieć rację bytu i za swą pracę lub za pracę swych kapitałów otrzymywać pewne korzyści. Przypuściwszy, że istnienie Towarzystwa «Moskwa» jest dla społeczeństwa pożytecznem, przypuścić także musimy, że Towarzystwo to ma na celu osiągnięcie pewnych ze swego kapitału zysków. Otóż pytanie, czy «Moskwa» drogą hurtowego obniżenia taryfy asekuracyjnej nie znajduje się zaraz na początku swej egzystencji w niebezpiecznem położeniu? Pragniemy tu przedstawić rzecz zupełnie obiektywnie, *sine ira et studio*, i w życliwym dla «Moskwy» usposobieniu:

Fabrykant przedstawiający swe wyroby, zanim je puści na sprzedaż, dopełnia wprzód kalkulacji, t. j. oblicza wszystkie bez wyjątku koszta przetworu, poczem dodaje konieczny dla siebie procent zysku, wydatki na zużycie machin, zepsucie się towaru wyrobionego i t. p., i z tych wszystkich pozycji ustanawia dopiero normalny cennik na swe produkty. Nie inaczej postępuje kupiec hurtowy czy detaliczny i wogóle każdy przedsiębiorca przemysłowy czy handlowy. Pod wpływem jednak konkurencji panowie ci zniewoleni są czynić pewne ustępstwa, ograniczać cyfrę własnych zysków, zaprowadzać oszczędności, lub, co się także zdarza, wyrabiać lub sprzedawać lichsze towary: nigdy jednak zapachu konkurencyjnego nie posuną do tego stopnia, by wyrabiali produkt, lub go sprzedawali bez zysku, a co gorza—za

stratą. Czynią tak jedynie bankruci albo też ludzie w najwyższym stopniu lekkomyślni.

(D. C. H.)

Sz—sz.

## Jarmark w Niżnim Nowgorodzie.

(Dokończenie).

Na sesjach tych, których było kilka, jednogłośnie skonstatowano, że handel Rosyi z Persją obecnie jest jeszcze bardzo słaby, że życzeniem obu państw byłoby, aby handel rosyjsko-perski rozwijał się conajwięcej i conajprędzej, i ze strony obu rządów nie tylko niema najmniejszych przeszkód do tego, ale owszem, wszelka pomoc może być spodziewana. Ale niestety! towary rosyjskie bezwarunkowo są droższe od angielskich i francuzkich i dopóki nie spadną w cenie, do tego czasu towary zachodnie będą zawsze brać górę na perskich rynkach. Za arszyn perkalu fabryk moskiewskich każą płać 13—14 kop. bez dostawy, wtedy kiedy arszyn angielskiego perkalu takiegoż gatunku, na miejscu kosztuje tylko 11—12 kop. dotychczas; nie ma więc żadnego wyrachowania kupować ten towar w Rosyi. W roku zeszłym persy zamówili u firmy Morozowa znaczną partję kretonu (*kolenkoru*), używanego w całej Persyi na bieliznę. Kreton był tak doskonałego gatunku, że Anglicy nigdy nic podobnego do Persyi nie dostawali, ale za to wartość tego wyrobu doszła do 8 rs. za sztukę, a w tym samym czasie Anglicy sprzedawali ten sam towar, trochę tylko gorszego gatunku, za 5½—6 rs. za sztukę. Różnica w cenie ogromna, różnica zaś w gatunku daleko nie odpowiadała różnicy w cenie na 2—3 rs.

Zraza także persów nieakuratny transport. Jeszcze dostawa Wolgą jest stosunkowo dobrze uregulowana; statków na Woldze pełno, a więc frachty niewysokie, ale za to dostawa towarów przez morze Kaspijskie do portów perskich nadzwyczaj uciążliwa, w braku statków transportowych, drogich frachtów i długiej dostawy, a co gorzej, że niema żadnej nadziei ani na powiększenie liczby statków na morzu Kaspijskiem, ani na zmniejszenie frachtowych opłat. Owszem, najprawdopodobniej, że liczba statków, kursujących do brzegów Persyi co roku będzie się zmniejszać. Morze Kaspijskie nadzwyczaj burzliwe, a porty perskie najgorsze na całej kuli ziemskiej. Dopóki nie było innych ładunków, właściciele statków na morzu Kaspijskiem godzili się z tym fatalnym, ale nieuniknionym stanem rzeczy i jak mogli podtrzymywali stosunki z portami perskiemi. Ale od czasu, kiedy zapotrzebowanie statków dla przewozu nafty zwiększyło się i przewóz nafty stał się zyskowniejszym, właściciele statków zaczęli przerabiać swoje «szkuny» na naftowe cysterny, machnęli ręką na niedogodne i niebezpieczne pływanie do portów perskich i zaczęli transportować naftę do Astrachania. Przerabianie statków na cysterny wciąż trwa i dla tego ilość statków towarowych na morzu Kaspijskiem co rok się zmniejsza, handel zaś rusko-perski od tego nadzwyczaj cierpi.

Kupcy rosyjscy dawno się noszą z myślą założenia w Persyi banków rosyjskich i budowy drogi od Enzeli, na granicy rosyjskiej, do Teheranu, pokładając w tem wielkie nadzieje dla przedsięwzięcia zaprowadzenia stosunków handlowych z Persją. Urzeczywistnienie tych projektów może stosunki handlowe ułatwić i jest pożądanem; ale dla rozszerzenia handlu z Persją i dla konkurencji z Anglią zarówno banki jak i koleje żelazne mało dopomoga, dopóki ceny na towary nie zniżą się do cen angielskich.

Rosyjskim i naszym polskim kupcom, eksportującym towary do Persyi, potrzeba zwrócić pilną uwagę na opakowanie, bo persy nadzwyczaj się na to skarżą. Mówią, że najlepiej opakowuje Warazawa, chociaż i tam są braki, bo często towar przychodzi podmuchony. Z opakowania lódzkiej fabryki są także niezadowoleni. Zarządzając przez długi czas żegluga parową na Woldze, dziwiłem się nieraz nędznemu opakowaniu towarów, idących z Moskwy i z Niżniego do Per-



małego jej ładunku wywozowego i nader znacznych transportów kostek, nie mogły się utrzymać na poprzedniej wysokości i ku końcowi tygodnia stanowiąco spadły. Płacono: w Kijowie mączkę 410—460, na eksport 320; w Warszawie za kamień: mączkę całymi wagonami (po 600 pudów zawierającą) 265, w sprzedaży drobniejszej 267<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, rafinadę 317<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—322<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, w Warszawie w końcu tygodnia nie płacono nawet 317, w drobniejszej 305—312<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, w końcu tygodnia nie wyżej 306.

OKOWITA znów trochę spadła, gdyż wciąż jej znaczne ilości doważą. Spodziewają się korzystnej sprzedaży tego produktu zagranicę, albowiem w Hamburgu odnośny handel ożywiać się zaczyna i ceny notują tam zwykłe. Płacono okowitę w Warszawie po 823<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—826<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za wiadro w sprzedaży hurtowej, w drobniejszej ceny dochodziły do 835<sup>1</sup>/<sub>2</sub> a nawet 836<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za wiadro.

F.

## DONIESIENIA.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ  
w Petersburgu, ul. Kazańska № 26

są do nabycia

### DZIEŁA

**WŁODZIMIERZA SPASOWICZA**

(w języku rosyjskim).

Dwa pierwsze tomy, które już opuściły prasę, zawierają:

**Szkice i portrety literackie.**

Tom I: Przedmowa.—Władysław Syrokomla.—Hamlet.—Marcin Matuszewicz i jego pamiętniki.

ki.—Kilka słów o Kawelinie.—Mowa o Puszkynie.—W. Pol i jego poezja. (Portret autora dodany do tego tomu).

Tom II: Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Mickiewicz (przed 1830 r.), jako bajronista.—Puszkina i Mickiewicz przed pomyślnym Piotra W.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.

Każdy tom sprzedaje się osobno po rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 70.

Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, przy ul. Kazańskiej № 26.

Nb. Dzieło tegoż autora „Życie i polityka Margr. Wielopolskiego” (w języku rosyjskim), które nie wejdzie do rosyjskiego wydania dzieł Wł. Spasowicza, jest jeszcze do nabycia po 2 rs. za egzemplarz.

Echo Muzyczne № 319: Tekst literacki: Józef Verdi—p. Jana Kleczyńskiego. Verdi na scenie warszawskiej—p. Adama Münchheimera. Verdi na scenie polskiej we Lwowie—p. Stanisława Niewiadomskiego. Verdi na próbach—p. Salvatora. Verdi i Wagner—p. Stanisława Ciechomskiego. Partye barytonowe Verdigo—p. Józefa Chodakowskiego. Warunki wykonania Verdigo—p. Br. Dowiakowską. \*—p. Aleksandra Filipi-Myszugę. Verdi jako materyał pedagogiczny—p. Miecz. Horbowski. Fragment z listu—p. Władysława Millera. Verdi jako popis dla śpiewaków—p. Stanisł. Niedzielskiego. \*—p. Jana Quattrini. Z listów Verdigo. Z za kulis \*—p. Feljetony: Trzy miłości Verdigo. Koleje losu. Z domowego zacisza.—Antoni Rubinstein—p. Jana Kleczyńskiego. Po koncercie Rubinsteina—p. Wincent. Rapackiego (syna). Przed 20 laty—p. Władysława Wislickiego. Obchód jubileuszowy Rubinsteina—p. A. B. Nasze ryciny. Nasze nuty. Kronika: Repertuar. Ryciny: Józef Verdi. Portret z roku 1888. Józef Verdi. Portret z roku 1879. Józef Verdi, dyrygujący operą w Paryżu. Autograf Aidy. Autograf karty do Wł. Millera. Afisz Teatru

Wielkiego r. 1848. Antoni Rubinstein. Portret z r. 1888. Antoni Rubinstein. Główna z r. 1848. Autograf Rubinsteina. Dodatek nutowy. Józef Verdi. Arya basowa z opery „Oberto Stanisław conte di S. Bonifacio”. Antoni Rubinstein. „Ondyna”. etiuda na fortepian (op. 1).

Dr. S. BORZUCHOWSKI powrócił z zagranicy (choroby weneryczne i skórne) od godz. 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Marszałkowska № 109. Biednych bezpłatnie. (1371-6)

Dr. med. LUDWIK BRÜHL, b. docent akuszerii i chorób kobiecych w uniwersytecie w Bernie, osiedlił się jako lekarz specjalista dla chorób kobiecych w Warszawie przy ul. Erywańskiej № 3. Przyjmuje od 8—4, w niedziele i święta od 11—12. (271-3)

## NEKROLOGJA.

S. + P.

### KSAWERA Z DOBIECKICH ŁAZOWSKA

córka Anny i Wojciecha, ordynatora byłych wojsk polskich. Zmarła dnia 29 września (11 październ.) b. r. po krótkiej chorobie w 65 roku życia we wsi Szandra, a pochowana w Kaniowie, kijowskiej gub. S. p. Ksawera, najlepsza żona, nieocenionego serca matka i obywatelka kraju, była wzorem cnót, zdobiących kobietę; szlachetna ta dusza, poświęcając cały swój żywot tylko dla dobra rodziny i bliźnich, była dla wszystkich otaczających ją prawdziwym balsamem życia, to też brak jej na każdym kroku tylko niewypowiedziane uczucie żalu i tęsknoty w części ocenia, pióro opisać nie zdoła. Niech jej lekka będzie ziemia, a pamięć o jej cnotach—gwiazdą przewodnią dla pozostałych. (1433)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

# A LA VILLE DE LYON

Persp. Nevsky, № 22 MAURICE HESSE Persp. Nevsky, № 22  
SPÉCIALITÉ D'ETOFFES POUR AMEUBLEMENTS, TAPIS, Rideaux, ETC., ETC.,

## SAISON D'AUTOMNE

Grand choix d'impressions nouveautés à 50 c., 65 c., 1 r. et 1 r. 40 c. l'archine.

Glacés anglais pour chambres à coucher différents genres à 75 c. l'archine.

Bel assortiment d'étoffes en bourette coton, laine et coton, très beaux dessins, nuances nouvelles, grande largeur 1 r. 15 c. à 2 r. 50 c. l'arch.

Brocatelle mi-soie, couleurs variées très bon goût, à partir des prix les plus bas.

Lampas en dessins et nuances les plus en vogue à 4 et 5 r. l'archine, soie.

Haute nouveauté en tissus Fantaisies styles Louis XV, Louis XVI, Renaissance et Empire pour salons, chambres de dames, dernière

Vente à très bon marché des articles restants de la saison dernière. — Envoi gratuit d'échantillons à l'intérieur de la Russie.

création, largeur 1 arch. 10 versh. à 2 r. 75 c. et jusqu'à 6 r. l'archine.

Portières toutes prêtes, dessins Exposition différents genres dans tous les prix depuis 12 r.

Tapis Smyrne, Persans, Moquette, de toutes dimensions à bon marché.

Stores Tulle et Vitrages brodés guipure riches dessins couleurs lumineuses.

Tunis soie, étoffe unie nuances fines convenant pour salons, salle de danse, boudoirs, à 4 r. l'archine.

Tapis de table peluche brodés, gobelins et autres.

Tapisseries fauteuils et chaises dépareillées, tapisseries avec sujets avec grand rabais.

Jedynie prawdziwy  
Ryżski Kuncęski  
trawiały

**BALSAM**

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako „dobry” przez Depart. Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

Drożdże prasowane  
wyrabiane z kukurydzy.

Spirytus i wódka  
oczyszczona, Rum,  
Koniak, Arak  
różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencye,  
wódka francuska, kimmel, likiery zagraniczne i t. d.

**A. WOLFSZMIT, RYGA**

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarodowych i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.

(54)

Cztery chromolitografie z obrazów

**JULJUSZA KOSSAKA**

(Kościszko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przesłanką, w Księgarni polsk., Kazańska 26.

**NAUCZYCIELKA**

posiadająca wyższą muzykę, język francuski z konwersacją, niemiecki i ruski wykładowo, nauki klasyczne i malarstwo, poszukuje miejsca w Królestwie lub Cesarstwie. Warszawa, Miodowa 3, m. 12. (268-2)

POSZUKUJE miejsca plenipotenty, administratora lub rządcy dóbr, albo też biurowego zajęcia, fachowo uzdolnionego rolnika, znającego się dokładnie na hodowli inwentarza, leśnictwie i przemyśle rolnym, który do tego czasu na jednym miejscu przez lat kilkanaście, w charakterze samodzielnego zastępcy właściciela, zarządzał większą a w różnych warunkach ekonomicznych położoną własnością ziemską i fabrykami, a z jakiego to stanowiska ustąpił w skutek przeprowadzonych działów rodzinnych i rozpadnięcia się ogólnej własności na kilka odrębnych i przeszłych w zawiadywanie nowych właścicieli, części. Adres w redakcyi „Kraju” dla „Poszukującego pracy”. (3)

**Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia**

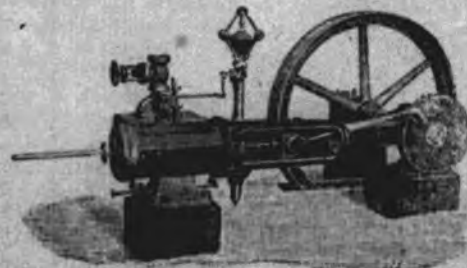
**ORTHWEIN, KARASIŃSKI, ROESNER,**

**W WARSZAWIE.**

Zarząd Główny w Warszawie, ulica Złota № 70—72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszczatik dom Stifera № 25.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem par: stałym zmienionym przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni siły.

Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi.

Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Specjalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami.

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellers'a”.

Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

BILETY roczne Zjednoczonego Tow. Pracy i Sztuk Pięknych w Krakowie na rok. b. po 4 rs., są do nabycia w Księgarni polskiej Br. Rymowicz. Premjum tegoroczne stanowi reprodukcja obrazu W. Szymanowskiego „Opowiadanie górala”. (3)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI  
ZAŁĘSKI**

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

DOM HANDLOWY  
**A. FIORENTINI**  
założony w r. 1780  
W WILNIE.

**FABRYKA RĘKAWICZEK.**

Cennik detalicznej sprzedaży.  
**DAMSKIE RĘKAWICZKI:**

Fason Sara Bernhard.

| Długość rękawiczek                                      | 2                | 3   | 4   | 6   | 8   | 10  | 12  | 16  | 20  |
|---------------------------------------------------------|------------------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|
|                                                         | K o p i e j k i. |     |     |     |     |     |     |     |     |
| Głacie i szwedzkie para . . . . .                       | 50               | 60  | 70  | 100 | 130 | 160 | 200 | 250 | 300 |
| Zamszowe „ . . . . .                                    | —                | 100 | 120 | —   | —   | —   | —   | —   | —   |
| Kozłowe czarne „ . . . . .                              | —                | 125 | 150 | —   | —   | —   | —   | —   | —   |
| Z maszynkami na parze drożej o                          | 10               | 15  | 20  | —   | —   | —   | —   | —   | —   |
| Tamburowanie (naszyte) na parze drożej o 10 kop. (1218) |                  |     |     |     |     |     |     |     |     |
| <b>MEZKIE:</b>                                          |                  |     |     |     |     |     |     |     |     |
| Głacie (зайковыя) para . . . . .                        | rs. — k. 50      |     |     |     |     |     |     |     |     |
| Szwedzkie „ . . . . .                                   | — „ 60           |     |     |     |     |     |     |     |     |
| Głacie i Szwedzkie „Derby” z maszynk. i tambur. . . . . | — „ 85           |     |     |     |     |     |     |     |     |
| Zamszowe złote „ . . . . .                              | — „ 75           |     |     |     |     |     |     |     |     |
| „ lepszego gatunku № 1 . . . . .                        | 1 „ —            |     |     |     |     |     |     |     |     |
| „ „ „ „ № 0 . . . . .                                   | 1 „ 50           |     |     |     |     |     |     |     |     |
| „ „ „ „ № 1 z masz. i tamb. . . . .                     | 1 „ 25           |     |     |     |     |     |     |     |     |
| Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0 . . . . .       | 1 „ 50           |     |     |     |     |     |     |     |     |
| „ „ „ „ „ № 1 . . . . .                                 | 1 „ 25           |     |     |     |     |     |     |     |     |
| Zimowe rękawiczki na flaneli od . . . . .               | k. 75 do 1 „ 50  |     |     |     |     |     |     |     |     |

**SPECYALNY SKŁAD**  
**PŁOTNA JAROSŁAWSKIEGO**

i bielizny stołowej z czystego lnu najlepszych fabrykantów rosyjskich

**A. WWEDENSKIEGO.**

MAŁA MORSKA № 21, vis-à-vis Grand Hotelu.

CENNIK:

Płotno białe 18 wersz. szerokości, kop. 20, 22, 25, 28, 30, 35, 40, 45, 55 i drożej.  
Surowe płotno 17 wersz. szerokości, kop. 16, 18, 20, 23, 25 i drożej.  
Prześcieradłowe białe 1 1/2 arsz. szerok., kop. 25, 28, 30, 35 i drożej.  
Prześcieradłowe białe 2 arsz. szerok., kop. 36, 40, 45, 50, 55 i drożej.  
Prześcieradłowe białe 2 1/4 arsz. szerok., k. 50, 55, 60, 65, 70 i drożej.  
Prześcieradłowe białe 2 1/2 arsz. szerok., k. 60, 65, 70, 75, 80 i drożej.  
Prześcieradłowe białe 3 arsz. szerok., k. 70, 75, 80, 85, 90 i drożej.  
Przygotowujemy prześcieradła zupełnej szerokości 3 1/4, 3 1/2, 4 arsz., z płotna, które sprowadzamy na obałunek Szan. Publiczności.  
Bielizna stołowa na 6 osób, na 12, 18, 24 osoby na rozmaite ceny.  
Chustki do nosa, za tuzin: rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3, rs. 3 k. 50 i drożej.  
Chustki holenderskie i batystowe na rozmaite ceny. (1423-3)

**WIELKI WYBÓR NA WYPRAWY,**  
z oddziałem godnej podziwu roboty ręcznej prześcieradeł, pokryś na poduszki, ręczników i t. p. rzeczy.

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.**

Nagrodzone listem po-  
Warszawskiej, Krakow-  
stawach Hygienicz-

chwalnym i medajami na  
skiej i Lwowskiej Wy-  
no - Lekarskich.



Koncesjonow. przez Władze Lekarskie

**EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”.**

przygotowywane według wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółto-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połud.-Busk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyszczakowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyżakowskiego (24)

**WYSTAWA OBRAZÓW**  
**Prof. Siemiradzkiego**  
w Cesarskiem Tow. Zachęty Sztuk Pięknych

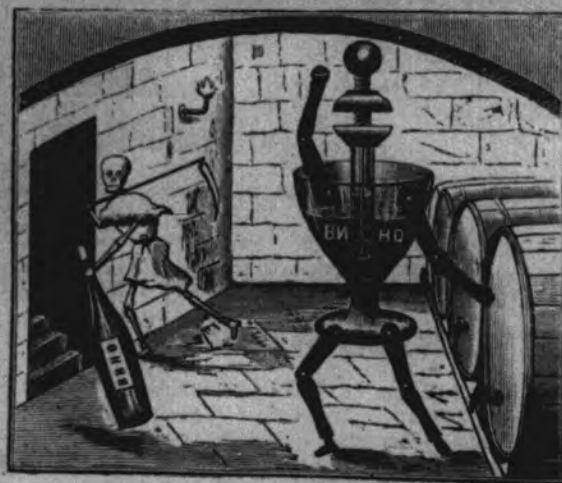
(Имп. Общество Поощрения Художествъ)

Wielka Morska № 40.

otwarta codziennie od godziny 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Wejście kop. 30.

(1)



**PODRABIANIE**  
**WIN**

Apparat, za po-  
mocą którego łatwo  
można wykryć pod-  
rabianie Win  
(1442-18)

Cena 2 rs.

**K. I. FREELANDT**

Skład przyborów do fotografii, Petersburg, róg Newskiego просп. i kan. Je-  
katerynińskiego, wchód z kanału № 30—16, przy moście Kazańskim.

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

**WODĘ LEŚNĄ**

wytwarzającą w pokoju aromat lasów igla-  
stych i osobliwie pożyteczną do odświeżania  
powietrza przy chorych, oraz

**MYDŁO SOSNOWE**

wydające taki sam aromat przy myciu niem,  
wyrabia wyłącznie

„WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE”.

Główny Skład w Warszawie, Ziota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztol i Szmid-  
ta, Ros. Tow. Apt., u Bulkwina i Holma i in.; w Mo-  
skwie u Mattejsena, Ferrajna, Bruns; w Wilnie u  
Gruźewskiego, Andrzejkowicza i in.; w Kijowie u Ma-  
szczyński, Neeze, Połud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Ander-  
ski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajthart i in.

(273-5)

**SKŁAD WIN**

**I. LIJEWSKI I S-KA**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 6.

**Przysięgi dostawca win dla kościołów.**

Wysyła Wina Węgierskie na butelki i baryłki, począwszy od 3 garncey,  
w cenie rs. 4 k. 50, rs. 5, rs. 5 k. 50 i rs. 6 za garniec. Na beczki, stosow-  
nie do roku i gatunku, od rs. 125 do rs. 500 za beczkę. Poleca specjalne  
gatunki Maślaczy i Wytrawnych, zalecanych przez Pp. Lekarzy dla tych cho-  
rych i rekonwalescentów, którzy wina na wzmocnienie sił używać muszą.  
Skład posiada zapasy wszelkich gatunków Win Zagranicznych, Porte-  
rów angielskich i starych leczniczych Koniaków. (258-3)

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO I BEZPŁATNIE.

**ОБЪЯВЛЕНИЕ.**

Житомирское Городское Общественное Управление,  
предположивъ устроить въ г. Житомирѣ, съ 57-тысяч-  
нымъ населеніемъ, водопроводъ, приглашаетъ желаю-  
щихъ принять на себя устройство водопроводовъ. Пред-  
ложения по сему предмету принимаются только до 1-го  
Декабря. Подробныя свѣдѣнія по этому предложенію  
могутъ быть получены въ водопроводной комисіи,  
учрежденной думою.

(1436)



**FABRYKA W PETERSBURGU**  
 Wielka Koniuszennaja № 2,  
 nabyć można we wszystkich  
 handlach korzennych, win,  
 owoców i t. p. w Petersburgu,  
 Mińsku, Grodnie, Kownie,  
 Wilnie, Brześciu i t. d.  
**Swieża kawa figowa i  
 żytnia**  
 PETERSBURG,  
 Wielka Koniuszennaja № 2.  
**H. A. БОРМАНЪ.**  
 (1408-10)

## Rada Zarządzająca Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Na podstawie prawa z dnia 8 Marca 1889 r. o taryfach kolejowych, p. Minister Skarbu zatwierdził w dniu 5 Sierpnia tegoż roku «Czasowe przepisy co do środków usunięcia konkurencji między drogami żelaznymi z powodu przewozu towarów» i ogłosił te przepisy za pośrednictwem Rządzącego Senatu w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych» 9 Sierpnia 1889 r. № 85.

Ze względu na te przepisy i na wzmiankowane prawo, Ministerium Skarbu obowiązane jest zdecydować kwestję usunięcia konkurencji między drogami Warszawsko-Wiedeńską i Iwangrodzko-Dąbrowską, podniesioną przez tę ostatnią drogę.

Zważywszy, że wprowadzenie w wykonanie tego środka odbije się dotkliwie na rezultatach finansowych eksploatacji drogi, a nadto, mając na uwadze zainteresowanie rządu w dopłatach z tytułu zagwarantowania dochodów drogi Dąbrowskiej, Rada Zarządzająca drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej uznała za najlepsze wyjście z tej kwestji, zaproponowanie Rządowi ze strony Towarzystwa tej drogi bezpośredniego uczestnictwa w dochodach drogi Wiedeńskiej, przez rozdział zysków między akcjonariuszów i Rząd.

W takim stanie rzeczy Rada Zarządzająca postanowiła prosić Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o upoważnienie do wyjednania u Rządu:

- 1) Zmiany § 36 Ustawy Towarzystwa;
- 2) dodania Uwagi do art. XXI Najwyżej zatwierdzonej w dniu 1 (13) Października 1857 Umowy Nadawczej o ustąpieniu drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i
- 3) unormowania rozdziału czystych zysków drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej za rok 1889.

W celu rozpoznania wspomnianej kwestji, Rada Zarządzająca drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, opierając się na § 27 Ustawy, ma honor zaprosić Pp. Akcjonariuszów na Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie, mające odbyć się w dniu 23 Listopada (5 Grudnia) r. b. o godzinie 11-ej zrana w Warszawie, w sali Resursy Kupieckiej.

Wrazie, gdyby wspomniane Zgromadzenie nie przyszło do skutku w dacie 23 Listopada (5 Grudnia) z powodu niedostatecznej liczby zgromadzonych akcjonariuszów lub niewystarczającej ilości zdeponowanych akcyj powyższy termin Nadzwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia wyznacza się, na podstawie § 27 Ustawy, na 8 (20) Grudnia t. r. o godzinie 11-ej zrana, w tymże lokalu, z nadmienieniem, że w ścisłym zastosowaniu się do powołanego paragrafu Ustawy, powtórnie zwołane Ogólne Zgromadzenie odbędzie się, bez względu na liczbę zgromadzonych akcjonariuszów lub na ilość zdeponowanych akcyj.

Dla ważności powyższej uchwały, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu §§ 26 i 27 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej czterdziestu akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej połowę wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej dnia 13 (25) Listopada r. b. do godziny 2-ej popołudniu, akcyę właściwą lub pożytkową, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;
- w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;
- we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- we Frankfurcie, n. M., w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim I. Weiler Synowie;
- w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;
- w Amsterdamie, w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et Comp., lub u Pp. Westendorp et Comp.;
- w Brukseli, w domu bankierskim Balser et Comp., lub u Pp. I. Mathieu et fils 38, rue Royale;
- w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
- w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu;
- w Paryżu, w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcyę, byle skład ich nastąpił w terminie do zdeponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Wrazie, gdyby Ogólne Zgromadzenie nie odbyło się w pierwszym terminie, t. j. 23 Listopada (5 Grudnia) r. b., każdy akcyonariusz, zyczący sobie wziąć udział w Ogólnem Zgromadzeniu 8 (20) Grudnia, obowiązany jest, nie później jak 28 Listopada (10 Grudnia) do godziny 2-ej popołudniu złożyć swoje akcyę w Kasie Głównej Towarzystwa lub w wymienionych wyżej domach bankierskich. Akcyę złożoną być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

№ I specyfikacji po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyę jako dowód dokonania depozytu; № II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonariusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przełać na innego Akcyonariusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 20 Października (1 Listopada) 1889 roku.

## Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1860.

POLECAJĄ:

Skład wszelkich przedmiotów gumowych, tak technicznych, jak i chirurgicznych, jakoteż: Błaty gumowe do zgrzeszczania powietrza, Sznurowy, Osopy do pomp, Krągi gumowe, Pokrowce do cylindrów dla drukarni, papierni i fabryk perkalików, Burki ssąco-tłoczące do wina, piwa, pary i gazu, Pasy transmisyjne, tak bez końca jak i na miarę, Przykrywy do cukrowni, Dywany gumowe, Chodniki, Tkaniny gumowe, Ubranie nieprzemakalne, Bandaże, Przyrządy do karmienia, Woreczki do lodu, Podkładki do łóżek i t. d. (1315-8)

## Leichner's Fettender

TLUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedoścignalny na skórę! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

**Materyały do grumowań teatralnych**

Róż, Bielidło i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

**L. LEICHTNER, BERLIN,** dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

## Skorzystać trzeba!

Otrzymaliśmy wszystkie gatunki HERBAT pierwszego zbioru, z których szczególnie polecamy nadzwyczajnego urodzaju, nadzwyczaj delikatnego smaku i zapachu, jako rzadkość obecnie.

RÓŻA

RÓŻA

CESARSKA

INDYJSKA

2 rs. 16 kop. za funt.

2 rs. 40 kop. za funt.

Prosimy przekonać się w magazynie RYŻAKOWA.

Należy zwrócić uwagę na adres (1888-13)

**77, NEWSKI, 77.**

## Niepotrzeba już wcale

Szkół kroju. Wynaleziony

## Elastyczny Aparat-Miarka

czyli

pomocnik przy krajaniu sukien i bielizny,

dzięki któremu, nawet kto nie umie, może dobrze krajać według najnowszych fasonów.

Każdy dom winien posiadać taki Aparat «Pomocnik», który umożliwia łatwiej, a nieumiejącego nauczyć. Nowy ten i godny uwagi wynalazek zaszczycony został patentem rządowym i jest do nabycia w magazynach: przy Newskim просп. № 118, naprzeciw ul. Puszczyńskiej, i przy Newskim pr. na rogu Karawannej, № 64, od g. 10 rano do 5 popołudniu.

«Pomocnik» szczególnie jest potrzebny dla osób, zamieszkających na prowincji, które obstarowując w wielkich miastach ubrania lub bieliznę, posyłają jako miarę nitkę z supełkami, mierząc często na werszki, co nie prowadzi do celu i nadzwyczaj rzecz utrudnia wykonawcom. «Pomocnik» wszystko to usuwa. Z jego pomocą można otrzymać dokładną formę korpusu, na który go się się włoży, a następnie forma może być w kopercie przesłana pocztą; w ten sposób cel osiąga się w zupełności. «Pomocnik» rozciąga się we wszystkich kierunkach. Jest trzech rozmiarów: dla dzieci, dla dorosłych i dla otyłych, męzki i żeński, na spodnie bez różnicy płci; wysła się w pięknym pudełku, z dodatkami i objaśnieniem. Cena za egzemplarz 5 rs., wagi 2 funty. (1425-3)

Pragnący go nabyć, raczą zwracać się z zadaniami pod adresem:

Petersburg Newski prospekt № 118. m. 7. Włodzimierz Mielnikow.

## HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE

ulica Św.-Jerska № 10

kupują Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koni, Wykę, Szporek, Kukurydzę, Rzepak, Lniankę, Siemię lniane, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Upraszają o nadsyłanie prób z podaniem ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

**I. CHRUSZCZOW**  
 Nowski pr. № 43, na rogu Troickiej ulicy, przyjmuje chorych na zęby, wstawia zęby sztuczne, plombuje i wykonywa wszelkie operacje zębów codziennie od g. 10 rano do 7 w. (1400-13)

**ESENCYA LESNA**  
 (technologia Wiesenthala) dla odśwież. powiet. w pok., zapach m. sm. lasu, 1/4 flak. 40 k., 1/2 fl. 75 k., 1 fl. 1 rs. 50 k.  
 W magazynie aptecznym **TECHNOL. WIESENTHALA** Wozniesieński pr. № 27, naprz. cerk. Woznies. w Petersburgu. Telefonu № 1271.  
 Tamże są do nabycia Esencje: owocowe, jagodowe, do wódek, likierów własnego laborator. i towary aptekarskie po cenach umiarkow. (1409-13)

**POMOC**  
 na ból zębów można znaleźć w każdej porze **DNIA I NOCY** w gabinecie dentystycznym **A. SACHSA** Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58.  
 Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie **ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)

WAŻNY dodatek: broszurka bezpłatnie  
**"TYSIĄCE ŚWIADECTW"**  
**PEWNY ŚRODEK**  
**EXSICCATOR**  
 Wszelkie reklamy smoły, zwanej Gudronit & Co, są błagą i kłamstwem, oparte na złowieniu współnika z kapitałem. (Ostrzeżenie publiczne!) (276-7)

**PETERSBURSKIE TECHNICZNO-CHEMICZNE LABORATORYUM.**  
 Kantor i skład główny plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.  
 Przyjemne, trwałe perfumy.  
**SAPHO** rs. 1 k. 25.  
**JE-GO-NALA** (chińskie) rs. 1 kop. 50.  
**ESENCYA Z DRZEW IGLASTYCH** k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,  
 środek oczyszczający powietrze, rozlewający przyjemny balsamiczny zapach lasów iglastych.  
**MAGAZYN:**  
 Newski pr. 110, naprz. Pusk. ul. Petersburg. Strona, Wielki просп. 28.  
**MOSKWA:** Nikolska ul. dom Szerebetiewa. (1411-30)

**ROLETY „FRIDMEN“**  
 ulepszone świeżo, bez użycia gwoździ, łatwo się zdejmujące i dające się zakładać bez pomocy tapicera jakoteż (1391-18)

**PIULOWE FIRANKI,**  
 przymocowywane bez gwoździ. Zawieszenie na rachunek Magazynu. Wyłącznie w Magazynie Bielizny **S. FRIDMEN** Wiel. Morska 28, w Petersburgu.

**PRAWDZIWY MIÓD POLSKI Z WARSZAWY**  
 w magazynach  
**T. DENCKER i K<sup>o</sup>**  
 firmy istniejącej od 1815 r.  
 Mała Koniuszennaja i Newski pr. № 26-14. Władimirskaja № 48. Wyspa Wasil., 5 linja № 18-19. Litiejnyj pr. № 9.

**PARIS 1889. GRANDE MÉDAILLE ARGENT.**  
 Grand choix de montres or, argent, acier et nikel de ma fabrication; qualité garantie; prix courant illustré est envoyé franco sur demande. (1399-6)  
**Paul Buhre**  
**FOURNISSEUR DE LA COUR IMPÉRIALE.**  
 MOSCOU: St. PETERSBOURG:  
 Pont des maréchaux et Rochdestvenka. Perspective de Nevsky № 23.

## ОБЩЕСТВО Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

На основании § 58 Устава Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, Правление Общества имѣетъ честь пригласить Гг. Акціонеровъ въ очередное Общее Собрание, имѣющее быть 30 Ноября сего года, въ 1 часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія Общества (Вольная Конюшенная, домъ № 27).  
 Предметы, подлежащіе обсужденію Общаго Собранія слѣдующіе:  
 1) Разсмотрѣніе сметы доходовъ и расходовъ по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ на 1890 годъ.  
 2) Докладъ Правленія по предмету нѣкоторыхъ измѣненій въ положеніи о мѣстномъ управленіи Юго-Западными желѣзными дорогами.  
 3) Докладъ о разрѣшеніи Правленіемъ продажи негоднаго имущества Общества (§ 57 Устава).  
 4) Докладъ о разрѣшеніи Правленіемъ, въ случаѣ полученія валоваго дохода въ размѣнъ болѣе противъ предвидѣннаго сметой, — расходовать нѣкоторую сумму сверхъ сметы.  
 5) Докладъ о разрѣшеніи Правленіемъ производства расходовъ въ 1890 году изъ запаснаго капитала Общества и о расходахъ по работамъ, производящимся уже за счетъ означеннаго капитала.  
 6) Докладъ Правленія о восполнѣвавшемъ въ 8-й день Іюля сего 1889 года Высочайшимъ утвержденіемъ мнѣніи Государственнаго Совета, о дополненіи Устава Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ. Высочайше утвержденнаго 9-го Іюня 1878 года, о предоставленіи Обществу постройки Новоселицкихъ вѣтвей и продолженія втораго пути отъ станціи Бирзула до станціи Жмеринка.  
 7) Докладъ Правленія о положеніи дѣла по постройкѣ Тростянецкой, Уманьскихъ и Новоселицкихъ вѣтвей.  
 8) Докладъ Правленія о положеніи дѣла по постройкѣ элеваторовъ.  
 9) Избраніе, согласно § 56 Устава Общества, Членовъ Ревизіонной Комиссіи, для обрѣвизованія отчета Правленія за 1889 годъ.  
 Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общемъ Собраніи, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или черезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 14 дней до дня Общаго Собранія, т. е. 16-го Ноября с. г. включительно, и, надлежащія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ документы, или сохранины на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными Банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій.  
 Приемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохраниныхъ на нихъ росписокъ, а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2 часовъ пополудни до 16 Ноября 1889 г. включительно. (1426-2)

**FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW**  
**G. PIRWITZ i K<sup>o</sup> w Rydze**  
 podejmują się, jako specjalności, budowy  
**TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH**  
 i wszystkich  
**MASZYN MŁYNARSKICH.**  
 Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1326-25)

**FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN**  
**K. A. GERMAN i K<sup>o</sup>**  
 11 Rota Izmajłowskiego pułku, № 11, w Petersburgu.  
 Sprzedaż FORTEPIANÓW I PIANIN rozmaitych rozmiar. po cenach fabrycz.  
 Wszystkie nasze instrumenty są systemu amerykańskiego ze strunami skrzyżowanymi, z mechanizmem powtarzającym i pięknie odrobione.  
 Instrumenty nasze odznaczają się szczególnie swym miękkim, pełnym i śpiewnym tonem i już w krótkim przeciągu czasu zjednały sobie uwagę i zadowolenie publiczności.  
 Gwarancję dajemy na 5 lat.

**Skład Zegarów**  
**G. WALTHERA**  
 Newski pr. 52, vis-à-vis  
 Ces. Bibl. Publ.,  
 poleca Szanow. Publiczności  
 ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.  
 Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

## PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO

zeszyt październikowy (X) z r. b. zawiera w sobie co następuje:  
 Oczyszczanie wód, służących do celów przemysłowych, ze szczególnem uwzględnieniem wody, mającej zasilać kotły parowe. Napisał E. Neugebauer. — Z powodu jubileuszu półwiekowego istnienia wielkiego pieca w Rejowie (dok.). — O związku, zachodzącym pomiędzy własnościami i budową chemiczną barwników organicznych (dok.). Napisał Br. Rożanski. — Krytyka i bibliografia. Statyka budowlu w zastosowaniu do praktyki wytrzymałości materjałów. P. Planat'a, podał M. Thullie. — Nowe książki. — Książki i broszury nadesłane do Redakcyi i nabyte dla wydawnictwa — Przegląd ważniejszych robót, ulepszeń, wynalazków i t. p. Kazalnica w Pobiedrze, wykonana według projektu p. J. Niedzielskiego, bud. — Przebudowa kościoła S-go Aleksandra i budowa kościoła dla parafii praskiej w Warszawie. Napisał J. Dziekoński. — Ulepszone ogniwa typu Leclanche'a. — Zastosowanie elektrolizy w garbarstwie. — Uśmiercanie za pomocą elektrycznych prądów przemiennych. — Chloryzacja szlamów złotodajnych. Napisał L. Jaczewski. — Natężenia w mostach kratowych, wzniesionych w Cubzac na r. Dordogne. — Most na zatoce Forth w Szkocyi (d. c.). Podał Stef. Zielinski. — Masa drzewna jako surowat szmat, służących do wyrobu papieru. Napisał Wł. Cichocki. — Przepalanie się blach kotłowych. — Postępy w ustroju lokomobil. — Kronika bieżąca. Górnicze wiadomości w Królestwie Polskiem. — Szkoła górnicza w Dąbrowie górniczej. — Otwarcie posiedzeń jesiennych Oddz. techn. Sekcyi III T. P. P. i H. — Konkurs na opracowanie szkiców gmachu Muzeum przemysłowego we Lwowie. — Warunki konkursu, ogłoszonego przez rząd m. Sofji na opracowanie projektu zakładu kąpiel mineralnych z hotelem. — Zaniechanie amerykańskiego systemu obsługi parowozów na dr. żel. poł.-zachodnich. — Steżanie gruntu naturalnego zamiast betonowania. — Opalanie parowozów odpadkami nafty. — Z politechniki lwowskiej. — Otwarcie posiedzeń jesiennych w Tow. Technicznem w Krakowie. — Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. — Porównanie wieży Eiffel'a z mostem na zatoce Forth. — Słownik kolejowy. — Od Redakcyi.

Cukrownictwo. Polaryzacja alkoholowa czy wodna? podał Edmund Załęski. — Ocena nasienia buraczanego; podał dr. A. Sempolowski. — W sprawie digesty alkoholowej; podał E. Załęski. — O środkach pomocniczych przy oczyszczaniu soków buraczanych, podał J. Piasecki. — Wybuch wirówki w cukrowni Krasinie, w grudniu r. z. — Ogłoszenia zakładów fabr., biur techn. i t. d. — 3 tablice rysunków oraz cynkotyp i 3 drzeworyty w tekście. (278)

## WAŻNA WIADOMOŚĆ!

Jeden z poważniejszych Domów Rolniczo-Handlowych, z wyrobioną klientelą, rozgałęzionymi stosunkami i doborowym asortymentem towaru, objętym szczegółowym inventarzem, jest do odstąpienia wraz z firmą. Kapitał od 10 do 15,000 rs., przyczem część takowego może pozostać do późniejszej spłaty.  
 Tylko poważni reflektanci raczą pozostawić adresy swe pod lit. M. F. w Biurze Ogłoszeń Pp. Rajchmana & Frendlera, Senatorska № 26 w Warszawie. (264-3)

## NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM

NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

## W PARYŻU

Fabryka Fortepianów i Pianin

I. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa № 12

wprost Sądu Okręgowego.

poleca w znakomitym wyborze najnowszej ulepszonej konstrukcji

**FORTEPIANY** gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 600 do rs. 1,000.

**PIANINA** najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,— oraz

Wynajem fortepianów i pianin

na warunkach najprzystępniejszych.

(251-12)

## STAN RACHUNKOW

## BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1889 ROKU.

## STAN CZYNNY.

|                                                                                    | W Warsz.      | W Petersb.   | OGÓŁEM.       |
|------------------------------------------------------------------------------------|---------------|--------------|---------------|
| Gotowizna w kasie . . . . .                                                        | 534,197 76    | 200,297 06   | 734,494 82    |
| Rachunki bieżące:                                                                  |               |              |               |
| 1) w Banku Państwa . . . . .                                                       | 25,413 07     | 2,798 49     |               |
| 2) w prywatnych instytucjach bank.:<br>a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred. . . . .   | —             | 100 —        | 28,311 56     |
| Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis. . . . .                                    | 5,687,266 67  | 1,294,285 32 | 6,981,551 99  |
| Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących . . . . .                                    | 54,254 93     | —            | 54,254 93     |
| Skup sola-weksli, mając. zabezp.:<br>1) w terminow. zobowiąz. handlowych . . . . . | —             | 9,726 —      | 790,696 —     |
| 2) na miesz.mur.dom.w War.,zakł.i fabr. . . . .                                    | 780,970 —     | —            | —             |
| Pożyczki na zastaw *):                                                             |               |              |               |
| 1) państw. i przez rząd por. pap. publ. . . . .                                    | 948,142 62    | 638,187 76   |               |
| 2) udz.,akc.,obl.i list.z.przez rząd niepor. . . . .                               | 2,243,363 63  | 1,160,788 25 | 5,022,822 06  |
| 3) towarów,jak równ.konos.,warr.,kwit. . . . .                                     | 32,339 80     | —            | —             |
| kant. transp. i tow. żegl. p. na towary . . . . .                                  | 4,435 05      | 15,990 06    | 20,425 11     |
| Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. . . . .                                | —             | —            | —             |
| w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban. . . . .                                     | —             | —            | —             |
| Papiery publiczne własne:                                                          |               |              |               |
| 1) państwowe i przez rząd poręczone . . . . .                                      | 301,845 11    | 217,215 57   |               |
| 2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp. . . . .                                  | 1,510,353 10  | 125,318 69   | 2,167,990 36  |
| 3) udz.,akc.,obl.i listy z. przez rząd niepor. . . . .                             | 10,771 39     | 2,486 50     | —             |
| Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k . . . . .                                 | 10,235 50     | 91,828 01    | 102,063 51    |
| Uposażenie filji Banku . . . . .                                                   | 2,000,000 —   | —            | 2,000,000 —   |
| Korespondenci:                                                                     |               |              |               |
| 1) Pozostałość na ich rach. (loro):                                                |               |              |               |
| a) Należności zabezpieczone:                                                       |               |              |               |
| a) papierami publ. przez rząd poręc. . . . .                                       | 119,820 91    | 92,597 06    |               |
| b) „ „ „ „ niepor. . . . .                                                         | 201,668 80    | 84,059 05    |               |
| γ) towarami . . . . .                                                              | 103,392 32    | 8,627 26     |               |
| 6) terminowemi zobowiąz. handlowemi . . . . .                                      | 1,476,793 64  | 218,607 24   |               |
| b) poz. niepok.z bież. dys. kor.zamiej. . . . .                                    | 517,360 95    | 579,511 38   |               |
| c) kredyty in blanco . . . . .                                                     | 415,835 08    | 65,370 01    | 5,842,594 98  |
| 2) Pozost. na rach. Banku (nostro):                                                |               |              |               |
| a) sumy do dyspozycji Banku:                                                       |               |              |               |
| a) w pierwszorząd. domach bank. dla . . . . .                                      | 51,060 —      | 120,302 82   |               |
| czasowego przyrostu procentów . . . . .                                            | 1,100,772 44  | 177,278 25   |               |
| β) na rachunkach bież. u korespond. . . . .                                        | 436,500 66    | 73,037 11    |               |
| b) weksle do zainkasow. u koresp. . . . .                                          | 1,030,910 96  | —            | 1,030,910 96  |
| Rachunek z oddziałem Banku . . . . .                                               | 1,553 25      | —            | 1,553,25      |
| Weksle protestowane . . . . .                                                      | —             | —            | —             |
| Wydatki bieżące: z r. 1888 . . . . .                                               | 92,292 42     | 62,931 97    | 155,224 39    |
| z r. 1889 . . . . .                                                                | 24,189 05     | 7,972 65     | 32,161 70     |
| Wydatki zwrotne . . . . .                                                          | —             | —            | —             |
| Koszta organizacyi . . . . .                                                       | 143,033 47    | —            | 143,033 47    |
| Nieruchomości . . . . .                                                            | 148,988 05    | 307,164 88   | 456,152 93    |
| Rachunki przechodnie . . . . .                                                     | 20,007,760 64 | 5,556,481 39 | 25,564,242 03 |

## STAN BIERNY.

|                                                 |               |              |               |
|-------------------------------------------------|---------------|--------------|---------------|
| Kapitał zakładowy . . . . .                     | 6,000,000 —   | —            | 6,000,000 —   |
| Uposażenie filji Banku . . . . .                | —             | 2,000,000 —  | 2,000,000 —   |
| Kapitał zapasowy . . . . .                      | 1,188,458 19  | —            | 1,188,458 19  |
| Fundusz rezerwy . . . . .                       | 100,000 —     | —            | 100,000 —     |
| Wkłady:                                         |               |              |               |
| 1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem . . . . .   | 1,286,050 64  | 789,293 35   |               |
| b) za 7-dn. wypow. . . . .                      | 1,706,079 42  | 284,859 96   | 5,528,681 37  |
| 2) bezterminowe . . . . .                       | 146,286 —     | —            | —             |
| 3) terminowe . . . . .                          | 1,316,112 —   | —            | —             |
| Korespondenci:                                  |               |              |               |
| 1) Pozostałość na ich rachunek (loro):          |               |              |               |
| a) sumy do dyspozycji korespond. . . . .        | 6,411,773 97  | 355,347 72   |               |
| b) weksle do inkasy . . . . .                   | 582,320 24    | 328,104 36   | 8,055,731 87  |
| 2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):         |               |              |               |
| Sumy zależne od Banku . . . . .                 | 162,097 61    | 216,087 97   |               |
| Rachunek z oddziałem Banku . . . . .            | —             | 1,030,910 96 | 1,030,910 96  |
| Traty przez Bank akceptowane . . . . .          | —             | 307,832 45   | 307,832 45    |
| Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona . . . . .  | 6,361 —       | —            | 6,361 —       |
| Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl. . . . . | 1,295 89      | 597 16       | 1,893 05      |
| Procenty i komis. z r. 1888 . . . . .           | —             | —            | —             |
| z r. 1889 . . . . .                             | 485,204 35    | 162,829 15   | 598,033 50    |
| Rachunki przechodnie . . . . .                  | 665,721 32    | 80,618 31    | 746,339 63    |
|                                                 | 20,007,760 64 | 5,556,481 39 | 25,564,242 03 |
| Weksle do inkasy . . . . .                      | —             | —            | —             |
| Towary w komis oddane . . . . .                 | 168,273 —     | 22,450 —     | 190,723 —     |

\*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,738,738 k. 50, w Petersburgu rs. 1,606,823 k. 51. (1419)

## STAN RACHUNKOW

## BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1889 ROKU.

## STAN CZYNNY.

|                                                          |              |              |
|----------------------------------------------------------|--------------|--------------|
| Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonje . . . . . | 82,116 71    |              |
| Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .   | 1,626,376 27 |              |
| Zastawy ubezpieczone:                                    |              |              |
| a) papierów państwowych . . . . .                        | 1,685 —      |              |
| b) listów zastawnych . . . . .                           | 1,040 —      | 2,725 —      |
| Papiery wartościowe własność banku stanowiące:           |              |              |
| a) państwowe i przez rząd poręczone . . . . .            | 19,806 85    |              |
| b) przez rząd nieporęczone . . . . .                     | —            | —            |
| 1) listy zastawne . . . . .                              | 1,807 43     |              |
| 2) udziały . . . . .                                     | 3,480 —      | 5,287 43     |
|                                                          |              | 24,594 28    |
| Papiery wartościowe kapitału zapasowego . . . . .        |              | 367,842 40   |
| 1) Kredyty ubezpieczone papierami:                       |              |              |
| a) papiery państwowe . . . . .                           | 13,033 70    |              |
| b) listy zastawne i akcje . . . . .                      | 44,949 88    |              |
| c) weksle z 2 podpisami . . . . .                        | 799,199 05   |              |
| 2) Sumy do dyspozycji banku (on call) . . . . .          | 289,275 60   | 1,096,458 23 |
| nasze rachunki (nostro):                                 |              |              |
| a) sumy należące do banku . . . . .                      | —            | —            |
| b) weksle do inkaso . . . . .                            | —            | 37,729 70    |
|                                                          |              | 1,134,187 93 |

|                                          |              |
|------------------------------------------|--------------|
| Weksle i traty na obce miejsca . . . . . | 554,980 59   |
| Nieruchomości . . . . .                  | 60,000 —     |
| Ruchomości . . . . .                     | 1,962 30     |
| Koszta urzędzenia . . . . .              | 3,661 56     |
| Sumy przechodnie . . . . .               | 222,597 45   |
| Koszta handlowe . . . . .                | 35,236 —     |
| Rozchody podlegające zwrotowi . . . . .  | 305 —        |
|                                          | 4,116,585 49 |

## STAN BIERNY.

|                                                |                                    |
|------------------------------------------------|------------------------------------|
| Kapitał zakładowy . . . . .                    | 1,500,000 —                        |
| Kapitał zapasowy . . . . .                     | 368,311 29                         |
| Rachunki zysków i strat . . . . .              | 6,250 35                           |
| Niewypłacona dywidenda . . . . .               | 1,128 —                            |
| Rachunki przekazowe:                           |                                    |
| a) za okazaniem . . . . .                      | 198,395 97                         |
| b) za 7-dniowem wypowiedzeniem . . . . .       | 230,109 28                         |
|                                                | 428,505 25                         |
| Wkłady procentowe:                             |                                    |
| a) terminowe . . . . .                         | 269,453 39                         |
| b) bezterminowe . . . . .                      | 42,675 39                          |
|                                                | 312,128 78                         |
| Korespondenci:                                 |                                    |
| a) ich rachunki (loro):                        |                                    |
| a) sumy do dyspozycji korespondentów . . . . . | 548,722 66                         |
| (on call) . . . . .                            | 127,362 —                          |
| b) weksle do inkaso . . . . .                  | 676,084 66                         |
| b) nasze rachunki (nostro):                    |                                    |
| Sumy należące do banku . . . . .               | 549,726 66                         |
|                                                | 1,225,811 32                       |
| Procent i prowizya:                            |                                    |
| a) pobrano . . . . .                           | 205,937 25                         |
| Sumy przechodnie . . . . .                     | 68,513 25                          |
|                                                | 4,116,585 49                       |
| Weksle do inkaso . . . . .                     | 118,435 86                         |
| Depozyty w przechowaniu . . . . .              | 2,512,929 08                       |
| (1434)                                         | Łódź, dnia 31 Października 1889 r. |

## PROSZEK

## DO NISZCZENIA WŁOSÓW

(POUDRE DÉPILATOIRE).

G. K. Brünninga, w Frankfurcie nad Menem.

Srodek ten do niszczenia włosów nie jest jadowity, najzupełniej nieszkodliwy. Cena flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Skład główny u Aleksandra Wenzla w Petersburgu, Kańska № 3.

## KALENDARZE JÓZEFA UNGRA NA ROK 1890.

## KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1890, liczy 45 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfy domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. Cena kalendarza kop. 50. (263-3)

## DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

## KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

## DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkające na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadesła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadesła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Nabywcy Kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie, ars. 2 k. 50 na prow. czterech kopii dzieł sztuki. Szczeg. objaśn. w Kalend. na papierze kolor. Adres: JOZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki № 2406 (7 nowy), wprost Daikiej.

Księgarnia Polska B. Rymowicz w Petersburgu (przy ul. Kazańskiej róg Grochowej Nr. 26 — 28), poleca następujące dzieła:

## Nauki społeczne. Filozofja. Psychologia.

- Boirac Emil prof. Zasady filozofji, przystępnie wyłożone na podstawie historycznej i opatrzone tematami rozpraw, które paryski Fakultet Nauk przedstawił kandydatom do opracowania od r. 1866 do 1888. Przełożył Adolf Dygasiński. Cena w prenumeracji rs. 3 k. 50, po wyjściu rs. 4.
- Dawid Jan Wł. Szkice psychologiczne: Psychogeneza. Uzdrowienie przez wyobrażenie. O poddawaniu uczuć, jako środka wychowania narodowego. O drugorzędnych źródłach miłości. O prognostykach. O snach i ich tłumaczeniu. Tworzenie się pojęć. Rozbiory estetyczno-literackie. Rozkosz cierpienia, rs. 1 k. 50.
- Głabinski St. O systemie fizyokratów we ekonomice społecznej, rs. 1 k. 80.
- Junosa Klemens. Nasi żydzi w miasteczkach i na wsiach, rs. 1.
- Laveleye Emil. Własność pierwotna, rs. 1 k. 50.
- Lange F. A. Historia filozofji materialistycznej, 2 tomy, rs. 3.
- Łojko Feliks jako ekonomista, k. 40.
- Mahrburg A. Teorya celowości ze stanowiska filozoficznego, rs. 1 k. 50.
- Marassé M. Dzieła ekonomiczno-polityczne i statystyczne, 2 tomy, rs. 4 k. 50.
- Marx Karol. Kapitał. Krytyka ekonomji politycznej. Tom I, rs. 3 k. 50.
- Meyer M. Główne kierunki najnowszej ekonomji politycznej, rs. 1 k. 20.
- Okolski Antoni dr. Ustrój państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Am. półn., rs. 3.
- Paulhan F. Fiziologia ducha, k. 60.
- Pilat Tadeusz. Uwagi nad książką Szczępanowskiego p. n. «Nędza Galicji», k. 40.
- Roscher Wilhelm. Nauka ekonomji handlu i przemysłu dla poświęcających się tej nauce i trudniących się stosowaniem jej do spraw życia społecznego, rs. 6.
- Secretan K. O prawach kobiet, k. 50.
- Seignobos Ch. Historia cywilizacji ze 177 drzewor. Tłóm. A. Dygasiński, rs. 5 k. 20.
- Simon Max. Świat snów. Tłóm. z franc. J. K. Potocki, rs. 1 k. 20.
- Smiles S. Życie i praca, czyli życiorysy ludzi sławnych. Tłóm. A. Dygasiński, rs. 1 k. 50.
- Spencer H. Zasady socjologii. T. I, rs. 3 k. 20, T. II, rs. 2 k. 40.
- Tylor Ed. Antropologia, rs. 2.
- Wundt W. Teorya poznania, rs. 2 k. 40.
- Zaleski Witold. Zasady ekonomiki, rs. 2.

## Dzieła matematyczne. Astronomia. Mechanika. Rachunkowość rolnicza i buchalterya.

- Au Juljusz dr. Nauka rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego, rs. 1 k. 80.
- Baraniecki A. Arytmetyka, rs. 1.
- Teorya wyznaczników, rs. 3 k. 75.
- Bloch Jan. Głos w kwestyi kanalizacji m. Warszawy i leczenia nieruchomości z kanałami, k. 90.
- Danilewicz Jan. Krótka nauka buchalteryi podwójnej, k. 40.
- Dąbrowski J. Przewodnik dla ślusarzy, rs. 1 k. 50.
- Falkierski W. Rachunek całkowity, rs. 3.
- Franko J. N. Mechanika teoretyczna, rs. 3.
- Poradnik dla obsługi i nadzoru kotłów parowych, k. 80.
- Heurich Jan. Przewodnik dla stolarzy, rs. 1 k. 20.
- Jedrzejewicz Jan. Kosmografia, rs. 2.
- Kieczkowski K. Analiza kształtów architektury, z rys. 2.
- Kluger Wł. Wykład wytrzymałości materiałów i stałości budowli, rs. 3 k. 75.
- Kucharszewski Kluger. Wykład hydrauliki wraz z teoryą maszyn wodnych, rs. 5.
- Loria Gino. Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj geometrycznych, k. 60.
- Lubiński J. Mechanika teoretyczna, rs. 3 k. 60.
- Madejski Kazimierz. Praktyka rachunkowości wiejskiej, rs. 3.
- Merczyng Henryk. Zasady elektrotechniki, z 164 rysunkami i mapą nieba, rs. 2 k. 70.
- Meyer W. W państwie gwiazd. Astronomia w pogadankach popularnych, rs. 1 k. 50.
- Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, k. 40.
- Niewęgłowski G. H. Algebra elementarna, rs. 3.
- Kurs mechaniki rozumowej. Tom I. Statystyka. Dynamika punktu. Tom II. Cyfematyka. Dynamika układów materialnych. Hydrostatyka i hydrodynamika, rs. 3 k. 75.
- Trygonometria z teoryą ilości urojonych i z notami, rs. 1 k. 25.
- Nowicki E. Nauka buchalteryi teoretycznej wyłożona, rs. 2.

- Obrębowski K. Krótki zarys budownictwa wiejskiego, rs. 1 k. 50.
- Petersen J. Metody i teorye rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań, k. 60.
- Pietrzycki Ed. Nauka teoretyczna i praktyczna buchalteryi kupieckiej pojed. i podwójnej. Dział teoretyczny i praktyczny, 2 tomy, rs. 5.
- Prace matematyczno-fizyczne, wydawane przez Dicksteina, Gosiewskiego i Natansonów. Tom I. Rozbiory i sprawozdania, rs. 2.
- Sagajto A. Początki algebry, rs. 1 k. 50.
- Algebra wyższa. Teorya wyznaczników i ich zastosowania, rs. 1 k. 50.
- Geometrya płaska, rs. 5.
- Wykład geometryi wykreślnej, 2 tomy, rs. 6.
- Sękowski K. Rachunkowość rolnicza, ułożona na podstawie buchalteryi podwójnej, rs. 1 k. 50.
- Sochocki J. Rozwiązywanie równań liczebnych, k. 60.
- Świecianowski J. Skala muzyczna we wszechświecie, k. 30.
- Thullie M. Podręcznik statyki budowli dla inżynierów, architektów i słuchaczy szkół politechn., rs. 5.
- Wojasław Z. Przystępny wykład prowadzenia poszukiwań w skałach uwarstwionych za pomocą szurflowania, rs. 1 k. 50.
- Wyrób niepalnych dachów, ścian, pował i brandmurów ze słomianych mat, k. 40.
- Zajackowski Wł. Geometrya analityczna, rs. 1.
- Wykład nauki o równaniach różniczkowych, rs. 5.
- Zasady algebry wyższej, rs. 3 k. 80.
- Zdziarski B. O najwłaściwszych sposobach wynagradzania robotników wiejskich i oficjalistów, oraz o środkach, zapewniających im samym i ich rodzinom byt wrazie starości lub kalectwa, k. 75.

## Podróże. Etnografia.

- Audouard O. Podróż po Ameryce północnej, k. 60.
- Bartsch H. Wspomnienia z podróży do Kairu i Jerozolimy, rs. 1.
- Beiza St. Za Apeninami, rs. 1.
- Odgłosy Szkocyi, rs. 1 k. 50.
- Holandia, rs. 2.
- Chelchowski St. Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza, k. 85.
- Chłędowski K. Dwie wizyty w Anglii, rs. 2 k. 20.
- Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys rozśiedlenia i liczebności ludności polskiej, k. 50.
- Darwin Karol. Podróż naturalisty, rs. 4.
- Dembowski Br. Spis wyrazów i wyrażeń używanych na Podhalu, k. 40.
- Federowski M. Lud okolic Zarek, Siewierza i Pilicy. Jego zwyczaje, obrzędy, podania, pieśni i t. p. 2 t., rs. 1 k. 50.
- Grabowski Br. Bułgary i bułgarowie, k. 60.
- Hoff Bogumił. Lud cieszyński, jego właściwości i siedziby. Obraz etnograficzny, rs. 1 k. 20.
- Huc O. M. Cesarstwo chińskie według współczesnych badań podróżnika. Dzieło uwiedzione przez Akad. francuzką, rs. 1 k. 50.
- Konopnicka Marya. Wrażenia z podróży, rs. 1 k. 20.
- Kraszewski J. J. Kartki z podróży. Włochy. Neapol. Francya. Belgja. Niemcy, z 70 drzewor., rs. 2.
- Leist Artur. Szkice z Gruzji, k. 60.
- Majerski Stanisław. Stosunki religijne u starożytnych greków, opr. rs. 1 k. 20.
- Życie domowe starożytnych greków, opr. rs. 1 k. 20.
- Odyniec A. E. Listy z podróży, 4 tomy, rs. 6.
- Przewodnik po Paryżu, k. 50.
- Rogozński S. S. Wyprowa. Żegluga wzdłuż brzegów zachodniej Afryki, rs. 1 k. 50.
- Rostański J. dr. Z Algierji. Przyroda i ludzie, rs. 2 k. 60.
- Sahi-Bej. Z tajemnic Wschodu. Obrazki i szkice, rs. 1.
- Sewer. Szkice z Anglii, rs. 1 k. 80.
- Słownik geograficzny Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich. Całość obejmuje 12 tomów, dotąd wyszło 10. Cena tomu rs. 6.
- Szląk austriacki, słowem i ołówkiem na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony, rs. 1.
- Szląk pruski, rs. 1.
- Taine H. Podróż po Włoszech. Tom I. Neapol. Rzym, rs. 1 k. 50.
- Podróż po Włoszech. Tom II. Florencia i Wenecya, rs. 1 k. 50.
- Verne Juljusz. Walka północy z południem, k. 80.
- Wasilewski Z. Jagodne, zarys etnograficzny, k. 75.
- Włsta. Kwartalnik geograficzno-etnograficzny z ilustr. Prenum. roczna, rs. 7.
- Zaleski K. St. Niewola w Afryce, z 6 ilustr. i mapą, k. 20.
- Zawilski R. Podania i pieśni górali bałaskich, k. 75.

— Wskazówki do zbierania właściwości ludowych, k. 15.

## Rolnictwo. Gospodarstwo wiejskie i miejskie. Weterynaryja.

- Barański A. Mały podręcznik weterynaryi, k. 90.
- Żywnienie bydła, rs. 1 k. 30.
- Bardzi Artur. Spółki rolniczo-handlowe, rs. 1.
- Barł M. O nawozach, k. 60.
- Uprawa roślin gospodarskich, k. 75.
- Bielozierska K. Nowa praktyczna gospodyni litewska, rs. 1 k. 20.
- Borecki J. Podręcznik botaniczny dla ogrodników polskich, k. 40.
- Czarnomski Fr. Wpływ wapna na rolę, k. 50.
- Dobrzański Ed. Meljorowanie gruntów za pomocą uprawy łubina, k. 21.
- Encyklopedia rolnicza, wydawana staraniem muzeum przemysłu i rolnictwa. Cena zeszytu k. 60, z przedpłatą za ostatnie 5 zeszytów rs. 3.
- F. K. Sucha asenizacja, k. 10.
- Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie, rs. 1.
- Gawroński Fr. Uprawa roślin przemysłowych, rs. 1 k. 75.
- Hryniewiecka H. Buchalterya domowa, k. 60.
- Jaroszewski Z. Uprawa roślin zbożowych i pastewnych, rs. 3.
- Jeziorański J. Jak obecnie gospodarować. Wskazówki dla rolników, k. 60.
- Karwacki Al. O hodowaniu i pielęgnowaniu kwiatów i roślin pokojowych, k. 80.
- Kierski H. Nauka prasowania i glansowania bielizny, k. 20.
- Koleczko W. Zasady praktycznego urządzenia lasów, ich szacowania i zagospodarowania, rs. 1 k. 50.
- Kopyciński W. O zagrodach włościańskich, k. 30.
- Korzybski Wł. Instrukcja do przeprowadzenia meljoracji rolnych, rs. 2.
- Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet, przez autorkę 365 obiadów, rs. 1 k. 40.
- Langie Karol. Grzyby jadalne i jadowite, k. 20.
- Odczyty o kobiecym gospodarstwie domowym, rs. 1 k. 10.
- Marciszewska M. Kucharka szlachecka, 2 tomy, rs. 1 k. 80.
- Monasterski S. Uprawa chmielu, k. 50.
- Owocarstwo, czyli nowe sposoby użytkowania z owoców drzew owocowych, k. 60.
- Przewodnik dla leśniczych. Zbiór wiadom. z gospod. lasowego dla użytku właścicieli lasów, 2 tomy w 3 częściach, rs. 4 k. 80.
- Relski Roman. Podręcznik gospodarski dla właścicieli ziemskich, k. 20.
- Rewieński St. Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie, z 8 rysunkami, rs. 1.
- Teka oszczędnych wskazówek: Pranie bielizny i wszelakich materij; bieleńie płótna i innych przedmiotów. Czyśczenie najróżnorodniejszych rzeczy. Wywabianie plam. Farbiarstwo i farbowanie. Pokosty i lakiery; atrament, tusz, szuwaks, smarowidła, kity i kleje. Sto różnych sposobów używanych w gospodarstwie domowym. Kosmetyki i pachnidła. Tepienie szkodliwych zwierząt i owadów. Przepisy higieniczne i lecznicze dla ludzi i zwierząt, rs. 1 k. 50.
- Risler E. Uprawa pszenicy, rs. 2.
- Rivers Tomasz. Ogród pod szkłem, k. 75.
- Rohls. Praktyczny poradnik dla gosp., czyli nauka chowu, żywienia, poznawania i leczenia chorób koni, bydła, owiec, świń, kóz i psów, rs. 1 k. 20.
- Rzyszczyński A. Podręcznik dla gorzelanych, z 29 drzewor., rs. 1 k. 50.
- Skarbiec dla rodzin na wsi i w mieście. Zbiór rad i przepisów potrzebnych w zajęciach gospodarskich, domowych, leczniczych, wychowawczych i t. p. 2 tomy. Cena tomu rs. 1.
- Strzelecki H. Ciepłe lasy, rs. 2 k. 60.
- Sypniewski J. Gawędy owczarskie, k. 60.
- Sypniewski S. O wierzbach koszykarskich, k. 50.
- Użytkowanie owoców czyli konserwowanie i przerabianie na konfitury, soki, likiery, wino, cukry owocowe i t. p., oraz zasuszanie i konserwowanie jarzyn, rs. 1 k. 50.
- Weinberg Al. dr. Pogadanki z chemji rolniczej, k. 80.
- Wszelaczyński M. O torfie, k. 25.
- O uprawie pieczarek, k. 40.
- Zientarski J. Ul i pszczoły, k. 25.

## Medycyna i Hygiena.

- Berger A. dr. Przewodnik dla młodzieży dojrzalej, rs. 1.
- Bujwid O. dr. Pięć odczytów o bakterjach, kop. 35.
- Bokowski A. Podręcznik do rozbioru moczu a dod. o zasadach analizy miarowej przez M. Flauma, rs. 2.

- Bunge G. W sprawie alkoholu, odczyt, k. 25.
- Wykład chemji fizyologicznej i patologicznej w 20 odczytach, dla lekarzy i uczących się, rs. 2.
- Cels Korneliusz A. O lecznictwie ksiąg ośmiorn. Przełożył dr. H. Luczkiewicz. Wydanie z zapomogi kasy im. J. Mianowskiego, rs. 2.
- Curtis I. L. dr. Męzkość, przyczyny przedwczesnego jej upadku, kop. 30.
- Cybulski Nap. dr. O hypnotyzmie ze stanowiska fizyologicznego, kop. 90.
- Deschamps Al. dr. Neurozy i pesymizm, odczyt, kop. 25.
- Dinga Al. Dziedziczność instynktów, namiętności i uczuć, kop. 30.
- Dührssen Alf. O pomocy akuszerijnej w przypadkach zżewienia miednicy, kop. 30.
- Dujardin-Beaumetz dr. Hygiena żywienia, tłóm. dr. Z. Dobieszewski, rs. 2.
- Drzewiecki Józef dr. O homeopatii, k. 35.
- Gessner Ed. Keńr, jego skład chemiczny, sposoby przyrządzania i znaczenie lecznicze, kop. 30.
- Hager Herman dr. Wykład chemji farmaceutycznej w 126 lekcjach, z 231 drzewor. Tłóm. M. Flaum, rs. 4 k. 50.
- Herz Maksym dr. Gruźlica płuc u dzieci, jej objawy, rozpoznawanie i leczenie, k. 30.
- Heubner O. dr. Dyfteryt szkarlatynowy i jego leczenie, k. 30.
- Jaworski W. dr. Zarys patologji i terapii chorób żołądka, rs. 1 k. 50.
- Kadler L. dr. Mózg, mlecz i przymiot (syflis), k. 20.
- Krówczynski Z. dr. Leczenie trypra ostrego i przewlekłego, k. 30.
- Kuniewicz dr. Jak zabezpieczyć rodzaje o d chorób pologowych, k. 15.

## LECZENIE DOMOWE:

- I. Kaszel i choroby płuc, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie, k. 50.
  - II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie, k. 50.
  - III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, przyczyny, zapobieganie i leczenie, k. 70.
  - IV. Masaż. (Miesięnie). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych, k. 80.
  - V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.
  - VI. Hysteria, istota choroby, przyczyny i leczenie, k. 50.
  - VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich, k. 70.
  - VIII. Choroby nerwowe, przyczyny, zapobieganie i leczenie, k. 70.
  - IX. Choroba cukrowa, k. 50.
  - X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych? (dyfterya, tyfus, szkarlatyna, suchoły płucne, odra, cholera, zimnica, ospa i t. d.), k. 60.
  - XI. Choroby zębów, leczenie ich, pielęgnowanie i choroby jamy ustnej, k. 70.
  - XII. Ucho, jego choroby, leczenie i pielęgnowanie, k. 70.
  - XIII. Choroby kobiece, ich zapobieganie i leczenie, k. 60.
  - XIV. Skóra i jej choroby, jakoteż leczenie, zapobieganie i pielęgnowanie, k. 60.
  - XV. Skrofuty (Zolzy), przyczyny, zapobieganie i leczenie, k. 60.
  - XVI. Choroby serca. Poradnik higieniczny dla wszystkich, k. 50.
  - XVII. Choroby oczu. Leczenie i zapobieganie z względniem użycia okularów, k. 70.
- Loewenfeld dr. Nowoczesne metody leczenia neurastenji i histeryi, k. 60.
- Matlakowski Wł. dr. Tegoczesny sposób operowania raka sutki, k. 30.
- Mill Karol. Wykłady popularne zasad fizyologii i higieny, z dodatkiem rozdziału o alkoholu, tytoniu i innych narkotykach, rs. 1 k. 50.
- Oertel dr. Mechaniczne i dyetetyczne leczenie chorób serca, k. 30.
- Perkowski S. dr. Niemoc płciowa i jej leczenie (Impotentia), k. 50.
- Radziszewski St. Kilka obserwacji tyczących: Pemphigus i czarnej ospy, k. 60.
- Rocznik lekarski na rok 1890, wydany przez d-ra G. Fritschego, rs. 1 k. 20.
- Sattler H. dr. O stosunku narządu wzroku do ogólnych cierpień ustroju, k. 30.
- Schaut Fr. dr. O leczeniu tyto-pochylenia i tyto-zgięcia macicy, k. 30.
- Scholtz Fr. dr. Sen i senne marzenia. Wykład popularno-naukowy, k. 60.
- Schroot A. Życie i zdrowie człowieka. Hygiena popularna dla wszystkich. Tłóm. dr. A. Fabian, rs. 3 k. 20.
- Sigalina K. Pochodzenie, rozpowszechnienie, użycie i skutki kaukaskiego kefiru, k. 30.
- Skórkowski A. dr. Rys nauki o śmierci, k. 60.
- Sochacki A. dr. Apteczka dla dworu wiejskiego i osób na wsi zamieszkałych, k. 75.

## BROWAR I DYSTYLARNIA

w miejscowości ludnej, fabrycznej, niedaleko kolei jest do wydzierżawienia razem lub każde osobno. Wiadomość w Zarządzie dóbr Żarki przez Myszaków, gub. Piotrk., st. d. z. W.-Wied. (274-3)

**OSOBA** lat średnich, zmuszona bawić tu przez 3 miesiące, prosi o jakiekolwiek zajęcie choć najpodrzedniejsze za mieszkanie i życie. Każdemu obowiązkowi godnie odpowie, zna język franc. i muzykę. Oferty prosi składać w redakcji „Kraju” pod lit. M. (1)

## INŻYNIER-CHEMIK

buduje fabryki przetworów kości na klej, masę nawosową i tłuszcz, oraz odpadków skór na klej w najlepszym gatunku, gwarantując dobroć i wydajność towaru z surowca. Adres: E. Matyszczyński. Warszawa, ulica Chmielna № 10. (276-3)

## Majster Piwowarski lub Administrator

posiadający świadectwa z ukończenia szkoły piwowarskiej w Worms, pracujący przez lat kilka praktycznie w pierwszorzędnym zakładach Niemiec, Anglii i Ameryki, oraz dłuższą praktykę w kraju, obznajmiony dokładnie zarówno z częścią techniczną jak i administracyjną browarów, mogący okazać liczne świadectwa swojej praktyki, poszukuje miejsca w guberniach Cesarstwa, jako Majster lub Administrator zakładami piwowarskimi. Adres: Kajetan Trąbaczynski, w Sieradzu—Browar, gub. Kaliska. (277-3)

## STANISŁAW BLUMENFELD

niniejszem poleca  
Swoją niedawno otwartą  
w Kijowie  
SKŁAD  
FORTEPIANÓW

najlepszych fabryk  
krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczny.

Magazyn znajduje się w Kijowie na Luteralskiej ulicy, w drugim domu od Kreszczatiku. (1431-26)

## Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W skutku żądania Departamentu do spraw kolejowych z d. 25 Października (6 listopada) r. b. № 5007, zniesione zostają z d. 15 (27) Listopada r. b. w związku Moskiewsko-Warszawskim i Petersbursko-Rygo-Warszawskim wszystkie obowiązujące na przewóz zboża, produktów zbożowych i t. p. specjalne taryfy, jak również i opłaty ogólnych klas normalnych, wskazane w klasyfikacjach powyżej wymienionych związków.

**Polka** posiadająca język francuski i muzykę, poszukuje zajęcia z dziećmi od lat 4 do 14, za mieszkanie i utrzymanie, albo pieniężne wynagrodzenie. Adres: red. „Kraju” pod lit. H. M. (2)

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ŻALĘSKIEGO I S-ka**  
w Warszawie, Marszałkowska № 137.  
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

## ПОЛИТИЧЕСКАЯ, ОБЩЕСТВЕННАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ ГАЗЕТА

на годъ . . 5 р.  
на 8 мѣс. . 4 р.  
на 6 мѣс. . 3 р.

За границу  
на годъ 10 р.

# ДЕНЬ

на 4 мѣс. . 2 р.  
на 2 мѣс. . 1 р.  
на 1 мѣс. . 60 к.

Объявленія по  
10 коп. за строку.

Адресъ: С.-Петербургъ, (360 вып. въ годъ). Редакт. Н. В. Скворцова.  
Преображенская 4. Издатель А. А. Гриве.

(1427-6)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Na korku winien być stempel «M. Zuraboff».



## SKŁADY WIN



# M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne. w Warszawie, Senatorska 25—27  
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.  
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:  
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne. Dońskie Szampańskie,  
Wódki ruskie i Nalewki. (8615-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

## UBEZPIECZENIE

OD

## Nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

# „ROSYA“

NAJWYŻEJ zatwierdzonem 1881 r.

Towarzystwo zawiera:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przejazdów, jazdy konnej; przy nieszczęściach w domach, fabrykach, teatrach, kościołach, na polowaniu, na wodzie; przy wypełnianiu obowiązków służbowych; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy wypełnianiu przez te osoby obowiązków swego zajęcia.

Ubezpieczający się biorą udział w zyskach Towarzystwa.

Deklaracje do ubezpieczenia przyjmują się i wszelkiego rodzaju wiadomości udzielają się w Zarządzie w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i we wszystkich Agencjach Towarzystwa.

Świadectwa o ubezpieczeniu pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są bez zwłoki przez wszystkich agentów w miastach i na głównych stacjach kolei żelaznych. (1437-6)

NOWO ODTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

## Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA“

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbatne, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Słynki o smaku świeżym.

Wszystkie asynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-3)

WASZKIEWICZ.

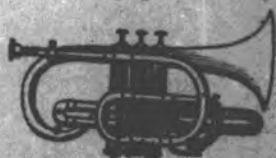
Najnowsze wydawnictwa  
KSIĘGARNI

## Gebethnera i Wolffa.

Bem A. G. Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym, rs. 1 k. 50, w opr. rs. 1 k. 80.  
Chmielowski P. Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki z 2-ma portretami Mickiewicza, 2 tomy rs. 5, w ozdobnej oprawie rs. 6 k. 60.  
— J. I. Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki, rs. 3.  
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 20.  
Es—Em—Er. Starzy i nowi, rs. 1.  
Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Przetłóżył z niemieckiego St. Rewiński. Praca uświęconą na konkursie w Norymberdze, rs. 1.  
Gawalewicz M. Zena. Galeria szkiców z natury, rs. 1 k. 35.  
Gomulicki W. Róże i osty. Nowele i obrazki, rs. 1 k. 50.  
J. Antoni Dr. Szkiece i opowiadania. Serya piąta, rs. 2 k. 70.  
Korzon I. Historia nowożytna. Tom I-szy do r. 1848. Z 64 rysunkami w tekście, mapą historyczną i tablicami genealogicznymi, rs. 8.  
Kosiakiewicz W. Widmo. Nowele, rs. 1 k. 20.  
Kraszewski J. I. Saskie ostatki (August III-ci). Powieść histor. XXIX. 2 tomy, rs. 1 k. 50.  
— Za Sasów (Czasy Augusta II-go i III-go). Powieść historyczna. XXVIII. 2 tomy, rs. 1 k. 50.  
— Wizerunki Książąt i Królów Polskich z 39-ciu wizerunkami Piłłatego, rs. 6, w opr. ozdobnej rs. 7 k. 50, z brzeg. złoc. rs. 8.  
Łętowski. Nowocześni bohaterowie, rs. 1 k. 50.  
Majewski E. Z dziejów przyrody. Kenieo świata. Przegląd wypadków, jakie mogą spowodować zagładę ziemi, rs. 1 k. 50.  
Mańkowski W. Pan Wojciech. Powieść, rs. 1.  
Orzeszkowa Eliza. W zimowy wieczór, rs. 1 k. 50.  
— Panna Antonina, rs. 1 k. 50.  
Prus B. Placówka. Powieść. Wyd. 3-cie, rs. 1 k. 50.  
Simon M. Świat snów. Przetłómaczył z francuskiego J. K. Potocki, rs. 1 k. 20.  
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2. (3)

## CORNET-À-PISTON

najlepsze



po rs. 18, 25, 30, 40, 50, 60, 75, 100 i droższe. Szkoła dla Samouków Bagansa po rs. 1 1/2 i 2 1/2.

## FLETY

po rs. 3, 5, 7, 10, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 75, 85, 120 i 160. Szkoła dla samouków Köhlera po rs. 1 1/2 i 2 1/2. (1393)

Wszystkie inne instrumenty i przyrządy do nich wyborowego gatunku i po cenach tanich.

Katalog ilustrowany—bezpłatnie.

JULIUSZ HENRYK

# ZIMMERMAN

SKŁAD GŁÓWNY

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I INUT:

Petersburg: W. Morska, 86 i 42.

Moskwa: Kuznieckij m., d. Zacharina.

Dyrekcja Dróg Żelaznych

## Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Października (9 Listopada) r. b. wprowadzone zostały w związku Warszawsko-Zakaukaskim nowe specjalne taryfy dla przewozu mebli, szkieletarnych, oraz pasów skóranych do transmisji, z ważniejszych stacji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, do niektórych stacji dróg żelaznej Zakaukaskiej. Powyższe specjalne taryfy pomniejszone zostały w N-rze 53 Zbioru taryf dróg rosyjskich. (1435)